



Numer 02/378/2020 • Indeks 368695 • ISSN 0137-8538  
Kwartalnik Związku Kynologicznego w Polsce

# Pies



# CRUFTS 2020



**KLUB CHARTA W POLSCE**

ZWIĄZEK KYNOLÓGICZNY W POLSCE KLUB CHARTA KOMISJA ZG

ZAPRASZA  
INVITES

**KLUBOWA WYSTAWA CHARTÓW**  
SIGHTHOUND CLUB SHOW



**EUROPEJSKA WYSTAWA CHARTÓW FCI**  
**FCI EURO SIGHTHOUND SHOW**

**SĘDZIOWIE**  
JUDGES

ESPEN ENGH (N)  
ANDRE VAN DEN BROEK (NL)  
GERARD JIPPING (NL)  
ZDENKA JILKOVA (CZ)  
MAŁGORZATA SZMURŁO (PL)  
MACIEJ LIPIEC (PL)

**KLUBOWA WYSTAWA CHARTÓW POLSKICH**  
CHART POLSKI CLUB SHOW  
ESPEN ENGH (N)

**17-18.09.2022 PAŁAC W KOSZĘCINIE**  
KOSZĘCIN CASTLE

Szczegółowe informacje dostępne będą na stronach:  
All details will be available on websites:

[www.klubcharta.zkwp.pl](http://www.klubcharta.zkwp.pl)  
[www.czystochowa.zkwp.pl](http://www.czystochowa.zkwp.pl)  
[www.klubchartapolskiego.zkwp.pl](http://www.klubchartapolskiego.zkwp.pl)



**Pies**

Nr 2 (378) rok 2020



**Okładka:** Hawańczyk – Doma fortuna (FCI) DEL RITMO, fot: Dawid Dobroczek



s.14

## W NUMERZE

Crufts 2020.....	4
Portret rasy – bułgarskie olbrzymy.....	8
Fit for function, cz. 10 – Pożytki z defomacji.....	12
Fit for Function, part 10 – When deformation is an advantage.....	17
Portret rasy – uniwersalny pies.....	16
Choroby pęcherza moczowego.....	18
Diseases of urine bladder.....	19
Najczęstsze schorzenia psiego ucha.....	20
Otitis externa.....	23
Psiarze w czasach zarazy.....	24
Rehabilitacja psów – czy warto? -Cz.II.....	26
Wspomnienie Ewa Dorota Sobolta.....	29
Sztuka wyboru.....	30
Czy hodujemy zdrowe psy?.....	32
Are we breeding healthy dogs?.....	37
Wirtuoz tresury – wspomnienie o płk. Franciszku Szydełce.....	38
Chart i sport.....	42
Rebecca Sarah Cross Historia sukcesu.....	45
Krajowa wystawa polskich spanieli myśliwskich.....	48
Klubowa wystawa chińskich grzywaczy.....	50
Wystawy jamników w Osace 2020.....	53
Prawnik radzi.....	57



s. 9



s. 41



s. 47



s. 48

**Pies**

INDEX 3709/368695 • ISSN 0137-8538  
Kwartalnik Związku Kynologicznego w Polsce

**WYDAWCA:** Zarząd Główny Związku Kynologicznego w Polsce  
00-024 Warszawa, Al. Jerozolimskie 30 lok. 11, tel. 22 826 05 74  
Internet: <http://www.zkwp.pl> e-mail: [pies@zkwp.pl](mailto:pies@zkwp.pl)

### KOLEGIUM REDAKCYJNE:

Ewa Ostromecka – redaktor naczelna  
Tomasz Borkowski – zdrowie, anatomia, hodowla, wystawy  
Andrzej Brabletz – kynologia łowiecka, praca psów myśliwskich  
Aneta Dopierała – młody prezenter  
Katarzyna Fiszdon – genetyka, behavior  
Andrzej Kaźmierski – kynologia na świecie  
Jakub Kruczek – grooming i pielęgnacja  
Gabriela Łakomik-Kaszuba – historia kynologii  
Grzegorz Weron – wystawy  
Grażyna Stefek – opracowanie graficzne

### Druk: PRINT ART

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.  
W materiałach opublikowanych zastrzega sobie prawo dokonywania poprawek i skrótów. Materiały publikowane w kwartalniku PIES mogą być wykorzystywane publicznie pod warunkiem podania źródła. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

### CENNIK REKLAM:

Okładki – 500 zł  
Środki – cała strona 500 zł, 1/2 strony 250 zł,  
1/3 strony 150 zł

Szczegółowy cennik reklam i ogłoszeń w redakcji.  
Kwartalnik PIES udostępniony jest w całości w internecie  
na stronie [www.zkwp.pl](http://www.zkwp.pl).



11-14.03.2020 r.

# CRUFTS

Crufts to wystawa wyjątkowa, corocznie wzbudzająca wielkie emocje już na kilka miesięcy wcześniej. W mediach społecznościowych i prasie kampania reklamowa rozpoczyna się de facto na dzień po wydarzeniu i trwa do następnego roku.



Doma Fortuna (FCI) RE DEL RITMO, fot. Tomasz Borkowski



Bahaticca's Jungle Edition, fot. Olga Forlicz

**P**rawie 20.000 psów z całego świata wzięło udział w tegorocznym święcie kynologii, które do ostatnich minut zagrożone było odwołaniem przez wybuch epidemii koronawirusa.

W ostatnim momencie, w związku z obawą o zdrowie pracowników, dwie duże firmy – Royal Canin i Hill's – zrezygnowały z udziału i nie rozstawiły swoich stoisk. Pociągnęło to za sobą zmiany w układzie miejsca w halach, jednak z korzyścią dla zwiedzających – Kennel Club bardzo sprawnie wypełnił puste przestrzenie dodatkowymi miejscami

siedzącymi. A zwiedzających, mimo zagrożenia chorobą, nie brakowało. Choć miejsca przy ringach zdawało się być jakby nieco więcej, to jednak w trakcie czterech dni wystawy liczba zwiedzających sięgnęła 155 tysięcy, porównywalnie do lat ubiegłych. A i atrakcji dla zwiedzających nie zabrakło; poza wystawą różnorodny pokazy – psów policyjnych czy tańca z psem, a także konkursy – agility czy flyball – przyciągały rzesze zainteresowanych.

Po czterodniowych zmaganiach świat poznał zwycięzcę najbardziej rozpoznawalnej wystawy świata!

W tym roku, po raz pierwszy w historii, tytuł zwycięzcy Best In Show trafił do jamnika, dwuletniej szorstkowłosej Maisie, Ch Silvae Trademark, należącej do Państwa McCalmont, którą do finału z grupy hound skierował sędzia Mark Coccozza, a tym najbardziej zaszczytnym tytułem uhonorowała sędzia Anne Macdonald.

Reserve Best In Show trafił do pudła miniaturowego, CH MINARETS BEST KEPT SECRET, który swoją osobowością i iskrą w oku zdobył serce publiczności.

Pozostałe grupy w finale reprezentował seter irlandzki CH GWEN-

DARIFF COCO NUT CREAM, owczarek staroangielski CH BOTTOM SHAKER THE GREATEST PICTURE, kerry blue terrier INDIAN PRINCESS AT PERRIS-BLU, bichon frise CH REGINA BICHON YOU ROCK MY WORLD AT PAMPLONA i bullmastiff CH PHOENIX NEVER DIES DU MONDE D'ELIAS.

Polskę reprezentowały 174 psy, co dało nam dziewiąte miejsce pod względem ilości zgłoszeń. W wielu rasach psy w polskich rękach bądź z polskiej hodowli odniosły sukcesy, w tym z pewnością najbardziej spektakularne było zwycięstwo rasy i druga lokata w grupie toy, jak zawsze mocnej i licznej, dla pełnego uroku hawańczyka DOMA FORTUNA RE DEL RITMO, którego właścicielami i hodowcami są państwo Yvette Ann i Tomasz Dobroczyk.

Z Birmingham do Polski ze Zwycięstwem Rasy wrócił też znany nam dobrze z ringów, utytułowany basenji CH BAHATICCA'S JUNGLE EDITION, również będący w rękach hodowczynie – pani Alicji Paździerkiewicz, którego współwłaścicielką jest pani Linda Pomykała. Dla hodowli Bahaticca's wyjazd na Crufts okazał się bardzo szczęśliwy, gdyż dwa inne psy z jej przydomkiem – CH BAHATICCA'S HOGWARTS WIZARD i BAHATICCA'S LUNANGA – zajęły wysokie, trzecie miejsce w swoich klasach.

Tytuł Best Bitch otrzymała polska entlebucherka FIONA Z ZAMKOWEGO GRODU (wł. Beata Skibińska), a także niemieszkażąca w Polsce,



Pokaz psów policyjnych, fot. Olga K. Forlicz

ale pochodząca z lubelskiej hodowli państwa Adrianek suka owczarka australijskiego THORNSHAVN MAID OF BLUE FOR ROSSCHELL JW.

Reserve Dog CC przypadł w udziale papillonowi pań Trzybińskich CH FAIR PLAYER LALABAY oraz importowanemu z Polski: czarnemu terierowi rosyjskiemu HANNOVERIA ANTEROS, canaan dogowi CAISER SAMORODOK AT ANACAN i polskiemu owczarkowi nizinemu CH LUKSUS MOSCIC AT SKAJIAK. Dwa inne sprowadzone z Polski polskie owczarki nizinne PONADTO GOSSIP GIRL TO DORIANBLUE i CH LUKSUS MOSCIC AT SKAJIAK zdobyły kolejno tytuły Best Puppy i Best Veteran. Tytuł Best Puppy uzyskał też jack russell terrier ATOMIX ZIEMANN (wł. K. Ziemann) oraz urodzona w Polsce suczka curly coated retriever JEWELLER'S PRIDE JURAJSKA GWIAZDA. W licznych stawkach polskie psy często znajdowały uznanie w oczach sędziów, tak

jak choćby nasze buldogi angielskie, które zdobywały lokaty w klasach tak licznych jak 16 czy 34 reprezentantów. Pierwsze lokaty przyjechały do kraju wraz ze spinone italiano pani J. Konkiel BUONA SERA ROSS CYNOPOLIS Z ARISLANDU, irlandzkim spanielem wodnym TIRA VENTO LORD OF THE DANCE (wł. K. Plewka), walijskim springer spanielem CH EASY VICTORY ADEA (wł. J.A. Samsel), owczarkiem australijskim PANDORA ELVIKAM (wł. M. Zelek) i jack russell terierem CH DUCATI WINNER ZIEMANN (wł. K. Ziemann).

Choć kiedy piszę te słowa, pandemia COVID-19 daleka jest jeszcze od opanowania, a dalszy los wystaw w tym roku stoi pod znakiem zapytania, głęboko wierzę, że w marcu przyszłego roku znowu będziemy mogli kibicować polskim reprezentantom w Birmingham i cieszyć się z ich sukcesów.

OLGA K. FORLICZ



Zwycięzcy Grup Crufts 2020  
Fot. Olga K. Forlicz

# TropiDog®



the power of nature in everyday feeding



Sucha karma dla szczeniąt  
ras małych, średnich i dużych



Dołącz do naszego  
Klubu Hodowców  
i wypróbuj  
w swojej hodowli!



# Bułgarskie olbrzymy

Przybyły razem z Trakami, pomagały i nadal pomagają pasterzom w pasieniu i pilnowaniu stad, są wielkie, wytrzymałe i nieustraszone.

**P**sy w typie górskich molosów towarzyszyły pasterzom wśród gór współczesnej Bułgarii prawdopodobnie jeszcze przed naszą erą, kiedy tereny te zamieszkiwało waleczne plemię Traków. Zadaniem tych dużych psów była ochrona stad koni, owiec i kóz, nie tylko przed dużymi drapieżnikami, takimi jak wilki, dziczyzna czy niedźwiedzie, lecz także przed kradzieżą. Skutecznie pełniąc swoją rolę, przetrwały do naszych czasów, długo niezauważane przez współczesną kynologię. Prawie do końca XX wieku pozostawały praktycznie niezmienione z powodu silnej izo-

lacji górskich obszarów swojego występowania. Ze względu na swoje rozmiary, wytrzymałość i odporność na warunki pogodowe psy tej rasy były wykorzystywane nie tylko do pilnowania stad czy jako psy stróżujące, lecz także jako psy patrolowe na bułgarskiej granicy. Co prawda, już w latach czterdziestych XX wieku dr nauk weterynaryjnych Todor Gaitandzhiev zainteresował się tymi psami i zaczął zabiegać o opracowanie wzorca rasy i rozpoczęcie planowej hodowli, jednak pod koniec lat czterdziestych XX wieku liczebność psów zaczęła gwałtownie spadać w związku ze zmianami

zachodzącymi w gospodarce rolnej Bułgarii. Nacjonalizacja rolnictwa oraz ówczesne przepisy i sposoby walki z wściekłością sprawiły, że psy dawniej pilnujące stad przestały być potrzebne, a wręcz zaczęły być tępione. Na szczęście przetrwały niesprzyjający okres w odosobnionych osadach górskich, gdzie rządowe przepisy nie były zbyt rygorystycznie przestrzegane. Przemiany polityczno-gospodarcze, które zaszły w Bułgarii na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku, sprzyjały rozwojowi kynologii i wzrostowi zainteresowania hodowlą psów rasowych, w tym ras rodzimych. Niestety doszło w tym czasie do podziału wśród miłośników i hodowców tych imponujących psów. Część spośród nich hoduje psy pod tradycyjną nazwą karakaczan (каракачанско куче, angielska pisownia: karakachan). Nazwa ta pochodzi od Karakaczanów, grupy etnicznej zajmującej się tradycyjnie wypasem dużych stad zwierząt w górach Bułgarii. Hodowcy karakaczanów uważają, że hodują psy w tradycyjnym, roboczym, pasterskim typie, bez domieszek innych ras. Tymczasem hodowcy zrzeszeni w Bułgarskim Związku Kynologicznym (BRFK), należącym do FCI hodują psy pod nazwą owczarek bułgarski (българско овчарско куче). Psy w tym typie oskarżane są o domieszki innych ras molosów w celu poprawy eksterieru. Obydwie grupy hodowców nie mogą się od lat porozumieć. W ten sposób mamy do czynienia z dwiema odrębnymi pulami psów o takiej samej



Portret szczenięcia owczarka bułgarskiego



Głowa dorosłego owczarka bułgarskiego

historii i pochodzeniu, hodowanych niezależnie i według zbliżonych, ale jednak odrębnych wzorców. Kto wie, czy nie doprowadzi to do powstania w przyszłości dwóch ras z jednej.

## Jak wygląda owczarek bułgarski

Owczarki bułgarskie robią wrażenie swoim imponującym wyglądem. Te duże silne psy, których sylwetka wpisuje się w prostokąt, przy czym długość tylko nieznacznie jest większa od wysokości w kłębie, charakteryzują się harmonijną, zwartą i umięśnioną budową ciała, bez jakichkolwiek oznak ociężałości. Pomimo swoich rozmiarów – psy bowiem powinny osiągać przynajmniej 65 cm wysokości w kłębie, a sukienki 60 cm – owczarki bułgarskie są niezwykle sprawne, co niewątpliwie związane jest z ich pochodzeniem i użytkowaniem.

Ozdobą psów tej rasy jest masywna, ale proporcjonalna do ciała głowa o równoległych liniach mózgowcowej i kufy, z lekko zaznaczonym stopem, zaopatrzona w uszy średniej wielkości, trójkątne, zaokrąglone na końcu, osadzone na wysokości oczu i pokryte gęstym włosem. Kufa, krótsza od mózgowcowej, zwężająca się w kierunku zadziwiająco małego, dobrze wybarwionego nosa, skrywa mocne, duże zęby, a ciemnobrązowe, szeroko rozstawione, kształtu migdała oczy mają inteligentny i stanowczy wyraz. Owczarki bułgarskie nie mogą pochwalić się długą szyją. Ich mocna, średniej długości szyja przechodzi w umięśniony, lekko zaznaczony kłęb, który z kolei przechodzi w prosty, mocny grzbiet, kończący się szerokim, umięśnionym, płaskim i zaokrąglonym zadem. Kiedy przyjrzymy się sylwetce psów

tej rasy, możemy zauważyć szerokie i umięśnione łędźwie, równe z linią grzbietu. Klatka piersiowa owczarków bułgarskich jest pojemna, szeroka i głęboka, sięgająca poniżej łokcia. Wrażenie mogą robić kończyny o masywnym kośćcu, z mocno owłosionymi, wysklepionymi palcami i owalnymi łapami z ciemnymi podszczętkami. Pomimo swoich dużych rozmiarów owczarki bułgarskie poruszają się swobodnym i sprężystym kłusem, pozwalającym im na pokonywanie sporych odległości. Niewątpliwie niekwestionowaną ozdobą psów tej rasy jest porośnięty długim włosem ogon, który w spoczynku swobodnie zwisa, sięgając stawu skokowego, ale w ruchu lub gdy pies jest pobudzony, może być noszony sierpowato nad grzbietem lub nawet zakręcony. Owczarki bułgarskie są odporne na trudne warunki po-

godowe dzięki swojej dwuwarstwowej szacie złożonej z grubego podszerstka oraz długich (przynajmniej siedmiocentymetrowych), prostych i twardych włosów okrywowych. Krótkie włosy pokrywają przednią część głowy oraz kończyn, zaś długie pokrywają ciało, ponadto występują na szyi, tworząc piękną kryzę, oraz z tyłu kończyn i oczywiście, jak już wcześniej wspomniano, na ogonie.

Umaszczenie jest cechą charakterystyczną owczarków bułgarskich, musi być bowiem dwukolorowe. Na białym tle występują duże wyraźnie zarysowane ciemne plamy (czarne lub jak najbardziej zbliżone do czerni) lub odwrotnie – na ciemnym tle białe plamy.

Wygląd psów hodowanych jako karakaczany, a zwłaszcza tych, które do tej pory pasą stada czy pilnują gospodarstw w bułgarskich górach, jest znacznie bardziej zróżnicowany. Zdarzają się psy o bardzo zakręconym czy naturalnie skróconym ogonie, bardzo zróżnicowanym umaszczeniu i długości sierści czy nietypowo osadzonych uszach.

### Jaki jest owczarek bułgarski

Owczarki bułgarskie są silnymi, niestrudzonymi i nieustraszonymi psami budzącymi zarówno podziw, jak i respekt. Choć charakteryzują się sporą samodzielnością, to są oddane swojej rodzinie i będą jej ofiarnie bronić. Zareagują agresją, jeśli uznają że rodzinie czy pilnowanemu stadu zagraża niebezpieczeństwo. Zanim to jednak nastąpi, będą ostrzegać warczeniem i głębokim, niskim szczekaniem.

Owczarki bułgarskie są inteligentne i chętnie uczą się wykonywania poleceń czy pożądanego zachowań. Ważne jest, aby nauczyć psa reagowania i przychodzenia na każde wezwanie, co może ustrzec przed nieuzasadnioną agresją wobec innych osób czy zwierząt. Psy tej rasy wymagają więc wiele uwagi i socjalizacji już od najmłodsze go wieku. Zaleca się (dotyczy to zwłaszcza psów trzymany ch w gospodarstwach), żeby piętnastotygodniowe szczenięta zabierać do miejsc, których dotychczas



Karakaczan na spacerze w parku w centrum stolicy Bułgarii (zdjęcia Autorów)

nie znały, aby nie odczuwały dyskomfortu w nowych miejscach.

Dobrze wychowane, socjalizowane owczarki bułgarskie mogą tolerować inne zwierzęta domowe, ale zawsze trzeba je pilnie obserwować, bo w każdej chwili mogą zareagować niespodziewaną agresją. Psy tej rasy wychowywane z dziećmi będą im przyjazne, jednakże ze względu na swoje duże rozmiary nie powinny pozostawać z nimi same.

Owczarki bułgarskie uchodzą za wytrzymałe, odporne na trudne warunki pogodowe, raczej zdrowe (pomijając schorzenia dotyczące rasy dużych psów) psy i mogą dożywać kilkunastu lat.

### Kto może być właścicielem owczarka bułgarskiego

Nie każdy może być właścicielem tych imponujących psów. Przy

czym nie chodzi tu o posturę przyszłego właściciela, ale o to, by był stanowczy, konsekwentny i przy tym łagodny w relacjach z psem. Owczarki bułgarskie bowiem bywają krnąbrne i mogą niechętnie wykonywać polecenia, które nie przypadną im do gustu. Nieumiejętne przymuszanie ich do wypełniania zadań może tylko spowodować, że poczują się zagrożone, co wywole w nich agresję.

Owczarki bułgarskie to psy pracujące, wymagające wiele ruchu. Pozostawione w małej przestrzeni i pozbawione aktywności będą się nudzić, co zaowocuje niepożądanymi zachowaniami. Zatem osoby zapracowane, pozostające poza domem przez wiele godzin nie są odpowiednimi kandydatami na właścicieli psów tej rasy.

Od wieków owczarki bułgarskie towarzyszą i pomagają pasterzom



oraz strzegą ich domostw, nie powinno więc dziwić, że najlepiej będą się czuły w gospodarstwie, gdzie czeka na nie wiele różnorodnych wyzwań i aktywności. Zdarza się jednak, że wśród miłośników tej rasy są mieszkańcy miast. Oznacza to, że owczarki bułgarskie mieszkają razem ze swoimi właścicielami w mieszkaniach w bloku. Przed takimi właścicielami stoi wiele wyzwań. Przede wszystkim muszą zapewnić swoim podopiecznym wiele ruchu, przynajmniej jeden długi spacer dziennie, podczas którego psy będą miały do wykonania różnorodne zadania. Poza tym właściciele muszą pamiętać, że owczarki bułgarskie wykazują silne przywiązanie i chęć obrony nie tylko członków swojej rodziny, lecz także swojego terytorium i w każdej chwili mogą zareagować agresją nie tylko w stosunku do innych psów, lecz także ludzi. Psy tej rasy będą więc wspaniałymi towarzyszami dla osób aktywnych, mogących poświęcić im wiele czasu i uwagi, a przy tym szybko i sprawnie reagujących na wszelkie ich potencjalnie niebezpieczne dla otoczenia zachowania.

Należy jeszcze pamiętać o jednym: owczarki bułgarskie regularnie linieją, zostawiając spore pokłady podszerstka i włosów okrywowych, co może być uciążliwe w przypadku psów trzymany ch w domach. Nie będą więc dobrymi kompanami dla

wielbicieli idealnej czystości, błyszczących podłóg, czystych dywanów i lśniących mebli.

### Terażniejszość i przyszłość tych psów

Za rosnącą w Bułgarii popularnością owczarków bułgarskich i karakaczanów zaczyna powoli postępować zainteresowanie nimi na zewnątrz ich ojczyzny. Poza Bułgarię świat usłyszał o tych psach przede wszystkim za sprawą szceniąt, które zostały podarowane dyplomatom i politykom z odległych krajów. Dzięki nim nazwa karakaczan zaczęła się pojawiać w mass mediach. Szczenię karakaczana otrzymał w 2004 roku król Hiszpanii Juan Carlos, a w 2005 roku prezydent USA George W. Bush. Największą jednak sławą cieszył się szceniak, samczyk o imieniu Buffy, którego w 2010 roku otrzymał prezydent



Znaczek pocztowy, przedstawiający karakaczana wydany w 1970 roku (zdjęcie Autorów)

Rosji Władimir Putin. Na przełomie wieków sława karakaczanów jako świetnych obrońców stad dotarła do USA i wkrótce importowano do tego kraju pierwsze karakaczany. Miały chronić powierzone im zwierzęta przed kojotami, wilkami, pumami, niedźwiedziami i dziczykami psami. Pierwsze próby wypadły na tyle obiecująco, że za pierwszymi importami nastąpiły kolejne. Można się więc spodziewać dalszego rozwoju hodowli karakaczanów w Ameryce.

Pod koniec XX wieku powstały projekty, wspierane przez liczne organizacje ochrony przyrody, dotyczące jak najszerzego wykorzystania tych psów w ich rodzinnych stronach do ochrony stad zwierząt hodowlanych przed atakami ze strony drapieżników. Ma to służyć ochronie zwierząt drapieżnych przed tępieniem ich przez chroniących swoich stad pasterzy. Efekty tych wysiłków są obiecujące, a przyszłość pokaże, czy przysporzą rasię nowych miłośników.

Już w 1970 Poczta Bułgarii wydała znaczek pocztowy przedstawiający głowę dorosłego karakaczana, a w 1997 roku znaczek przedstawiający szczenię tej rasy. W 2010 roku ukazał się znaczek z owczarkiem bułgarskim.

IZABELLA OLEJNICZAK,  
PAWEŁ BONIECKI

# POŻYTKI Z DEFORMACJI?

W poprzednich częściach przedstawiałem psy, których naturalna budowa pozwoliła im – po niewielkich adaptacjach – na opanowanie rozmaitych środowisk.



Króciutkie nogi wcale nie muszą oznaczać upośledzenia i powolności. Fot. Julia Turlejska

W miarę postępu udomowienia, gdy psy stały się coraz bardziej od człowieka zależne, szanse na utrwalenie dostały także niepożądane mutacje, które w środowisku naturalnym obniżały sprawność obciążonych nimi osobników, przez co doprowadziły do ich wyeliminowania z populacji. Jednak dla

człowieka mutacje takie mogły wydać się atrakcyjne, a nawet – i o tym chcę dziś mówić – pożyteczne i przydatne pod względem użytkowym. A to, że zmniejszyły sprawność i szybkość ich posiadacza, nie groziło już żadną katastrofą, bo przecież nie musiał on sam zdobywać sobie pożywienia ani walczyć o możliwość przekazania swoich genów następ-

nemu pokoleniu, bo te sprawy załatwiał za niego człowiek...

### Mutacja warunkująca krótkonożność

Do takich zdecydowanie niepożądanych mutacji, które w warunkach naturalnych na pewno nie mogły się uchować, należą te, które powodują skrócenie kości długich, a tym sa-



Podobna funkcja daje podobną budowę lub na odwrót. Szpic Wizygotów i welsh corgi cardigan mimo znacznego podobieństwa genetycznie są od siebie dosyć odległe. Fot. Marzena Stelmaszewska

mym skrócenie kończyn. W ewolucji psowatych dochodziło do nich wielokrotnie i na różnych obszarach, występują u psów także i dzisiaj, szczególnie często u szpiców północnych (norweski pies na łosie, karelski pies na niedźwiedzie, samojed, alaskan malamute), ale zdarzają się także u pirenejskich psów górskich, pudli, labradorów, chartów szkockich, pointerów, seterów irlandzkich i psów nierasowych. Sposób dziedziczenia, a tym bardziej konkretna warunkująca krótkonożność mutacja, nie we wszystkich przypadkach zostały poznane; mogą być jednak bardzo różne – u labradorów chondrodysplazja jest skutkiem mutacji w jednym z genów, kodujących kolagen typu XI (COLL11A2), ale u pudli jest to zupełnie inny gen – transportera siarczku sodu (SLC13A1). W żadnym przypadku nie ma skutecznego leczenia, niemniej jednak pod ludzką

opieką psy takie żyć mogą zupełnie normalnie i długo.

### Krótkonożność – cecha przydatna na polowaniu

Dla sporej liczby ras uwarunkowana mutacją skrócenie kończyn nie jest wadą, ale cechą typu rasowego. To cała grupa jamników, basety, niektóre teriery, małe podengo, parę gończych, dwa spaniele, corgi, szpic Wizygotów, heelery, a także kilka ras z grupy 9 (pekińczyk, lhasa apso, spaniel tybetański i shih tzu). O tych ostatnich dziś jednak pisać nie będę, bo krótkonożność nie jest w ich przypadku cechą przydatną w pracy. U niemal wszystkich wymienionych tutaj ras, a przebadano ich jak dotąd 19, mamy do czynienia z tą samą recesywną mutacją, a mianowicie ekspresją retrogeny czwartego czynnika wzrostu fibroblastów (FGF4), co prowadzi do licznych zaburzeń

namnażania i różnicowania chondrocytów płytek wzrostowych kości długich. Do mutacji mogło dochodzić u poszczególnych ras niezależnie, ale niekiedy świadczą one o pokrewieństwie krótkonogich ras. Jedno jest pewne – zwierzęta w taki sposób zdeformowane (bo krótko- i krzywonóżność niewątpliwie są deformacjami) przeżyć mogły tylko wtedy, gdy znalazły się pod troskliwą opieką człowieka, a więc musiał to być już dosyć zaawansowany etap wzajemnych relacji. Zmutowanym, pokracznym szczeniętom darowywano życie z ciekawości, aby zobaczyć, co z nich wyrośnie, a wtedy okazywało się, że taka budowa ma pewne zalety. Po raz pierwszy zauważono je pewnie u psów myśliwskich – te na krótkich nogach doskonale radziły sobie w norach, i to nawet z tak trudnym przeciwnikiem, jak borsuk. W Europie kontynentalnej jako norowce wyko-



Te dwa teriery – parson i jack russel różnią się tylko długością nóg. Fot. Agnieszka Wasiukiewicz

rzystywane były już we wczesnym średniowieczu jamniki, z czasem, ale to już zupełnie niedawno, zmniejszone tak, aby przydawały się do polowań na lisy i króliki.

### Krótkonogie teriery

Na Wyspach Brytyjskich rolę taką odgrywały krótkonogie teriery, a niewykluczone, że pierwotna mutacja miała miejsce w Irlandii. Z Irlandii psy razem z mnichami rytu iroszkockiego trafiły do Szkocji, skąd dziś wywodzi się najwięcej krótkonogich terierów. Mogą mieć one wspólne pochodzenie z irlandzkim glen of imaal terierem. Dziś dosyć rzadko widywany, to solidny pies o nienarzucającej się urodzie, którego wygląd z daleka pokazuje, że borsuk to dla niego łatwy przeciwnik. Chociaż rasa ta uznana została przez Irlandzki Kennel Club dopiero w 1934 roku, to może poszczycić się długą historią. Według jednego z źródeł ma czysto irlandzkie, to znaczy celtyckie pochodzenie. Według innych krótkonożność została wprowadzona do populacji terierów Irlandii za czasów królowej

Elżbiety I, która do poskramiania bitnych Irlandczyków ściągała oddziały najmitów z Francji i Hesji; ci mieli później osiedlać się w podbitym kraju i sprowadzać z Kontynentu krótkonogie psy gończe. Krótkonogie irlandzkie teriery rozprawiły się w norze z borsukiem czy lisem, spełniały też inną pożyteczną funkcję – zaprzęgnięte w coś w rodzaju kieratu obracały potężne różna kuchenne. Dzisiaj to krępe, silne psy, pracujące cicho (bo takie są wobec nich wymagania), a duże, lekko wykrzywione na zewnątrz łapy mają pomagać przy kopaniu. Rasa nieliczna nawet w ojczyźnie, w Wielkiej Brytanii znajduje się na liście zagrożonych, a poza Wyspami jest niemal nieznaną.

Znacznie łaskawiej los obszedł się z krótkonogimi terierami ze Szkocji – skye terierem, terierem szkockim i dandie dinmont. Mają one wspólne pochodzenie, rozdzieliły się na przełomie XIX i XX wieku, i wszystkie przeżyły okres wystawowej popularności i wielkiej mody, choć dzisiaj to już przeszłość. W dzisiejszej wystawowej postaci do norowania

nie bardzo się nadają – skye z powodu sięgającej ziemi sierści, szkot ze względu na zbyt zwarty, nie dość giętki, a więc nienadający się do nory tułów, a dandie – na wielkie, odsłonięte oczy. Przypuszcza się, że dandie sporo ze swojego wyglądu zawdzięcza jamnikom; jedwabista czupryna pochodzić ma od bedlingtona, ale skąd te oczy niemowlęcia? Jednak niewielu one wzruszają, bo dandie, razem ze skajem, otwierają w Wielkiej Brytanii listę ras zagrożonych, a za granicami nie jest wcale lepiej...

Także i w samej Anglii występują teriery krótkonogie. Można sobie wyobrazić, że norfolk i norwich to zmutowani potomkowie bordera, a jack russell to niemal z pewnością mutacja parsona – u wielebnego pastora obie wersje rodziły się w jednym miocie. To rasy dosyć młode – powstały dopiero w wieku XIX, a kynologicznie to po prostu świeżynki – długonogi parson, wyglądający dokładnie tak, jak dziewiętnastowieczny foksterier, uznany został przez Brytyjski Kennel Club w roku

*Basety to psy do polowania pieszego na drobną zwierzęcą. Psy użytkowe są znacznie lżejsze od wystawowych.*

1997, a krótkonogi jack russell, choć od dawna jest w Wielkiej Brytanii niezwykle popularny, najpierw poznany został jako rasa... australijska, a dopiero w roku 2016 uznany został w ojczyźnie. Dziś to wszędzie rasa bardzo popularna, ale wielu posiadaczy szybko przekonuje się, że żywiołem tego niepozornego psa jest polowanie, a przynajmniej tępienie gryzoni, a nie kanapa.

Kolejny krótkonogi terier na borsuki to rasa „designerska”, stworzona w drugiej połowie XIX przez kapitana Edwardesa w jego majątku Sealyham w Walii – stąd nazwa. Kapitan wymyślił sobie, że jego terier ma być biały, aby dobrze było go widać także w ciemności. Krótkonożność nowej rasie wnieść mogły w wianie teriery ze Szkocji, walijskie corgi i teriery pastora Russella, bo wszystkie te psy złożyły się na tego teriera, w początkach XX wieku prawdziwą gwiazdę ringów wystawowych (co widząc, kapitan Edwardes zapewne przewracał się w grobie – jego terier miał być psem myśliwskim, a w hodowli kapitan stosował bezwzględną selekcję, odstrzelując większość przychowku).

Krótkonożność terierów „zamorskich” – australijskiego i czeskiego – nie dziwi, gdy weźmie się pod uwagę fakt, że pochodzą one od takichże przodków; w pierwszym przypadku były to wywożone do kolonii różne teriery ze Szkocji, w drugim – terier szkocki i sealyham, skojarzone przez Franti-



*Małe podengo portugalskie to zmutowana wersja większych psów o tej samej nazwie. Małe podengo polują na króliki w norach, duże na powierzchni.*

ska Horaka w Czechosłowacji w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku.

### Mały podengo i basety

Nic wspólnego z terierami nie ma natomiast portugalski pies do polowania na króliki w norach – mały podengo. To z całą pewnością skutek utrwalenia mutacji chondroplastycznej, do której doszło w populacji większych psów o tej samej nazwie. Niesłychanie popularne i ciągle jeszcze w swojej ojczyźnie traktowane czysto użytkowo małe portugalskie podengo, w dwóch odmianach sierści – krótkiej i szorstkiej (przy czym ta ostatnia ma być „twarda jak świńska szczecina”) powoli torują sobie

drogę jako psy do towarzystwa w innych krajach, stosunkowo najliczniej w nordyckich.

Z czasem okazało się, że krótkonogie psy przydają się na polowaniu nie tylko do norowania. Obok „grande venerie”, ceremonialnego konnego polowania królów Francji na jelenie, w którym uczestniczyły dziesiątki, nawet setki dużych psów gończych, można było wyjść na polowanie tak dla rozrywki, samemu z jednym tylko lub co najwyżej kilkoma psami... No tak, ale do dużych psów gończych trzeba jeszcze osiodłać konia, bo te pomkną jak strzała... I stąd właśnie wzięły się basety – krótkonogie wersje dużych fran-





Krótkie kończyny są cechą charakterystyczną kilku ras terierów. Możliwe, że pierwotna mutacja miała miejsce w Irlandii.

cuskich psów gończych na grubą zwierzynę, przeznaczone do rekreacyjnego polowania na lisy czy króliki. Goniły one na swych krótkich i zazwyczaj okropnie krzywych nogach na tyle wolno, że mógł za nimi nadążyć pieszy myśliwy, a popularne stały się po rozpowszechnieniu broni palnej. Dziś znamy kilka ras bassetów: artezyjsko-normandzki jest chyba najbliższy typowi wyjściowemu, podobnie jak niebieski basset gaskoński. Nieco inne, mniej „bassecie” są duży i mały szorstkowłose basset z Wandei oraz płowy basset z Bretanii. Najpopularniejszy dziś basset hound to produkt angielski, zawdzięczający swą masywną sylwetkę i luźną skórę kojarzeniom z bloodhoundami. W swej wystawowej wersji basset hound nie nadaje się już do pracy, ale do dzisiaj w Wielkiej Brytanii trzymane są sfory bassetów pracujących. Psy te są znacznie lżej zbudowane, mało pomarszczone, a wyglądem najbardziej przypominają wyjściową formę bassetta, artezyjsko-normandzka. Krótkonogie psy gończe z terenów niemieckojęzycznych powstały wskutek kojarzeń z jamnikami. Tak powstały jamnikogończe alpejskie, westfalskie i drevery – choć te ostatnie to psy szwedzkie, ale rozwinęły się z gończych, przywożonych z Westfalii i Saksonii. Natomiast bardzo rzadkie krótkonogie gończe szwajcarskie – lucerneński, berneński i ze Szwyjto chondroplastyczne odpowiedniki psów o „normalnych” proporcjach. To samo odnosi się do wymarłej

już chyba krótkonogiej odmiany gończego siedmiogrodzkiego.

### Krótkonogie spaniele: sussex spaniel i clumber spaniel

Wcześniej wspomniałem o bassetach, których zadaniem było towarzyszenie pieszemu myśliwemu. W Anglii piesi myśliwi polowali z seterami i spanielami, a polowanie na ptactwo było rozrywką tak popularną, że oddawali mu się zarówno podrastający chłopcy, jak i mocno starsi panowie. To właśnie dla nich powstały dwie powolne rasy spanieli – sussex i clumber. Clumber spaniele, choć to rasa angielska, to pochodzą z Francji z psiarni księcia de Noailles, a swą masywną sylwetkę, pomarszczoną głowę i krótkie nogi zawdzięczają bassetom, z którymi kojarzono je zarówno we Francji, jak i później w Anglii, do której książę wysłał swe psy po wybuchu rewolucji francuskiej. Dzisiejsza nazwa rasy pochodzi od zamku i posiadłości księcia Gordon. Pewną popularność, ale i utrwalenie reputacji „psa dla starego dżentelmena” przyniósł jej fakt, że z clumberami polowali w starszym wieku dwaj brytyjczy królowie: Edward VII i Jerzy V. Jeszcze ciekawszy jest fakt, że syn tego ostatniego, Edward VIII, pierwsze, co nakazał na wieść o śmierci ojca, to zastrzelenie wszystkich clumberów (!). Clumber spaniele przyczyniły się zapewne, a basety na pewno, do powstania jeszcze bardziej

krótkonogich sussex spanieli, która to rasa wspomniana jest po raz pierwszy w roku 1795. Nigdy nie była liczna, a po II wojnie światowej wyginęła niemal doszczętnie i uratowana została przez jedną osobę – panią Joy Freer. Wszyscy żyjący dziś przedstawiciele rasy pochodzą od psów z jej hodowli. Ciągłe jednak znajduje się ona na liście zagrożonych. Inaczej niż inne spaniele sussexy głoszą wytropioną zwierzynę i pracują na śladzie, co dowodzi znacznego udziału w ich powstaniu psów gończych.

### Krótkonogie psy do pasienia krów

Krótkie nogi przydają się nie tylko w polowaniu, do norowania lub niespiesznej pogoni za zwierzyną. Doskonale sprawdzają się one przy pasieniu krów, przy którym można stosować rozwiązania siłowe, jak robią to bouviery i australijskie psy do pasienia bydła, albo „uprzykrzanie krowie życia” przez szczekanie i kąsanie pęcin. Zirytowana krowa kopie, ale kopie wysoko, tak, że gdy krótkonogi pies przypadnie do ziemi, to kopyto przeleci nad nim. W pracy z krowami nie jest też potrzebna szczególna szybkość. Pilnujące stad krów i przepędzające je niespiesznie na duże nawet odległości, na miejskie targowiska psy nazywane były w Wielkiej Brytanii droverami. Dziś znamy ich trzy rasy – dwie rasy walijskich corgi i pochodzącego z północnej Anglii lancashire heelera.



Najbardziej znaną rasą psów do nurowania są jamniki.



Krótkonogie spaniele zyskały sobie dwuznaczną sławę „doskonałych psów dla starych dżentelmenów”. Sussex spaniel jest dzisiaj rasą rzadką i zagrożoną.

Mimo swego podobieństwa i faktu, że latach dwudziestych zeszłego wieku obydwie rasy można było ze sobą kojarzyć, mają one genetycznie znacznie mniej wspólnego, niż się wcześniej uważało. Welsh corgi cardigan, rasa starsza i znana w Walii już w czasach celtyckich,

spokrewniona jest najbardziej z także celtyckiego pochodzenia border collie, podczas gdy młodszym (choć nie takim młodym, bo wspominało o nich już w XI wieku) pembroke najbliższym jest do... staffordshire bull terierów. Co obie mają wspólne, to tę samą mutację; czy pembroke doro-

biły się jej niezależnie, czy dostały od cardiganów, tego już pewnie się nie dowiemy. Dziś obydwie rasy, jeśli pasą, to dla rozrywki, i – skądinąd nie całkiem zgodnie ze swym przeznaczeniem – pracują z owcami. Tylko w USA odbywają się próby pracy z krowami i zdarza się spotkać corgi w gospodarstwach hodowców bydła. W XVII wieku, gdy bydło na zapotrzebowanie w mięso angielskich miast sprowadzać zaczęto z Irlandii, corgi i teriery dały początek kolejnej rasie droverów, nazwanej potem heelerem z Lancashire, dopiero cztery lata temu uznanej przez FCI. Choć w Wielkiej Brytanii rasa została uznana prawie 30 lat wcześniej, to znajduje się tam na liście zagrożonych, podobnie jak cardigan welsh corgi – te jednak są nieporównanie liczniejsze w Europie i USA i ich przyszłości nic nie zagraża.

Bardzo podobne do corgi są pasące krowy szpice z południowej Szwecji, dla których pan Kochanowski („Podaj łapę”) zaproponował kiedyś dobrze brzmiącą i odpowiadającą oryginalnej nazwę „szpic Wizygotów”. Niestety, nie przyjęła się... Podobieństwo to próbowano desperacko wyjaśnić, uciekając się do pomocy Wikingów, którzy mieli przywieźć do Walii swe szpice, a może wywieźć z niej corgi. Badania DNA wykazały, że takie wytłumaczenie nie jest potrzebne – podobna budowa wynika z tej samej funkcji użytkowej, a szpic Wizygotów jest po prostu zmutowanym kuzynem psów do polowania na łosie.

MIROSLAW REDLICKI

### Summary *Mirosław Redlicki*

#### „Fit for Function” part 10

#### WHEN DEFORMATION IS AN ADVANTAGE

Since domestication began, numerous mutations that in the wild decreased viability and survival chances and were immediately eliminated, have been found somewhat attractive to people and deliberately bred for. Most of those mutations changed appearances of their bearers and were preserved for aesthetic reasons. This way many new features, like new colours, drop ears, long coat and others were introduced into domestic dogs population.

However, there are also examples of harmful mutations, which were found useful. Chondroplasia mutations, resulting in shortening limb bones, happened many times in many places during the entire domestication process. They also happen at present and in some breeds, e.g. Alaskan Malamutes or Karelian Bear Dogs seem to be almost a regular incident and are considered severe fault. In some breeds recessive chondroplasia mutations are a major part of breed type and in a few of breeds this mutation was perpetuated for working purposes. Short-legged terriers, a few hounds, two spaniels and four drovers are presented in the article.

# CHOROBY PĘCHERZA MOCZOWEGO

Na łamach pisma „Pies” była już mowa o chorobach nerek. Tym razem pragnę poruszyć temat schorzeń pęcherza moczowego, kolejnego narządu należącego do tzw. układu wydalniczego.

**P**ęcherz moczowy położony jest u psów w tylnej części jamy brzusznej, od góry przylega do niego prostrnica, czyli końcowy odcinek jelita, a od dołu (u samic) szyjka i trzon macicy. Choroby pęcherza stanowią częstą przyczynę wizyt w lecznicy weterynaryjnej. Opiekun łatwo może zaobserwować niepokojące objawy podczas spacerów z psem: zmianę koloru moczu, obecność krwi w moczu, napinanie się podczas oddawania moczu lub tzw. kropelkowanie zamiast oddania moczu pełnym strumieniem, czasem zdarza się brudzenie w mieszkaniu.

Najczęściej mamy do czynienia z zapaleniem pęcherza moczowego.

**Przyczynami zapalenia pęcherza moczowego mogą być:**

- bakterie, które dostały się z cewki moczowej, znacznie rzadziej też wirusy, pasożyty czy grzyby,
- kamienie lub osad wytrącający się w pęcherzu i drażniący przewłok jego ściany,
- uraz pęcherza moczowego, np. w wypadku samochodowym,
- nieprawidłowości anatomiczne, np. przepuklina kroczoza zawierająca pęcherz moczowy i powodująca jego złe położenie i opróżnianie, przepuklina moczowodu,
- chemioterapia, głównie cyklofosfamidem (nazwa handlowa leku – Endoxan),
- niektóre działania lekarskie – częste/nieprawidłowe cewnikowanie,
- choroby ogólnoustrojowe, takie jak: – **cukrzyca** – obecna w moczu glukoza jest doskonałą pożywką dla bakterii, – **nadczynność kory nadnerczy** i związany z nią wzrost kortyzolu – kortyzol maskuje objawy zapalenia (tak jak leki na bazie sterydów), a jednocześnie osłabia mechanizmy odpornościowe, dlatego **u psów ze zdiagnozowaną**

**nadczynnością kory nadnerczy należy regularnie, co około trzy miesiące, wykonywać kontrolne badania moczu.** W ten sposób można odpowiednio wcześnie wykryć zapalenie pęcherza, którego nasz pies nie manifestuje. – **zaburzenia opróżniania pęcherza moczowego**, np. u starszych psów z zespołem lędźwiowo-krzyżowym lub u psów z wypadniętym krążkiem międzykręgowym, które straciły czucie w tylnej części ciała. U nich często **opiekun musi manualnie opróżnić pęcherz moczowy**, mocz długi czas zalega w pęcherzu, sam pęcherz znacznie się rozciąga i dochodzi do uszkodzenia mięśnia wypieracza moczu.

**Objawy stanu zapalnego to:**

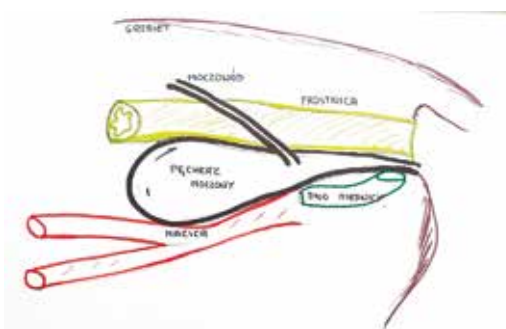
- częstomocz (pollakisuria) – pies nie jest w stanie wytrzymać do kolejnego spaceru,
- parcie na mocz, utrudnione oddawanie moczu (dysuria),
- ból przy oddawaniu moczu (stranguria),
- intensywne wylizywanie okolicy sromu lub napletka,
- ciągły niepokój, niemożność znalezienia sobie miejsca,
- zmiana zapachu moczu na bardziej cuchnący,
- w ciężkich przypadkach spadek apetytu i dyszenie – ze względu na bolesność.

## KAMICA PĘCHERZA MOCZOWEGO

Ze względu na przyczynę powstawania kamieni możemy wyróżnić kilka rodzajów kamicy.

### KAMICA CYSTYNOWA I KSANTYNOWA

Mogą to być uwarunkowania wrodzone, np. tworzenie kamieni cystynowych u jamników, buldogów angielskich, nowofundlandów, staffordshire bull terierów, welsh corgi. Występuje



Rysunek przedstawia schematyczne położenie pęcherza moczowego względem innych narządów w tylnej części jamy brzusznej

u nich defekt metabolizmu cystyny i w zwiększonej ilości jest ona wydalana z moczem.

Do kamicy ksantynowej predysponowane są cavalier king charles spaniele. Dochodzi u nich do obniżenia poziomu enzymu oksydazy ksantynowej, która normalnie przekształca ksantynę w kwas moczowy. **W wyniku tego niedoboru zawartość ksantyny we krwi i w moczu wzrasta, a jej nadmiar wytrąca się w postaci kamieni.**

### KAMICA MOCZANOWA

Występuje najczęściej u dalmatyńczyków i czarnych terierów rosyjskich – obie te rasy psów mają skłonność do hiperurykozurii (HUU). U czarnych terierów jest dostępny test genetyczny. Mutacja w jednym z genów powoduje u nich zaburzony metabolizm kwasu moczowego. Nie jest on przekształcany do allantoiny, tylko zostaje wydalany w dużej ilości do moczu. Na skutek hiperurykozurii dochodzi do powstawania kryształów i kamieni moczanych

### KAMICA STRUWITOWA

Kamienie w tym przypadku są złożone ze struwitów, czyli kryształów amonowo-magnezowych.

### PRZYCZYNY:

- **predyspozycje genetyczne,**
- **dietetyczne (zbyt duża ilość białka),**
- **zakażenia bakteryjne, bakteriami, które powodują zmianę odczynu moczu na zasadowy.**

### KAMICA SZCZAWIANOWO-WAPNIOWA

Predysponowane są sznauclery minia-

turowe, lhasa apso, yorkshire teriery, bichon frise, shih-tzu, pudle miniaturowe. Kamica ta wynika ze zwiększonego wydalania wapnia i szczawianów z moczem.

## NOWOTWORY PĘCHERZA MOCZOWEGO

**Rak z nabłonka przejściowego (TCC** – transitional cell carcinoma) to najczęstszy nowotwór złośliwy pęcherza moczowego. Występuje prawie dwukrotnie częściej u samic niż u samców. Wśród psów rasowych szczególnie predysponowane są teriery szkockie, ale też owczarki szetlandzkie i beagle. Guzy powstają najczęściej w pobliżu ujścia cewki moczowej, często rozprzestrzeniają się też na cewkę. Objawami mogą być: utrudnione oddawanie moczu, częstomocz i krwiomocz.

Nowotwory łagodne, takie jak: **brodawczaki, włókniaki, mięśniaki gładkokomórkowe**, występują znacznie rzadziej.

## ROZPOZNAWANIE CHOROBY PĘCHERZA

Zawsze jako pierwsze postępowanie lekarz przeprowadza badanie kliniczne, czyli bada pacjenta całościowo. Ocenia jego kondycję, osłuchuje go, mierzy temperaturę, omacuje brzuch, zwracając uwagę na objawy bólu i ich umiejscowienie, u suk zawsze ogląda srom i przedstoniek pochwy. **Przy chorobach pęcherza już na tym etapie można stwierdzić napinanie się psa przy badaniu tylnej części brzucha (tam, gdzie leży pęcherz), zaczerwienienie lub wydzielinę w przedstonku pochwy, obrzęk sromu u suk albo zaczerwienienie końcówki prącia/napletka u samców.**

W dalszej kolejności lekarz zleca tzw. badania dodatkowe, do których należą:

### BADANIE OGÓLNE MOCZU

Do tego badania mocz może pobrać sam opiekun. Przed oddaniem moczu należy przemyć ciepłą wodą okolicę



Zaczerwieniony i nieco obrzęknięty srom u suki z zapaleniem pęcherza na tle kamicy moczowej. Przedstonek pochwy jest drażniony przez wydalany „piasek” z pęcherza.

sromu lub napletka psa, żeby usunąć ewentualną wydzielinę. Najlepiej pobierać pierwszy poranny mocz, pomijając pierwsze krople, czyli z tzw. środkowego strumienia.

**Tak pobrany mocz w ciągu dwóch godzin powinien dotrzeć do laboratorium. Im dłużej mocz jest przechowywany (a czasem trzyma się go np. do późnego powrotu z pracy...), tym więcej zmian w nim zachodzi, a te fałszują wynik badania.**

Drugą metodą jest pobranie moczu podczas wizyty u lekarza weterynarii przez punkcję pęcherza moczowego. Tu warunkami są wypełniony pęcherz i spokojny pacjent. Mocz pobiera się bez znieczulenia lub ewentualnie po miejscowym znieczuleniu skóry w okolicy planowanego wkłucia. Przypomina to zwykły zastrzyk, tyle że wykonany w brzuch. Tylko tak pobrany mocz nadaje się do wykonania prawidłowego posiewu na obecność bakterii.

**Posiew moczu to założenie w laboratorium hodowli w celu oznaczenia bakterii, które wywołują infekcję pęcherza. Oprócz tego wykonuje się też antybiogram, czyli sprawdza, które antybiotyki są skuteczne przeciwko wyhodowanym bakteriom, które są mało skuteczne, a które całkowicie nie działają. Dzięki posiewowi i wykonaniu antybiogramu można dużo**

**dokładniej dobrać antybiotyków i kontrolować przebieg leczenia.**

### BADANIE ULTRASONOGRAFICZNE UKŁADU MOCZOWEGO

Badanie takie jest kolejnym bardzo ważnym i coraz powszechniej dostępnym postępowaniem dodatkowym. Najlepiej, żeby pies był na czczo i około dwie godziny przed badaniem nie oddawał moczu. Badanie USG pozwala stwierdzić, jak wygląda ściana pęcherza moczowego, czy jest zmieniona (pogrubiała, „zatarta”) na skutek zapalenia, czy może zdeformowana przez rozrost nowotworowy lub narastający polip. Umożliwia także wykrycie kamieni lub piasku zalegających w pęcherzu, określenie ich wielkości, liczby i tego, czy są labilne czy też związane ze ścianą pęcherza. **Dodatkowo badanie USG pozwala na ocenę struktur znajdujących się w pobliżu pęcherza, takich jak prostata u samców czy macica u samic, prostrnica, węzły chłonne lędźwiowe, nerki, moczowody – jeśli te ostatnie są poszerzone.**

LEK. WET. PAULINA SOWIK

### Literatura:

Couto C.G., Nelson R.W., „Choroby wewnętrzne psów i kotów”, tom II, Elsevier Urban & Partner.  
Sapieżyński R., „Onkologia praktyczna psów i kotów”, Elsevier Urban & Partner, wydanie pierwsze, Wrocław.  
Smith F. Jr, Tilley L., „5 minut konsultacji weterynaryjnej. Psy i koty”, wydanie pierwsze polskie, Urban & Partner, Wrocław.

### Summary

Paulina Sowik MDV

### Diseases of urine bladder

Diseases of urine bladder among dogs are common. Dog owners can easily notice signs of cystitis or urolithiasis

because sick dogs have problems with urinate, blood in urine, they produce not normal (small) amount of urine. Cystitis is an inflammation caused by bacteria or by urine stones, tumors, polyps, abnormal anatomy. To diagnose cystitis veterinarians frequently are using laboratory diagnosis: urinalysis, urine culture, radiographs and ultrasonography.

## NAJCZĘSTSZE SCHORZENIA PSIEGO UCHA

# ZDROWE uszy do góry!

Psie uszy to doskonały i bardzo czuły narząd zmysłów. Przeciętny pies słyszy około cztery razy lepiej niż przeciętny człowiek, w tym słyszy dźwięki o wyższych częstotliwościach niż te, które mogą być wykryte przez ludzkie ucho. Rozmiar i kształt małżowiny usznej oraz anatomia przewodu słuchowego różnią się w zależności od rasy, lecz u każdej z nich stanowi świetny system do zbierania i przenoszenia dźwięku do błony bębenkowej.

**P**roblemy z uszami dotyczą najczęściej ucha zewnętrznego i są przyczyną zmartwień właścicieli a następnie konsultacji weterynaryjnych. Anatomicznie w obrębie ucha opisujemy:

■ **ucho zewnętrzne:** małżowina uszna, która stanowi część zewnętrzną ucha, zbudowana z chrząstki pokrytej skórą oraz przewód (kanał) słuchowy o przebiegu początkowo pionowym a następnie poziomym, zakończony błoną bębenkową, która oddziela ucho zewnętrzne od ucha środkowego;

■ **ucho środkowe:** w obrębie kostnej puszkii bębenkowej znajdują się kosteczki (młoteczek, kowadełko i strzemiączko) odpowiedzialne za bezpośrednie przewodzenie dźwięku z błony bębenkowej do otworu przedsionkowego, znajdującego się przy wejściu do ucha wewnętrznego. Znajdują się tu także dwa mięśnie, owalny otwór i trąbka Eustachiusza (mała rurka, która łączy ucho środkowe z gardłem, umożliwiając dostawanie się powietrza do ucha środkowego);

■ **ucho wewnętrzne:** to złożona struktura, która obejmuje ślimak (narząd zmysłu słuchu) i układ przedsionkowy (narząd zmysłu równowagi).

**Problemy ucha zewnętrznego** są w weterynarii obiektem zainteresowania internistów i dermatologów,

gdyż **małżowiny i kanał słuchowy na całym swoim przebiegu wyłożone są skórą**. W skórze znajdują się liczne gruczoły produkujące woskowinę (*cerum*). Naturalna wydzielina ucha psa występuje w umiarkowanej ilości i ma charakterystyczny żółtawy kolor. Wraz ze złuszczeniem się komórek naskórka w kanale słuchowym wydzielina przesuwana jest w górę kanału, co stanowi naturalny system oczyszczenia ucha.

## Jak wygląda zapalenie ucha zewnętrznego?

Zapalenie ucha u psów ma inne przyczyny i przebieg niż u ludzi. Zapalenie ucha zewnętrznego (*otitis externa*) manifestuje się zaczerwienieniem na wewnętrznej stronie małżowiny usznej i skóry kanału słuchowego zewnętrznego, któremu towarzyszy bolesność i tkliwość, w wyniku czego pies trzepie głową, ociera się o przedmioty, przekrzywia głowę w jedną stronę (jeśli problem dotyczy jednego ucha). Drapanie przynosi psu chwilową ulgę, ale najczęściej jest przyczyną dodatkowych uszkodzeń, w tym także krwawiaków małżowiny usznej. Jeśli proces zapalny przechodzi w słabym lub umiarkowanym nasileniu, to objawem zauważanym przez opiekuna może być mniej obfite owłosienie małżowiny usznej, okolic brwi i stawu żuchwowego, powstałe w wyniku niezbyt intensywnego, lecz częstego drapania się i wycierania sierści. Zapaleniu ucha towarzyszy w większości przypadków obecność wydzieliny zapalnej, która może mieć kolor brązowy (najczęściej w infekcji drożdżakowej), surowiczy, żółty, żółto-zielony – ropny. Ciemna, ziarnista wydzielina zazwyczaj towarzyszy inwazji świerzbowców.

**Zapalenie ucha zewnętrznego może obejmować jedno lub dwoje uszu, a przebieg może być jednorazowym epizodem lub przedłużać się i przyjąć postać przewlekłą.**

Nawracające stany zapalne zazwyczaj mają coraz większe natężenie i można spodziewać się rozwoju szczepów opornych mikroorganizmów. Przy przewlekłym charakterze dochodzi do obrzęku, zliszajowacenia i rozrostu fałdów skóry, które zmniejszają światło kanału słuchowego, co utrudnia ewakuację wydzieliny i nasila proces. Jeśli stan zapalny trwa dłużej niż dwa miesiące, może dochodzić do uszkodzenia błony bębenkowej i zapalenie obejmuje także ucho środkowe. To objawia się m.in. ślinotokiem, opadnięciem małżowiny i powieki. W rzadkich przypadkach może dochodzić do zapalenia ucha wewnętrznego, wtedy pojawiają się objawy ze strony



Obecność dużej ilości łoju i złuszczonego naskórka oraz zaczerwienienie małżowiny usznej. Na podstawie wyglądu wydzieliny nie można definitywnie postawić rozpoznania, konieczne jest badanie cytologiczne. Fot. Anna Dominiak

układu nerwowego: niezborność, skręty, oczopląs.

**Psy w różny sposób manifestują ból i dyskomfort.** Niektóre już w przypadku lekkich nasilonych zmian zapalnych piszczą, skomlą podczas trzepania głową, inne z kolei przy bardziej zaawansowanym procesie demonstrują mniej ewidentne oznaki dyskomfortu, wynika to z temperamentu i osobniczej wrażliwości. **Niemniej jednak każdy przypadek zapalenia ucha należy traktować jako poważny i bolesny oraz bezwzględnie skonsultować go z lekarzem weterynarii.**

## Jakie są przyczyny zapalenia ucha?

Istnieje wiele przyczyn zapalenia ucha zewnętrznego, lecz zazwyczaj jest ono wtórne do innych schorzeń. **Pierwotnymi przyczynami są:**

■  **Pasożyty:** świerzbowiec uszny (*otodectes cynotis*) żyjący w kanale słuchowym, nużeniec, świerzbowiec drązący (*sarcoptes scabiei*), przy którym zmiany obserwowane są głównie na zewnętrznych krawędziach małżowin. Sporadycznie w tej okolicy mogą lokalizować się inne pasożyty: kleszcze, śwędzik jesienny;

■  **Nadwrażliwości, czyli grupa chorób alergicznych:** atopowe zapalenie skóry AZS, nadwrażliwość pokarmowa, alergii kontaktowa – w wyniku np. wiania do ucha szamponu, środka do czyszczenia lub leku;

■  **Zaburzenia hormonalne:** niedoczynność tarczycy; u psów z niedoczynnością tarczycy często obserwuje się AZS, któremu towarzyszy zapalenie ucha zewnętrznego;



Obecność ciemnej, fusowatej wydzieliny sugeruje inwazję świerzbowców. Badaniem mikroskopowym potwierdzono obecność pasożytów otodectes cynotis. Fot. Agnieszka Cekiera

■  **ciała obce:** źdźbła trawy, nasiona i fragmenty roślin, piasek, kamyki, zaschnięte leki, zasyпки lub pudry zbijające się w grudki po podaniu do ucha;

■  **zaburzenia keratynizacji:** w przypadku fojtoku pierwotnego u psów – często u cocker spanieli oraz w przypadku zapalenia gruczołów fojtowych (*sebaceus adenitis*) – rasami predysponowanymi są pudle duże, akita inu, samojed;

■  **choroby autoimmunologiczne:** często towarzyszy młodzieńczemu ropnemu zapaleniu skóry, a w przebiegu pęcherzycy można obserwować zmiany na małżowinie usznej;

■  **nowotwory:** wywodzące się z tkanki nabłonkowej i gruczołowej;

■  **urazy:** szczególnym przypadkiem jest uraz termiczny w wyniku kontaktu ze zbyt ciepłym ostrzem maszynki do strzyżenia lub uraz mechaniczny w wyniku np. zbyt brutalnego trymowania sierści.

W wyniku niekorzystnych zmian spowodowanych chorobą pierwotną najczęściej pojawiają się powikłania utrwalające i wikłające stan zapalny: infekcje bakteryjne, drożdżakowe, które **uważane są za wtórne przyczyny zapalenia ucha wewnętrznego.**

## Jak wygląda wizyta otologiczna?

Lekarz weterynarii przeprowadzi dokładny wywiad z uwzględnieniem wcześniejszych epizodów zapalenia uszu, tendencji do nadwrażliwości, stylu życia psa. Po ogólnym badaniu klinicznym psa ważną częścią jest badanie przy użyciu otoskopu, dzięki któremu można ocenić nasi-

lenie zmian zapalnych, stan błony bębenkowej, stopień zwężenia kanału słuchowego, rodzaj wydzieliny, ewentualnie ciał obcych zalegających w kanale słuchowym. Do postawienia rozpoznania konieczne może być badanie cytologiczne pobranego materiału, ocena pod kątem obecności pasożytów oraz wymaz mikrobiologiczny.

Czasami, jeśli pies reaguje bardzo nerwowo, a duża ilość wydzieliny uniemożliwia przeprowadzenie badania otoskopowego, konieczna jest krótka sedacja psa przy użyciu środków farmakologicznych. Niezbędnym elementem wizyty jest płukanie kanału słuchowego (czyszczenie), które wykonuje się aż do usunięcia wszystkich złożeń wydzieliny. Dopiero do czystego kanału można podawać leki. Lekarz może zalecić badania dodatkowe, np. badania krwi w celu dokładnego poznania przyczyn choroby pierwotnej.

## Jak wygląda leczenie stanów zapalnych uszu?

Leczenie zapalenia ucha zewnętrznego jest dość trudne, kompleksowe i zależy od stwierdzonej przyczyny, przy czym często może obejmować leczenie ogólne oraz miejscowe, a także leczenie wspomagające. Identyfikacja głównych przyczyn zapalenia ucha zewnętrznego jest najważniejszym czynnikiem, lecz bywa wyzwaniem. Eliminacja wtórnych zakażeń bakteryjnych lub drożdżakowych za pomocą miejscowych roztworów antybiotykowych/przeciwzapalnych jest ważnym i szeroko praktykowanym podejściem terapeutycznym, ponieważ eliminacja pierwotnej choroby bez skutecznego leczenia równoczesnych infekcji zazwyczaj nie przynosi rezultatów.

W przypadku zapalenia ucha na tle AZS częstym zaleceniem będzie zmiana diety, wprowadzenie szamponoterapii oraz stałej profilaktyki przeciw pasożytniczej i podawanie suplementów diety wspomagających funkcje skóry.

W większości przypadków leczenie opiera się na podawaniu leków do kanału słuchowego, także przez właściciela w domu przez zalecony przez lekarza okres: minimum dwa tygodnie.

Konieczne są wizyty kontrolne,

podczas których zazwyczaj powtórzone zostają procedury płukania ucha, badania otoskopem, badania cytologicznego i mikrobiologicznego, aby ocenić skuteczność terapii i ustępowanie stanu zapalnego.

**Ważne, aby zalecone przez lekarza leki podawać regularnie. Częstym błędem jest zmniejszanie częstotliwości aplikacji, jeśli już po kilku dniach widać poprawę.**

Warto uprzyjemnić psu moment podania preparatu do ucha, poprzez odwrócenie jego uwagi nagrodą, zabawką lub smakołykiem. Dobrym pomysłem jest podawanie preparatu, gdy pies stoi już przed drzwiami, w obroży i na smyczy, gotowy do wyjścia na spacer.

Dla powodzenia terapii istotny jest prawidłowy sposób aplikacji leku. Końcówka aplikatora nie powinna dotykać małżowiny usznej, a lek najlepiej zakraplać z odległości około 1 cm od skóry kanału, aby nie zasysać zawartości ucha do środka aplikatora. Jeśli obawiamy się, iż to nie jest możliwe, odpowiednią ilość leku (zazwyczaj jest to 1 ml) można przelać do jednorazowej strzykawki i następnie zaaplikować preparat.

### Predyspozycje rasowe, ukształtowanie uszu, warunki życia psa

Tradycyjnie uważa się, iż do zapaleń uszu predysponowane są szczególnie psy o ciężkich, zwisających małżowinach. Takie uszy są słabiej wentylowane, skóra załamanej małżowiny mechanicznie się uraża przy ocieraniu; zazwyczaj w kanale słuchowym zewnętrznym panuje wyższa temperatura i wilgotność. Do zwiększenia ryzyka występowania stanów zapalnych przyczynia się także obfite owłosienie kanałów słuchowych. Stosunkowo węższe kanały słuchowe opisuje się u ras brachycefalicznych (buldog angielski, francuski, mops), co może predysponować te rasy do zapaleń uszu o charakterze przewlekłym. **Wiele statystyk pokazuje jednakże, iż ukształtowanie ucha nie jest decydującym czynnikiem predysponującym do występowania stanów zapalnych. Podstawą tej opinii jest m.in. niska częstość występowania zapa-**

**lenia ucha zewnętrznego u wielu ras o zwisających uszach (np. beagle, setery).**

Według wielu publikacji **najczęstszą pierwotną przyczyną zapalenia ucha zewnętrznego jest alergja, a w szczególności atopowe zapalenie skóry.** Badacze pracujący w klinikach referencyjnych oszacowali, iż dzieje się tak w trzech przypadkach na cztery, w tym samym badaniu wykazano także silne predyspozycje rasowe u owczarków niemieckich, labradorów i golden retrieverów, bokserów, spanieli, w tym w szczególności cocker spanieli, oraz west highland white terierów.

W jednym z badań retroskopowych, przeprowadzonym w Kanadzie statystycznie zapalenie ucha zewnętrznego stwierdzano u odsetka przedstawicieli ras:

- najczęściej – powyżej 20%: springer spaniel, pudel miniaturowy, owczarek szetlandzki, cocker spaniel i siberian husky,
- najrzadziej – poniżej 10%: owczarki szkockie collie, mieszańce, bulterier, golden doodle, bichon frise, pomeranian, jamnik miniaturowy,
- wśród owczarków niemieckich problem dotyczył 14,3% psów.

W badaniu nie wykazano znaczącej zależności pomiędzy owłosieniem ucha a częstotliwością występowania sta-



Obwisłe, obficie owłosione uszy u niektórych ras mogą predysponować je do częstszych stanów zapalnych (np. u cocker spanieli angielskich i amerykańskich), lecz nie jest to główna przyczyna tego schorzenia. Fot. Bożena Banasiewicz

nów zapalnych (uszy owłosione 15,7% vs. uszy nieowłosione 16,6%), jednak psy o uszach zwisających chorowały częściej (17,8% vs. stojących 12,8%).

**Można wysunąć sformułowanie, iż największe znaczenie przy podatności psa na zapalenie uszu ma współistniejące atopowe zapalenie skóry, a fakt owłosienia czy ukształtowania ucha może mieć wtórne znaczenie.**

Nie można zapominać także o wpływie warunków życia psa. Zwiększoną podatność na specyficzny rodzaj zapalenia ucha zewnętrznego, tzw. ucho pływaka, mają psy często pływające, także nieumiejętnie kąpane. W wyniku obecności wody w uszach i pozostawiania jej w kanale ucha dochodzi do maceracji skóry w kanale słucho-

### KRWIAK UCHA

Krwiak może powstać w wyniku urazu mechanicznego, np. uderzenia uchem w twarde przedmiot, lecz bardzo często jest efektem samouszkodzenia psa poprzez drapanie bolesnej małżowiny w czasie zapalenia. Podczas urazu dochodzi do przerwania naczyń krwionośnych włosowatych w małżowinie, w wyniku czego wynaczyniona krew zbiera się w przestrzeni pomiędzy skórą a tkanką chrzęstną, tworząc miękkie i ciepłe wybrzuszenie. Początkowo krwiaki mają niewielkie rozmiary, lecz potrząsanie głową powoduje, iż się powiększają. W miarę upływu czasu krwiak ulega „organizacji” i twardnieje, doprowadzając do zmarszczenia i „sfalowania się” ucha. W niektórych przypadkach krwiak w wyniku nadkażenia może przekształcić się w ropień.

W celu przyniesienia ulgi psu krwiaki należy poddać jak najszybciej leczeniu w gabinecie weterynaryjnym. Wczesna interwencja pozwoli ograniczyć rozmiar krwiaka, a także zachować pierwotny kształt małżowiny. Leczenie polega na ewakuacji krwi na różne sposoby (poprzez nacięcie, kaniule, odciąganie, opracowanie chirurgiczne) i zastosowanie odpowiedniego opatrunku, który zapobiegnie ponownemu zbieraniu się krwi w powstałej jamie.

### NAJCZĘŚCIEJ POPEŁNIANE BŁĘDY TO:

1. zalewanie uszu wodą podczas kąpieli;
2. nieumiejętne czyszczenie uszu wacikami;
3. zbyt brutalne usuwanie włosów w uszach (po depilacji włosów z kanału słuchowego należy zastosować delikatny preparat przeciwzapalny);
4. stosowanie zasypek, płynów do czyszczenia, które mogą podrażniać;
5. traktowanie leków otologicznych jako środków do czyszczenia. Chaotyczne stosowanie leków bez zaleceń lekarza weterynarii przyczynia się do powstawania szczepów opornych mikroorganizmów, co znacznie utrudnia dalszą terapię.

wym, co staje się punktem wyjścia do procesu zapalnego lub wtórnych infekcji. Aby uniknąć takiej sytuacji, można stosować środki do uszu o działaniu ściągającym. Ucho pływaka występuje częściej także u psów wystawowych, nieumiejętnie kąpanych. Jeśli podczas kąpieli (np. przed wystawą) notorycznie woda lub woda z szamponem dostaje się do psich uszu, to z pewnością może to przyczynić się do częstszych problemów. **Pamiętajmy, iż dobrze wykonana kąpiel nie predysponuje do częstszych zapaleń uszu.**

Psy, które buszują w wysokich trawach, na polach, w lesie, a także spacerujące po plaży (piasek) są bardziej narażone na to, że do ich uszu dostaną się ciała obce.

Podejrzewa się, iż psy żyjące w dużych miastach częściej mają zapalenia uszu o podłożu alergicznym, w wyniku zanieczyszczenia środowiska, smogu i osiadania na skórze szkodliwych substancji.

### Profilaktyka: jak dbać o uszy?

Psie uszy należy regularnie przeglądać i sprawdzać, czy nie występuje zaczerwienienie oraz niepokojąca wydzielina, a także czy włosy nie zatykają światła kanału słuchowego. Jeśli nie zauważamy takiej sytuacji, to ucho

nie wymaga pielęgnacji ani interwencji. **Nie jest wskazane nieumiejętne profilaktyczne czyszczenie uszu, a już z pewnością używanie do tego celu wacików lub patyczków.** Działając w ten sposób, jedynie wypycha się zalegającą wydzielinę w głąb kanału słuchowego.

Jeśli zachodzi potrzeba czyszczenia uszu w domu, to należy wybrać łagodny płyn do czyszczenia uszu, podgrzany do temperatury pokojowej, czyli ok. 20 stopni C. Do kanału słuchowego wprowadza się płyn, aż zacznie się wylewać, a następnie wymasowuje ucho od podstawy ku górze. Masaż powoduje, iż zalegająca wydzielina i brud ulegają rozluźnieniu i są ewakuowane ku górze, szczególnie jeśli pies potrząśnie głową. Po kilku minutach należy usunąć wacikiem nadmiar płynu i wydzieliny, która pojawi się na zewnątrz kanału słuchowego. Ważne, aby przy aplikacji płynu do ucha nie zasysać do butelki wydzieliny, która już zalega w uchu. Z tego powodu najlepiej używać jednorazowej strzykawki. Czyszczenie należy powtarzać do momentu, gdy ucho jest czyste i suche.

Należy dokładać wszelkich starań, aby do psich uszu nie dostawała się woda, piach i brud.

**Schorzenia uszu u psów to często występujący problem o złożonej**



Prawidłowy sposób czyszczenia uszu i podawania płynu do czyszczenia do ucha jednorazową strzykawką. Fot. Anna Dominiak



Prawidłowy sposób usuwania wydzieliny i brudu po czyszczeniu ucha przy pomocy wacika. Fot. Anna Dominiak

**etiologii, który prawie zawsze wymaga konsultacji lekarskiej, często u specjalisty dermatologa.** Samodzielne niewłaściwe czyszczenie uszu i podawanie leków może się skończyć poważnymi konsekwencjami. **Nie należy lekceważyć nawet lekkich zapaleń uszu,** gdyż choroba ta ma skłonność do przechodzenia w stan przewlekły lub zaostrzania przebiegu.

LEK. WET. ANNA DOMINIAK

#### BIBLIOGRAFIA:

1. Hnilica K.A., *Dermatologia małych zwierząt*.
2. Patterson S, *Discovering the causes of otitis externa*, 2002.
3. Perry L, MacLennan B, Korven R, Rawlings T. *Epidemiological study of dogs with otitis externa in Cape Breton, Nova Scotia*, 2013.

### Summary

Anna Dominiak, DVM

### Otitis externa

Otitis externa – ear inflammation, is a common problem in dogs, with a complex ethology that always requires veterinary consultation, sometimes with a dermatologist. Improperly cle-

aning your dog's ears and administering medication yourself can lead to serious consequences. According to many publications, the most common, primary cause of otitis externa is allergy, in particular atopic dermatitis. Even mild ear infections should not be underestimated, as this disease tends to become chronic or exacerbated.

# PSIARZE W CZASACH ZARAŻY

Nikt nie spodziewał się pandemii koronawirusa. W ciągu kilku tygodni życie psiarzy diametralnie się zmieniło. Pierwsza fala paniki spowodowała rosnącą liczbę zapytań o możliwość uśpienia psa czy kota. Następnie zamknięcie parków, lasów i terenów zielonych znacznie ograniczyło możliwości wychodzenia z psami na spacer.

Dziesiątki tysięcy osób, w tym wielu opiekunów psów, podanych kwarantannie nie mogło opuszczać miejsca zamieszkania, a przecież psy potrzebują wyjść. Odwołano imprezy masowe, w tym wystawy. Niepewność i lęk o przyszłość zmusiły hodowców do modyfikowania planów hodowlanych.

Nawet w tej trudnej sytuacji wielu psiarzy stara się żyć normalnie oraz dbać o dobrostan swoich pupili. Powstały ciekawe inicjatywy zapewniające pomoc psom – i ich ludziom – w czasach zarazy. Psiarze po raz kolejny udowodnili, że miłość do psów łączy ludzi.

## Pies w Koronie

W połowie marca powstała na Facebooku ogólnopolska grupa wsparcia w czasie zagrożenia COVID-19 „Pies w Koronie”. Grupa powstała z potrzeby usystematyzowania wiedzy na temat bezpieczeństwa zwierząt domowych w czasie pandemii. Pisane przystępnym językiem posty wyjaśniają, iż zwierzęta nie chorują na COVID-19. Zawierają praktyczne wskazówki, jak zadbać o bezpieczeństwo swoje oraz pupila podczas spa-



cerów. Publikowane są najnowsze rozporządzenia i regulacje, które dotyczą zwierząt oraz ich opiekunów. Tworzone są także infografiki, które można udostępnić w mediach społecznościowych. Założyciele dbają, aby informacje były sprawdzone, wiarygodne i przystępnie przedstawione. Członkowie udostępniają je na swoich profilach, dzięki czemu informacja dociera do setek tysięcy użytkowników.

Praktycznym aspektem funkcjonowania grupy jest dbanie o bezpieczeństwo i dobrostan zwierząt domowych, gdy właściciele są objęci kwarantanną lub poddają się samizolacji. Osoby potrzebujące pomocy zamieszczają ogłoszenie na grupie. Zazwyczaj niemal natychmiast ktoś na nie odpowiada. Prawie 50 tysięcy wolontariuszy z całej Polski

(i z zagranicy) pomaga w wyprawdaniu psów na spacer i opiece nad nimi czy transporcie do weterynarza. Wszystkie propozycje pomocy płyną z dobroci serca i mają charakter nieodpłatny. Z pomocy korzystają osoby starsze, chore, niepełnosprawne, poddane kwarantannie oraz ci, którzy z różnych powodów wolą nie wychodzić z domu.

W akcję w pierwszej kolejności włączyli się psiarze oraz miłośnicy zwierząt, a następnie informacje o inicjatywie udostępniano w mediach. Dzięki szeroko zakrojonej akcji informacyjnej, wsparciu ludzi oraz influencerów każdy potrzebujący pomocy w opiece nad zwierzęciem wie, gdzie ją znaleźć. Warto zaznaczyć, że pomysłodawczynią inicjatywy jest należąca do ZKwP Joanna Szpiega-Bzdoń.

## Wystawy psów online

Pandemia koronawirusa spowodowała także odwołanie wystaw psów rasowych. Życie nie znosi próżni, więc wystawy psów organizowane „w realu” szybko przeniosły się do świata wirtualnego. Pierwszą wystawę „Husveti korona” zorganizowali Węgrzy w marcu 2020 r. Zabawa zyskała uznanie wśród wystawców i wkrótce pojawiły się kolejne wystawy online w Polsce, Czechach, Rosji, Włoszech czy Izraelu. Aby zgłosić psa, wystarczy wkleić jego zdjęcie w pozycji wystawowej do odpowiedniego albumu na stronie wydarzenia. Pies może odnosić sukcesy na całym świecie, nie ruszając się z kanapy.

Wystawy online starają się oddać atmosferę prawdziwych wystaw. Organizatorzy umilają uczestnikom oczekiwanie na wyniki, publikując humorystyczne komunikaty, pytania, konkursy. Uczestnicy podejmują grę, odpowiadając tak, jak gdyby wystawa odbywała się w rzeczywistości. Atmosfera zabawy i rywalizacji panująca w grupie pozwala oderwać się od ponurej atmosfery życia w czasie pandemii.

Sędziowie kynologiczni z chęcią wzięli udział w zabawie. Wszyscy zaangażowani mają świadomość, że ocena psa na podstawie zdjęcia nie ma dużo wspólnego z oceną mającą miejsce podczas prawdziwych wystaw. Nawet najbrzydszy pies może wyglądać efektownie, jeśli sfotografuje się go pod odpowiednim kątem. Dodatkowo nie od dziś wiadomo, że zdjęcia psów są retuszowane i poprawiane za pomocą Photoshopa. Ocena zdjęcia nie zastąpi oceny psa, podczas której sędzia może go dotknąć i obejrzeć w ruchu.

Organizatorzy wystaw online w poszczególnych krajach tworzą własne zasady przyznawania ocen i wyłonienia finalistów. Czasem wskazywany jest tylko zwycięzca rasy, kiedy indziej także zwycięzcy poszczególnych klas. Jak na prawdziwych wystawach ogłaszana jest lista sędziów, którzy będą oceniać nadesłane zdjęcia. Niekiedy organizatorzy zapewniają zwycięzcom także pamiątkowe grafiki oraz nagrody (rzeczywiście!) od sponsorów. Wystawcy rywalizację zdają się traktować mniej poważnie niż na prawdziwych wysta-

wach: nie protestują i mniej awanturują się po ogłoszeniu wyników.

Wirtualne wystawy cieszą się olbrzymią popularnością wśród psiarzy. Na pierwszą polską wystawę online zgłoszono 4578 psów, 191 par hodowlanych i 83 grupy hodowlane! Aby ocena była jak najbardziej obiektywna, na zdjęciu musi znajdować się tylko pies, bez handlera. Oceniający zdjęcia sędziowie widzą tylko psa i przydzielony przez organizatorów numer. Oczekiwanie na zamknięcie zgłoszeń i ogłoszenie wyników trwa nawet kilka tygodni, podczas których wystawcy bawią się, uczestnicząc w atrakcjach zapewnianych przez organizatorów.



## PIES W KORONIE GRUPA WSPARCIA W CZASIE ZAGROŻENIA COVID-19

Zwycięzcami Best in Show pierwszej polskiej wystawy online zostali:

- **BEST IN SHOW:** wyżeł niemiecki krótkowłosa – WARNA Keiviento
- **2 MIEJSCE:** jamnik króliczy długowłosa – ZEFIR ze Sfory Cętkowanej
- **3 MIEJSCE:** mastif angielski – NorthernPaws STEFFI EMILLY
- **4 MIEJSCE:** american staffordshire terrier – Tcenny Prize ERIC GALLANT

Sądząc po zachętach ze strony uczestników wyrażanych w komentarzach, mają oni nadzieję, że zabawa będzie kontynuowana. Tak jak w przypadku prawdziwej wystawy, w organizację zaangażowanych było kilka osób (w tym wypadku 6). Czuwały nad poprawnością zgłoszeń, segregowaniem ich, udostępnieniem sędziom i w końcu nad publikacją wyników. Daria Olko, jedna z organizatorek, zdecydowanie zaprzecza, aby wystawy online miały szansę zastąpić prawdziwe. Nic nie zastąpi starannej oceny w ringu oraz spotkań towarzyskich, jakie odbywają się podczas wystaw.

## Jak pandemia zmieniła psiarzy

Pandemia koronawirusa dała się we znaki także hodowcom psów rasowych. Brak wystaw powoduje, że

nie mogą ukończyć championatów czy wyrobić zwierzętom uprawnień hodowlanych. Pojawiły się utrudnienia w funkcjonowaniu oddziałów czy prowadzeniu kontroli miotów. Zamknięcie granic uniemożliwiło hodowcom wyjazdy na zagraniczne krycia. Wielu w ogóle zrezygnowało z miotów z powodu niepewnej, nieprzewidywalnej sytuacji. Hodowcy, którzy obecnie posiadają szczeniaki na wydaniu, wspominają o odwołanych rezerwacjach czy trudnościach z przekazaniem szceniąt za granicę. Przekazując szczeniaka nowym opiekunom, starają się zachować wszelkie zasady bezpieczeństwa i często skracają spotkania do minimum.

ZKwP wprowadził na czas pandemii nowe zasady przyznawania uprawnień hodowlanych. Oddziały wypracowały własne rozwiązania umożliwiające przeprowadzanie kontroli miotów w bezpieczny sposób. Obecnie nie wiadomo, do kiedy będzie trwał zakaz organizacji imprez masowych, w tym także wystaw. Na dłuższą metę będzie wymagało to wprowadzenia nowych regulacji zdobywania uprawnień hodowlanych.

Mówi się, że pandemia w radykalny sposób zmieni nasze życie społeczne. Może się zdarzyć, że przez co najmniej rok wystawy psów w ogóle nie będą organizowane. Jaki będzie świat bez wystaw? Czy dzięki temu wśród psiarzy będzie mniej konfliktów i zawiści? Jak brak wystaw wpłynie na prowadzenie hodowli? Możliwość zobaczenia psa na żywo dla wielu hodowców jest bardzo istotna, bo zdjęcia potrafią bardzo kłamać. Czy brak tytułów i championatów utrudni odróżnienie ładnego psa od brzydkiego? Czy warto będzie prowadzić ambitną hodowlę i dbać o postęp rasy, jeśli nikt nie zobaczy jej rezultatów?

Pandemia ma też pozytywne aspekty. Konieczność społecznej izolacji sprawiła, że wiele osób pracuje w domu. Tempo życia stało się wolniejsze, więc ludzie mają więcej czasu dla swoich psów. Psiarze dowiedli też, że potrafią współpracować, pomagać sobie, są solidarni. Obecność zwierząt pomaga nam przetrwać te trudne czasy.

DR MAGDALENA DĄBROWSKA



Ćwiczenia pomagają w szybszym powrocie do zdrowia. Fot. Beata Banaszak

# Rehabilitacja psów – czy warto? cz. II

Fizjoterapeuta zwierząt ma wiele narzędzi, dzięki którym może przywrócić czworonożnych pacjentów do sprawności. Sprzęt rehabilitacyjny, dobór ćwiczeń pod konkretne schorzenie, masaże stają się bardzo pomocne w walce z kontuzjami czy ze schorzeniami.

Zoofizjoterapeuta często działa dojazdowo, szczególnie przy psach mających trudności z poruszaniem, dla których niewskazane byłoby częste przemieszczanie. Jednocześnie taka forma wizyt jest dla psa mniej stresująca, bowiem znajduje się on w znanym sobie miejscu i nie niepokoją go inne czworonogi. Zwierzę czując się bezpiecznie w swoim otoczeniu będzie chętniej współpracować z rehabilitantem. Pies zestresowany spina się tak mocno, że niekiedy trudno postawić diagnozę. Szczególnie widać to przy zerwaniu więzadła krzyżowego – potrzebna jest niekiedy premedykacja, aby móc dokładnie wykonać „test szuflady”. Niektóre kulawizny są tak mało specyficzne, że trudno wskazać jednoznacznie ich przyczynę. Często włącza się leczenie przeciwzapalne działające ogólnie, jednak nie daje to odpowiedzi, które miejsce jest przyczyną nieprawidłowego chodu. W sytuacji, kiedy wiadomo, że nic nie wiadomo, właściciele szukają różnych rozwiązań i niekiedy zdesperowani trafiają do psiego terapeuty. Często dzięki dłuższej obserwacji, wykonaniu różnych ćwiczeń i badania manualnego udaje się trafić w problemowe miejsce i wtedy pacjent jest wysyłany do lekarza weterynarii w celu dalszej diagnostyki.

## Dobra diagnoza podstawą leczenia

Bolesność stawów nie zawsze oznacza kontuzję, niekiedy jest to tylko objaw innej choroby, niekoniecznie związanej z kontuzją. Zgłosiła się do mnie znajoma z psem sportowym, który od lat startuje w agility. Pies w wieku 7 lat, mimo wcześniejszej diagnozy i stosowanej rehabilitacji, dalej utykał. Kiedy suczka trafiła do mnie, miała niewielkie zaniki mięśni i odczuwała bolesność w nadgarstkach. Wszystko wskazywało na zmiany zwyrodnieniowe powstające z wiekiem, często występujące u psów aktywnych i intensywnie trenujących. Mimo wszystko poprosiłam właścicielkę, aby zrobiła badania na boreliozę, zanim cokolwiek zaczniemy rehabilitować.



Pole magnetyczne działa przeciwzapalnie i przeciwbólowo. Fot. Beata Banaszak

Wynik wyszedł pozytywny. Borelioza bardzo często charakteryzuje się przewlekłym stanem zapalnym stawów. Rehabilitacja w przypadku tej choroby niewiele by pomogła. Dopiero po wyleczeniu psa można było pomyśleć o zabiegach fizjoterapeutycznych czy zestawie ćwiczeń. Obecnie pies dalej startuje w zawodach.

## Kiedy rehabilitacja a kiedy operacja?

Taką decyzję musi podjąć lekarz weterynarii, ponieważ każdy przypadek jest inny. Tu nie ma schematów. Przeciwwskazaniem do operacji może być wiek psa, schorzenia nieoperacyjne, np. zmiany zwyrodnieniowe lub inne choroby współistniejące. Z drugiej strony przeciwwskazaniem do rehabilitacji z zastosowaniem sprzętu lub nawet zwykłych masażów może być wiele dodatkowych chorób, chociażby nowotwory.

Prowadzę psa sportowego rasy parson russell terier od 8 miesięcy życia (obecnie już trzyletniego) ze zdiagnozowanym OCD (*osteochondritis dissecans*). Zwykle osteochondroza jest operacyjna, jednak w tym przypadku suczka miała stwierdzone OCD w ośmiu stawach i wejście chirurgiczne do tyłu stawów byłoby niemożliwe. Pies był cały czas pod kontrolą ortopedy, miał podawany dożylnie kwas hialuronowy, ułożoną rehabilitację (zabiegi, ćwiczenia, bieżnię), dodatkowo zastosowano suplementację. W trakcie rehabilitacji poza ćwiczeniami i bieżnią miał

robione zabiegi magnetoterapii, laseroterapii, podawane leki za pomocą sonoforezy. Obecnie pies biega w zawodach agility, jednak już do końca życia musi być monitorowany u lekarza weterynarii (ortopedy) i poza treningami musi realizować program ćwiczeń fitness.

Niekiedy udaje się uciec spod skalpela chirurga do zoofizjoterapeuty, jednak pomijanie lekarza weterynarii i próby wyleczenia tylko zabiegami fizjoterapeutycznymi mogą opóźnić dojście do zdrowia. Dlatego jeśli mamy jakieś wątpliwości co do diagnozy u lekarza weterynarii, warto zasięgnąć konsultacji u innego i dopiero wtedy podejmować decyzję, co dalej. Jednym z takich przypadków, które spotkałam, było zapalenie kaletki maziowej w łokciu u border collie. Ze względu na próbę wiązania bandażem łokcia i leczenia wyłącznie farmakologicznego doszło do martwicy skóry i rany. Pies trafił do ortopedy, kiedy był już po kilkunastu zabiegach laserem. Rehabilitant próbował zamknąć ranę spowodowaną odparzeniem z marnym skutkiem, a w łokciu co chwila zbierał się płyn. Pies był już umówiony na operację usunięcia kaletki maziowej. W ostatniej chwili właścicielka zdecydowała się na konsultację u innego lekarza weterynarii. Ortopeda zaproponował operacyjne zamknięcie niegojącej się rany z ubytkiem martwiczym oraz ściągnięcie płynu z łokcia bez usunięcia kaletki maziowej. To, czego nie zrobiło kilkanaście zabiegów laserem, zrobił

jeden zabieg chirurgiczny. Po zabiegu rana zagoiła się w dwa tygodnie. Niestety zbyt długie odwołanie interwencji chirurgicznej spowodowało trudniejsze zamknięcie rany ze względu na znaczny ubytek skóry. Ortopeda nie widział potrzeby usunięcia kaletki maziowej, dlatego też zastosowano zabiegi rehabilitacyjne, pole magnetyczne i sonoforezę z lekiem przeciwzapalnym, kolagenem i kwasem hialuronowym. Kaletka maziowa została zachowana, a pies w pełni wyzdrowiał i wrócił do aktywności i zawodów.

### Kiedy i jakie zabiegi fizjoterapeutyczne

#### ■ POLE MAGNETYCZNE

Pole magnetyczne, stosowane w przypadku niektórych schorzeń, ma działanie przeciwbólowe, przeciwbrzękowe. Przyspiesza procesy regeneracji tkanek, poprawia gęstość kości i przyspiesza ich wzrost po złamaniach, stymuluje produkcję kolagenu. W fizjoterapii wykorzystuje się pole o częstotliwości 0–50 Hz o niewielkiej sile. Zabiegi przy wykorzystaniu pola magnetycznego można stosować jako jedną z pierwszych, kiedy pies jest jeszcze w usztywniającym opatrunku. Przeciwwskazaniem do nich są nowotwory, cukrzyca, ostre infekcje bakteryjne, wirusowe, zastosowane metale do zespalania kości.

#### ■ LASER

Laseroterapia biostymulacyjna jest najchętniej stosowanym i najskuteczniejszym zabiegiem przeciwzapalnym. Wybrany obszar ciała naświetla się wiązką światła o małej mocy, ok. 400 miliwatów, o różnej długości fali. Laser ma zastosowanie w schorzeniach ortopedycznych, zwyrodnieniach, bólach nerwowych, a także zmianach dermatologicznych. Promieniowanie laserowe wnika głęboko w tkanki i ulega rozproszeniu. Głębokość wnikania wiązki lasera to od kilku do kilkudziesięciu milimetrów w głąb tkanki. Lasery niskiej i średniej mocy nie powodują niszczącego oddziaływania termicznego. Na poziomie komórki powodują wzrost ATP, stymulacji syntezy białek, w tym kolagenu,



Lasery mogą mieć zastosowanie przy zwyrodnieniach czy przy przeciężeniu stawu.  
Fot. Beata Banaszak

modulację procesów immunologicznych, zwiększenie aktywności niektórych enzymów, zwiększoną reprodukcję komórek.

#### ■ ULTRADŹWIĘKI – FONOFOREZA

Ultradźwięki to fale akustyczne powodujące mikromasaż – dzięki efektowi termicznemu następuje dyfuzja wewnątrz komórki i w przestrzeniach międzykomórkowych. Ultradźwięki powodują zmiany w szybkości przewodzenia włókien nerwowych, wzrost syntezy kolagenu, wapnia, pobudzają procesy utleniania w komórkach, dzięki czemu poprawiają ukrwienie. Ultradźwięki w medycynie ludzkiej czy weterynarii znajdują zastosowanie w leczeniu stanów zapalnych oraz bóli, szczególnie nerwowych. Zmniejszają obrzęk, zwiększają rozciągliwość tkanki łącznej oraz zmniejszają napięcie mięśni, ścięgien i więzadeł.

#### ■ ELEKTROTĘRAPIA – EMS, TENS, JONOFOREZA

Prądy mają zastosowanie pobudzające (EMS) lub przeciwbólowe (TENS). Prądy TENS to rodzaj przezskórnej elektrostymulacji nerwów, wykorzystujący prądy impulsowe o małej częstotliwości. Zabieg prądami TENS zmniejsza odczuwanie bólu. Prądy EMS, czyli elektryczna stymulacja mięśni, wykorzystywane są do odzyskania przez mięśnie utraconej sprawności po wszelakiego rodzaju kontuzjach czy chorobach.



Ultradźwięki pomocne jako sonoforeza w podaniu leków przeciwzapalnych.  
Fot. Beata Banaszak

Prądami możemy też wprowadzać leki, żelem w głębsze warstwy tkanek

To tylko mały przegląd sprzętu, który jest do dyspozycji zoofizjoterapeuty. Poza sprzętem niezwykle ważne są ćwiczenia, masaże które pomagają psu zapomnieć o dysfunkcji kończyny – szczególnie po operacjach ważne jest, aby pies na nowo nauczył się funkcjonowania. To, w jakim stopniu i jak szybko chcemy usprawnić naszego czworonoga, zależy od nas, jednak, skoro mamy wiele nowych możliwości, dlaczego nie skorzystać?

BEATA BANASZAK

## Ewa Dorota Sobolta

(1954–2020)

14 kwietnia br. zmarła Ewa Dorota Sobolta, z wykształcenia psycholog kliniczny, z wyboru miłośnik psów, a przede wszystkim briardów. Do Związku Kynologicznego w Polsce wstąpiła 1 kwietnia 1982 roku i szybko zdobyła ogólną sympatię, czego wyrazem był wybór do zarządu oddziału już w roku następnym. Przez pięć kadencji pełniła w zarządzie różne funkcje, przez jedną była przewodniczącą zarządu, ale rozwiązywanie problemów organizacyjnych, formalności związane z tymi funkcjami nie były Jej pasją i od 1998 roku konsekwentnie odmawiała propozycji wyboru do władz. Jej miłością były briardy – choć uzyskała uprawnienia sędziego międzynarodowego całej I grupy FCI z wyłączeniem ON, pozostała wierna tej jednej rasie. Można powiedzieć, że była to miłość od pierwszego wejrzenia. Gdy wstępowała do Związku, była właścicielką sukki owczarka podhalańskiego, z którą nie łączyła ani ambicji wystawowych, ani hodowlanych. Przypadkowo spotkała czarną briardkę, przedstawicielkę rasy wówczas w Polsce unikalnej DOLLY Carna Hriva i zakochała się w rasie. Nakłoniła właściciela sukki, by spełnił wymogi hodowlane, znalazła reproduktora importowanego z Belgii DICKUS dl Hermitrie, czego efektem był pierwszy w Polsce miot owczarków francuskich briard, urodzony 28 maja 1983 r. miot z przydomkiem Herex. Suka z tego miotu AISZA JOY trafiła do Doroty i dała początek jej hodowli pod przydomkiem Variete. Dorota była pełna entuzjazmu, nawiązywała kontakty z hodowcami na całym świecie. Zdobyła ogromną wiedzę na temat briardów. Równocześnie popularyzowała rasę w kraju. Starła się utrzymywać stały kontakt z właścicielami psów tej rasy, pisała artykuły. Była autorką monografii rasy, licznych broszurek służących jej popularyzacji. Od 1995 roku kierowała Klubem Briarda, później rozszerzonym na drugą francuską rasę beauceron. Można stwierdzić, że był to jeden z najdynamiczniej działających klubów. Z ogromnym zaangażowaniem pracowała nad wydaniem biuletynu, którego poziom zarówno merytoryczny, jak i graficzny spotkał się z powszechnym uznaniem. Jej wysiłki przyniosły rezultaty: briardy zyskały w naszym kraju sporo sympatyków. Nie jest to już rasa unikalna, a jej poziom nie trzeba się wstydić. Dorota była osobą nieprzeciętną, pełną życzliwości, o ogromnym poczuciu humoru, niezmiernie koleżeńską. Dla wszystkich, którzy Ją znali, Jej odejście stanowi niepowetowaną stratę.



fot. Monika Milian

KOLEŻANKI I KOLEDZY Z ODDZIAŁU ZKwP W ŁODZI



# SZTUKA WYBORU

**Hodowla to sztuka wyboru, bo żeby nie wiem, jak się starać, psy były, są i będą bardzo zróżnicowane, a rzeczą hodowcy jest rozróżnić te wybitne, słabsze i całkiem słabe. Ale wybory, jakich musimy dokonywać, dotyczą nie tylko samych psów, lecz także tego, jak potoczą się ich dalsze losy.**

**N**a początku wybory są proste, człowiek jest zielony jak nowalijka i wszystko mu się wydaje oczywiste. Jak powiadają uczeni, najłatwiej jest kupić pierwszego psa i zrobić pierwsze krycie. Potem jest coraz trudniej. Wiedza i doświadczenie wbrew pozorom utrudniają podjęcie decyzji zamiast je ułatwiać. Powód jest prozaiczny, dużo jaśniej widzisz wszystkie przeciw – nie widziałeś ich zaślepiony entuzjazmem, a może z niedomiaru wiedzy – za to wszystkie za wydają się coraz mniej oczywiste.

## Wybór szczenięcia

Hodujesz wprawdzie dla innych, ale czasami zostawiasz coś i sobie, a sobie chciałoby się zostawić coś super, najlepsze szczenię z miotu. I to jest największa zmora każdego hodowcy. Czarny sen – sprzedam to najlepsze szczenię i to do takich ludzi, którzy nawet słysząc nie chcą o wystawianiu czy hodowli.

O tym, jak oceniać wartość szczenięcia, można napisać powieść rzezę, nakręcić sto filmików instruktażowych i niewiele z tego wynika. Szczenię to tylko szczenię, zapowiedź czy zarys przyszłego psa i tu wszystko się może zdarzyć. Poczynając od wad oczywistych jak zły zgryz po zmianie zębów, po bardziej subtelne jak zachwianie

proporcji czy wcale nie takie dobre kątownanie, jak to się zapowiadało, albo kiepski włos czy niezbyt piękny wyraz głowy. Wszystkie te cechy do pewnego stopnia można przewidzieć, ale o stuprocentowej pewności można pomarzyć. U samca dodatkowo może zniknąć jądro, które co prawda było, ale tajemnie być przestało, bo kanał za szeroki albo powrózek za krótki. Im dłużej hodujesz, tym lepiej wiesz, czego się bać. Starzy hodowcy rzadko zachwycają się głośno szczeniactwami. Zachowując kamienny spokój, mówią zwykle: szczeniak, no nieźle wygląda, zobaczymy, co zeń wyrośnie.

Problem z właściwym wyborem jest obecnie tym większy, im mniej społecznie akceptowalne są duże hodowle. Kiedyś to było oczywiste: chcesz hodować i osiągać wyniki, to musisz mieć odpowiednio dużo psów. Bardzo duże liczebnie hodowle to tradycja jeszcze sprzed wojny, kiedy brak szczepionek i dziesiątkujące pogłowie choroby zakaźne wymuszały dużą liczbę zwierząt, bo tylko wtedy można było osiągnąć jakieś przyzwoite wyniki hodowlane. Coraz wyższy poziom medycyny weterynaryjnej z jednej strony i rosące tempo życia, a co za tym idzie, coraz bardziej powszechny brak czasu z drugiej sprawiły, że duże hodowle są coraz gorzej widziane. Ta sytuacja może

i wpływa pozytywnie na dobrostan psów, ale hodowcom utrudnia życie i zmusza do bardzo starannego planowania kolejnych miotów.

Jest jeszcze jedna trudność – nie zawsze to zwierzę, które zostało w hodowli, najlepiej się do tej hodowli nadaje albo z rozmaitych względów użyte być nie może. Wtedy warto sięgnąć po któreś z rodzeństwa, może ciut słabsze eksterierowo, ale dalej wyposażone w niezły zestaw genów i pasujące do dalszych planów hodowlanych. I tu pojawia się kolejny problem – nabywca. Nabywca zawarł z nami normalną transakcję kupna-sprzedaży i nie ma żadnego obowiązku dalej z hodowcą współpracować. Co więcej, w świetle prawa może nawet odmówić utrzymywania z nim kontaktu.

## Wybór właściwych nabywców szceniąt

Wspomniany dopiero co powód to nie jedyna trudność związana ze sprzedażą szceniąt. Nie ma tygodnia, by w rozmaitych psich grupach jak bumerang nie wracał temat umów kupna-sprzedaży. Pojawili się nawet prawnicy specjalizujący się w psich sporach. Niektóre umowy liczą sobie po kilkanaście stron, kilkadziesiąt paragrafów i groźby kar umownych w fantazyjnych często wysokościach. Dobrze, że hodowcy

starają się zabezpieczyć przyszłość swoich podopiecznych, ale jest w tym pewien słaby punkt – nie ma tak precyzyjnej umowy, której nieuczciwy nabywca nie spróbowałby obejść.

Skoro pies prawnie traktowany jest jak rzecz i obowiązuje nań dwuletnia rękojmia, trudno dziwić się hodowcom, że starają się możliwie najlepiej zabezpieczyć i czują się nieco pokrzywdzeni. Z naszego bowiem punktu widzenia jesteśmy gotowi ponieść wszelką odpowiedzialność za wady widoczne i oczywiste, ale co z wadami ukrytymi? Co wtedy, gdy u psa wystąpią choroby, w szczeniactwie niewidoczne, czy ta nieszczęsna dysplazja, której podłoże genetyczne nie jest zbyt mocne, za to warunki odchowania i tusz rosnącego zwierzęcia mają wpływ ogromny, o którym roszczeniowy nabywca całkowicie zapomina? Co jeśli dołożyliśmy wszelkich starań, ale połączenie okazało się chybione i zamiast spodziewanych championów mamy miot całkiem przeciętnych, często obarczonych rozmaitymi wadami (choćby dorosły zgryz) pieszczków? Każdy hodowca, kiedy dowiaduje się, że za to też ponosi odpowiedzialność, czuje w sobie bunt. Olbrzymi bunt.

Jednak hodowcy nie są bez winy. Zwłaszcza ci początkujący i ci zaślepieni, tacy, którzy zawsze mają same najlepsze szczenięta w miocie. Sprzedając szczenięta, roztaczają przed nabywcą miraż, cudowne opowieści o tym, jakiego to wspaniałego championa mu sprzedają, jaka świetlana przyszłość wystawowa go czeka. Trudno się dziwić, że nabywca potem zgłasza pretensje, że coś poszło nie tak. Starzy, doświadczeni hodowcy stawiają sprawę jasno – obiektem transakcji jest szczenię, sprzedawane w cenie szczenięcia, nieźle się zapowiada i można spróbować w przyszłości wystaw, ale najpierw zobaczymy, co z niego wyrośnie. Gotowe championy, owszem, można czasem kupić, ale wtedy jest mowa o zupełnie innych pieniądzach.

Inna plaga nękająca dziś hodowców to zwroty zakupionych szceniąt, które nie spełniły oczekiwań. Bo gryzą, niszczą i załatwiają się, gdzie popadnie, i w dodatku nie są od pierwszego dnia mądre jak sam profesor. Ci nabywcy, którzy rozumieją śmieszność takie-



go tłumaczenia, zasłaniają się alergią. Wszyscy dzisiaj mają jakieś alergię, więc to całkiem stosowne alibi.

Wszyscy się spodziewają, że hodowca weźmie na siebie odpowiedzialność za każdy przypadek nieudanej transakcji i przyjmie pod swój dach swojego szczeniaka na dowolnym etapie jego życia. I poniekąd słusznie się spodziewają, bowiem to hodowca podjął wcześniej decyzję o powołaniu go do życia. Jednak patrząc na wymagania i pomysły nabywców, aż strach hodować.

Co nam pozostaje? Bardzo dokładne sprawdzanie nabywców. To nie jest tak, że tylko oni mogą zadawać tysiące pytań, odwiedzać i lustrować hodowlę, domagać się badań sensorycznych albo nie. Dopóki nie zawarliśmy umowy kupna-sprzedaży, dopóty hodowca jest na dominującej pozycji – w każdej chwili może odmówić sprzedaży szczenięcia, jeśli uzna, że coś mu w nabywcy nie pasuje. W rasach popularnych łatwo przebiegać w klientach. Trochę trudniej, kiedy chętnych na szczenięta mało, a te rosną, jedzą coraz więcej i demolują dom. Ale warto. Warto z rozmaitych względów. Jeśli dobrze się dobierze parę psiak – jego nabywca, w przyszłości nie zagrozi nam powrót psa do hodowli ani nie wiadomo jakie pretensje o urojone a nawet rzeczywiste wady. Ważne jest to, żeby pies miał w nowym domu długie, szczęśliwe życie, a my dobry kontakt z jego właścicielem. Ten kontakt w dobie Internetu jest niesłychanie ważny. Bo Internet pełen jest rozmaitych grup dyskusyjnych, gdzie podejrzaną maści eksperci udzielają idiotycznych porad, które uda nam się zneutralizować tylko wtedy, gdy

mamy bliski kontakt z nabywcą i jego zaufanie. Ten kontakt pomoże też, gdy ze szczenięcia wyrośnie naprawdę piękny pies wystawowy i będziemy chcieli, aby się na wystawach pokazał, a także przy zdobywaniu uprawnień hodowlanych, jeśli będzie nam na tym zależało. Nabywca nie ma żadnego obowiązku (nawet jeśli podpisał podsuniętą mu piętrową umowę) ani psa rejestrować w związku, ani go wystawiać czy użyczać do hodowli. Kupił towar, zapłacił zań żądaną cenę i może z nim robić, co zechce. Jeśli zgodzi się na nasze warunki, to tylko z uprzejmości i przyjaźni.

No tak, słycać głośnie: a co ze sprzedażą za granicę? Tam sprawdzić się nie da. Sprzedaż za granicę jawi się wielu młodym hodowcom jako jakaś niesłychana nobilitacja, mająca skądinąd swój wymiar finansowy przeliczany w euro. Łatwo wpaść w pułapkę komercji. A potem płakać na forach psich, że ratunku, że chcą psa uspić, że nie wiadomo, co się z nim dzieje i co robić, pomóżcie. W dawnych czasach, długo przed Internetem, żaden szanujący się hodowca nie sprzedał psa do innego kraju, jeśli nie sprawdził nabywcy; jeśli nie mógł sprawdzić, nie sprzedawał. Dało się, więc w dobie Internetu, kiedy wszyscy znają wszystkich, da się tym bardziej. I trzeba to robić. To nie jest błąd popełniany tylko przez Polaków. Nie ma miesiąca, żeby ktoś z zagranicy nie pisał dramatycznych listów o strasznym losie sprzedanych do Polski szceniąt. Szkoda, że po fakcie. To się w kynologii zmieniło zdecydowanie na gorsze.

*Hodowla jest sztuką wyboru i warto o tym pamiętać, zanim się za hodowanie zabierzemy, żeby nie płakać po fakcie.*

ANNA REDLICKA





Jeden z bohaterów artykułu kromfohländer

## KILKA UWAG O BADANIACH GENETYCZNYCH

# Czy hodujemy zdrowe psy?

Gdy przeglądam strony hodowli, coraz częściej obserwuję, że przy przedstawianiu psów hodowcy oprócz ich pochodzenia, tytułów wystawowych i zdjęć podają wyniki badań świadczących o tym, że psy te są wolne od chorób dziedzicznych. To ogromny postęp!

**W**reszcie także my doceniliśmy, jak ważne jest zdrowie, a nie tylko wygląd hodowanych przez nas zwierząt. Także potencjalni nabywcy szceniąt zwracają coraz większą uwagę na to, czy szcenię nie jest obciążone jakąś poważną wadą. Czasem jednak zastanawiam się, czy nie jest to raczej moda, pewien trend marketingowy, a nie wiedza i świadoma dbałość o dobrostan i rozwój hodowanej rasy. W tym artykule chciałabym przedstawić garść informacji, które być może pozwolą na bardziej świadome wykorzystywanie wyników badań dla dobra hodowanych przez nas psów.

**Pies jest czwartym** – po człowieku, myszy i szczurze – gatunkiem, u którego stwierdzono do dziś występowanie tak wielu, bo już ponad 500, chorób dziedzicznych. Można się zastanawiać, dlaczego chorób dziedzicznych jest u psów tak wiele? Najczęściej w odpowiedzi na to pytanie słyszymy, że to wina hodowców, którzy doprowadzili do skrajności upośledzające zdrowie psa cechy morfologiczne – skrajne skrócenie kufy u buldogów, głębokie kątownie kończyn tylnych u owczarków niemieckich itp. Na dodatek hodują oni psy w bliskim pokrewieństwie i nie baczą na szkodliwe dla zdrowia skutki inbrodu. W tych stwierdzeniach na pewno jest sporo prawdy, ale z drugiej strony: czy ludzie rozmnażają się w bliskim pokrewieństwie? A to u ludzi wykryto dotąd najwięcej chorób dziedzicznych. Czy myszy i szczury selekcionuje się pod kątem wykształcenia specyficznych cech budowy? A może zasadniczą przyczyną jest to, że psy są dokładniej przebadane, niż na przykład bydło czy świnię? Chora, a nawet tylko osłabiona, a więc mniej produkcyjna krowa, świnią czy owca jest zwykle przeznaczana na ubój, psa próbujemy leczyć, diagnozować przyczyny złego stanu, badać.

### Czy istnieją psy wolne od nosicielstwa szkodliwych genów?

Przy tak dużej liczbie chorób dziedzicznych (a z pewnością nie

wszystkie zostały już wykryte) musimy liczyć się z tym, że nie ma psów całkowicie wolnych od nosicielstwa jakichś szkodliwych genów. Planowa kontrola nad wadami dziedzicznymi wymaga nie tylko dokładnej znajomości dziedziczenia tych anomalii, lecz także ujednoczonego opisu i oznaczenia danej wady. W 2018 roku opublikowano wyniki bardzo obszernych badań, w których przeanalizowano materiał genetyczny ponad 100 000 psów, w tym 83 000 mieszańców i 18 000 psów rasowych reprezentujących 330 ras, pod kątem wariantów genetycznych związanych z możliwymi do wykrycia poprzez badania molekularne chorobami dziedzicznymi uwarunkowanymi pojedynczą mutacją. Stwierdzono, że 2 na 5 psów mają przynajmniej jedną kopię jakiegoś wadliwego genu! Większość mutacji występowała zarówno u mieszańców, jak i u psów rasowych. Wśród mieszańców było aż 40% nosicieli co najmniej jednej choroby, a 2% miało status „zagrożonych” (*At risk*), co oznacza, że obie kopie genu były zmutowane. U psów rasowych było znacznie mniej, bo tylko 28% nosicieli, za to aż 5% osobników „zagrożonych”. Wyższy odsetek zwierząt zagrożonych zachorowaniem wynika prawdopodobnie z większego zimbredowania psów rasowych. Współczynnik inbrodu określa wzrost homozygotyczności danego osobnika w stosunku do średniej populacji – a więc prawdopodobieństwo, że będzie on miał więcej genów w układach homozygotycznych – czyli albo obie kopie genu „normalne”, albo obie zmutowane i wynik „zagrożony”, rzadziej zaś układ heterozygotyczny – „nosiciel”.

Do ostatnich lat próba eliminacji szkodliwych genów z populacji była bardzo trudna. Dopóki w którymś miocie nie pojawiło się chore szcenię, hodowca nie miał powodu podejrzewać swojej suki czy psa o nosicielstwo choroby. Nawet przy pełnym zaangażowaniu i maksymalnej dobrej woli hodowca mógł jedynie, jeśli już urodziły mu się

szczenięta obciążone jakąś znaną recesywną wadą genetyczną, zrezygnować z dalszego rozmnażania ich rodziców. A że w przypadku wielu chorób dziedzicznych objawy pojawiają się dopiero po kilku miesiącach czy nawet latach, takie niekorzystne krycie mogło być nawet przez pełnego dobrej woli hodowcę powtarzane. Tak jest zresztą w wielu przypadkach do dziś i stwierdzenia, że to hodowca jest odpowiedzialny za pojawienie się u zwierzęcia jakiejś choroby – nawet gdy jest to choroba dziedziczna – wydają mi się być często nadużyciem.

### Testy genetyczne dla psów rasowych

Na szczęście ta sytuacja się zmienia, choć powoli. Obecnie geny związane z wieloma różnymi schorzeniami psów zostały zmapowane w około 150 przypadkach.

Dla coraz większej liczby chorób i wad dziedzicznych dostępne są dla wielu ras badania DNA umożliwiające wykrycie nie tylko zwierząt chorych, lecz także nosicieli danej choroby. Takie badania pozwalają stwierdzić, czy oba allele psa są prawidłowo zbudowane, a więc zwierzę jest homozygotyczne normalne – wyniki są opisywane jako normalne (*Normal*) lub czyste (*Clear*), pies jest heterozygotyczny, czyli jest nosicielem (*Carrier*), lub zagrożony, czyli homozygotyczny zmutowany (*Affected, At risk*). Nowe możliwości diagnostyczne umożliwiają planowanie hodowli tak, aby nie rodziły się szczenięta chore. Coraz częściej kluby ras na całym świecie – także w Polsce, np. klub nowofundlanda od 1.01.2009 r. – zalecają swoim członkom przeprowadzenie takich badań przed użyciem psa w hodowli. Niektóre kluby zbierają wyniki badań psów należących do ich członków i tworzą bazy informacji dostępne dla hodowców przed podjęciem decyzji o kryciu. Takie bazy mogą dotyczyć wszystkich badanych chorób lub tylko wybranych. Dla przykładu brytyjski The Kennel Club publikuje wyniki badań z programu

zdrowotnego i oficjalnego programu testów DNA British Veterinary Association/Kennel Club (BVA/KC). KUSA (Kennel Club of South Africa) rejestruje i publikuje wszystkie badania. W kilku krajach istniejące narodowe rejestry zdrowia, takie jak Orthopedic Foundation for Animals (OFA) w USA, zbierają i analizują wyniki badań psów rasowych. Nawet jeżeli badania nie są wymagane przez klub, wielu lepiej zorientowanych i bardziej ambitnych hodowców decyduje się przebadac swoje psy.

#### Wady bądź choroby dziedziczne można najogólniej podzielić na dwie kategorie:

- 1. monogenowe** (uwarunkowane mutacją jednego genu)
- 2. poligeniczne** (uwarunkowane współdziałaniem wielu zmutowanych genów, często zależne też od warunków środowiskowych).

#### Wśród chorób monogenowych można wyróżnić choroby warunkowane mutacją genu zlokalizowanego na chromosomie autosomalnym – innym niż chromosomy płci – a choroba, dysfunkcja czy wada dotyka w równym stopniu osobników obu płci.

Około 70% spośród chorób dziedzicznych psów, których podłoże genetyczne zostało już dokładnie poznane, uwarunkowanych jest autosomalnymi genami recesywnymi. Aby takie schorzenie się ujawniło, pies musi mieć dwa allele recesywne w danym locus, przekazane mu przez obojga rodziców. Rodzice ci, a także dziadkowie, pradziadkowie i dalsi przodkowie, mogli być całkowicie zdrowi, byli jednak nosicielami niekorzystnego allelu, który się u nich nie ujawnił, gdyż maskował go drugi, dominujący, „dobry” allele. Dopiero kiedy skojarzono dwoje rodziców – nosicieli, część ich szczeniąt urodziła się z dwiema zmutowanymi kopiami genu, a więc „zagrożona”. W przypadku chorób dziedzicznych, dla których dostępne są testy DNA, pojawienia się na świecie takich

zagrożonych chorobą bądź wręcz chorych szczeniąt można uniknąć, badając potencjalnych rodziców przed ich kojarzeniem i nie kojarząc ze sobą dwóch nosicieli. Tak też czyni dziś wielu świadomych hodowców, którzy badają i publikują wyniki badań swoich psów.

Znacznie mniej chorób o známym podłożu genetycznym uwarunkowanych jest mutacją autosomalną dominującą. Dziedziczy się tak postępujący zanik siatkówki (PRA-D) u mastifów angielskich, bulmastifów i ras pokrewnych, choroba von Willebranda typu I u dobermanów, pinczerów, manchester terierów, pudli i kromfohländerów i hipertermia złośliwa u różnych ras. W przypadku dominacji całkowitej zarówno zwierzę homozygotyczne, jak i heterozygotyczne jest chore. Psy, u których badania wykazały homozygotyczny układ niekorzystnych autosomalnych alleli dominujących, przekażą szkodliwy allele wszystkim swoim potomkom bez względu na to, czy drugie z rodziców będzie zdrowe czy nie, i wszystkie szczenięta dotknie choroba. Osobniki heterozygotyczne przekażą szkodliwy allele części swoich szczeniąt (statystycznie biorąc połowie) i te szczenięta też będą zagrożone chorobą. W przypadku PRA i choroby von Willebranda objawy choroby u psów heterozygotycznych są zwykle słabsze, rozwijają się rzadziej i wolniej.

**Zidentyfikowano też pewne choroby psów uwarunkowane mutacją genu sprzężonego z płcią, czyli położonego na chromosomie płci.** Chromosom X psów jest znacznie większy niż chromosom Y i zlokalizowana jest na nim większa liczba genów. Geny te nazywamy genami sprzężonymi z płcią. Choroby warunkowane dominującą mutacją sprzężoną z płcią zdarzają się bardzo rzadko, jedynym znanym przykładem u psów może być syndrom Alporta stwierdzony w pewnej rodzinie samojedów (Cox i in. 2003). Suka heterozygotyczna pod względem tego genu jest chora, chora jest też (przy kojarzeniu ze zdrowym

psem) połowa jej córek (wszystkie heterozygotyczne) i połowa synów, którzy mają pojedynczy zmutowany allele (tzw. hemizygoty).

Częściej spotkać można wady i choroby genetyczne spowodowane recesywną mutacją sprzężoną z płcią. Charakterystyczne dla tego typu dziedziczenia jest to, że przypadki choroby możemy spotkać częściej u samców. Suki mają dwa allele danego genu na obu chromosomach płci X i mogą być zdrowe – oba allele normalne, chore – oba allele zmutowane, mogą też być zdrowymi heterozygotycznymi nosicielkami szkodliwego genu i przekazać go swoim szczeniętom. Psy natomiast mają tylko jeden allele danego genu, są więc albo zdrowe (jeśli mają „dobry”, dominujący allele), albo chore (jeśli mają „zły”, recesywny allele). Jeśli choroba powoduje śmierć w młodym wieku lub poważne ograniczenie funkcji życiowych, chore zwierzę nie ma możliwości przekazania swojego „złego” genu swoim córkom. Tak dzieje się na przykład przy hemofilii typu A czy sprzężonym z płcią ciężkim niedoborem odporności (X-LSCI). Wśród szczeniąt po matce – nosicielce skojarzonej ze zdrowym psem mogą urodzić się chore samce; suki, choć mogą być nosicielkami tak jak ich matka, są zdrowe. W przypadku sprzężonej z płcią mutacji powodującej postępujący zanik siatkówki u husky i samojedów chore psy mogą dożyć wieku dorosłego bez żadnych objawów (choroba ujawnia się najczęściej w wieku 3–5 lat) i zostać użyte do hodowli. Jeśli suka, z którą taki pies zostanie skojarzony, nie jest nosicielką i jest zdrowa, wszystkie córki tej pary są nosicielkami, a samce są zdrowe i wolne od szkodliwej mutacji. Jeśli to suka jest nosicielką wadliwego genu i zostanie skojarzona ze zdrowym psem, przekaze „zły” gen połowie swoich synów i połowie córek. Pieski, które będą miały wadliwy gen po matce, mogą w przyszłości zachorować, część suczek będzie nosicielkami. Tylko jeśli oboje rodziców ma wadliwy gen – pies potencjalnie chory

i suka nosicielka – mogą zachorować także te ich córki, które dostały wadliwy gen od obojga rodziców, i synowie, którzy odziedziczyli go po matce.

#### Możliwości wykorzystania wyników badań

Jeśli wyniki testów genetycznych pozwalających na identyfikację mutacji genu warunkującego jakąś chorobę, potraktujemy jako podstawowy warunek hodowli i wyeliminujemy z hodowli wszystkie homozygoty i heterozygoty mające szkodliwy gen, „uzdrowienie” rasy nastąpi w krótkim okresie, nawet w ciągu jednego pokolenia. Ale przykładanie nadmiernej wagi do wyników badań genetycznych może przyczynić się nie do poprawy, ale do pogorszenia ogólnej kondycji naszej ukochanej rasy. Przecież nikt nie zagwarantuje, że wolne od jednej mutacji psy są także wolne od nosicielstwa genów warunkujących inne schorzenia, których jeszcze nie potrafimy zbadać, że mają prawidłową psychikę i typową dla rasy urodę. Bywa niestety, że hodowca, który ogłosi, że jego pies jest nosicielem jakiejś mutacji, naraża się na nieprzyjemne komentarze środowiska, a pies – na całkowite wykluczenie z hodowli nie ze względów formalnych – ZKwP nie kontroluje tego typu badań – lecz ponieważ inni hodowcy nie chcą go użyć nawet pomimo wyjątkowych zalet urody i behawioru i interesującego pochodzenia. **Tymczasem taki pies (lub suka) – nosiciel zmutowanego recesywnego genu może być bez żadnych szkodliwych następstw dla potomstwa używany w hodowli – pod warunkiem, że będzie kojarzony wyłącznie z przebadanymi i wolnymi od szkodliwej mutacji (Clear) osobnikami** (jak pisałam, w ten sposób dziedziczy się około 70% chorób, które możemy zbadać za pomocą testów DNA). Potomstwo takich psów powinno być także poddane badaniom, gdyż część z nich będzie najprawdopodobniej także nosicielami. Takie postępo-

wanie spowoduje, że choć szkodliwy zmutowany gen nie będzie całkowicie wyeliminowany z populacji, jednak unikniemy rodzenia się chorych szczeniąt. Zwierzęta zagrożone chorobą lub chore (*Affected, At risk*) powinny być używane w hodowli tylko w ostateczności, jeśli ich zalety są naprawdę wyjątkowe, a pochodzenie – unikalne. Kojarzyć je należy oczywiście wyłącznie ze zdrowymi, przebadanymi homozygotami. Trzeba sobie przy tym zdawać sprawę z tego, że wszystkie uzyskane z tego kojarzenia szczenięta, choć zdrowe, będą nosicielami zmutowanego genu i one także powinny być kojarzone z przebadanymi osobnikami o statusie *Clear*. Na pozór wydaje się, że prościej byłoby po prostu wyeliminować z hodowli wszystkich nosicieli i pozbyć się niepożądanego genu z populacji. Ale jak pisze M.B. Willis<sup>11</sup>:

**„Z pewnością wad wrodzonych nie można ignorować, ale nie trzeba też na ich pojawienie reagować histerycznie i natychmiast zmieniać planów hodowlanych. Celem hodowli jest nie unikanie wad, lecz uzyskiwanie psów zdrowych i o jak najlepszym eksterierze”.**

Bardzo istotną sprawą dla prawidłowego rozwoju, a nawet istnienia każdej rasy, szczególnie w przypadku ras mniej licznych, jest zachowanie genetycznej różnorodności. Nie znamy jeszcze funkcji wszystkich odcinków DNA w genomie. Kiedy różnorodność genetyczna spada, możemy utracić także pożądane allele, może też wzrosnąć częstotliwość występowania innych niż badane, jeszcze bardziej niepożądanych cech. **Aby tego uniknąć, trzeba skupić się na takiej hodowli, gdzie poszczególne psy będą zdrowe, ale zostanie zachowana genetyczna różnorodność rasy.** Przypomina to działania przy próbach zachowania ginących gatunków i hodowli zwierząt, których liczebność populacji jest znacząco mała.

**Ważne są zarówno praca nad poprawą każdego poszczególnego psa, jak i utrzymanie**

**w zdrowiu całej populacji.** Dla pojedynczego hodowcy dbającego o zdrowie urodzonych w jego hodowli szczeniąt eliminowanie niepożądanych alleli może być na krótką metę korzystne i łatwiejsze niż przeprowadzanie testów w każdym kolejnym pokoleniu. Dla dobra rasy jednak, o ile testy na nosicielstwo są dostępne, zachowanie zmutowanych alleli może okazać się korzystniejsze. Szczególnie w przypadku, gdy mutacja warunkująca chorobę jest w danej rasie rozpowszechniona. Wyeliminowanie z hodowli ¼ czy 1/3 osobników tylko z powodu nosicielstwa jednego zmutowanego genu może być dla rasy niszczące. Pomimo że badania genetyczne podłoża chorób psów w ostatnich latach bardzo się rozwinęły, wciąż pozostaje bardzo wiele chorób, dla których nie opracowano jeszcze testów DNA, których monogenowe podłoże genetyczne zostało określone jedynie na podstawie sposobu dziedziczenia, a odpowiedzialny gen kandydat nie został jeszcze odnaleziony. Pamiętajmy, że badania wciąż trwają, daleko nam jeszcze do poznania wszystkich funkcji genomu psa.

W przypadku choroby lub wady, co do których podejrzewa się na podstawie sposobu dziedziczenia, że warunkowane są mutacją pojedynczego genu, naukowcy początkowo szukają genu, którego mutacja jest skorelowana z wystąpieniem choroby lub wady. Badania genów kandydujących opierają się na wcześniejszych hipotezach dotyczących mechanizmów chorobowych. W ten sposób typowany jest gen kandydat. Następnie ustalany jest związek przyczynowo-skutkowy. Po zidentyfikowaniu genu określa się występujące w nim mutacje. Na przykład w przypadku CSNB (wrodzona niepostępująca ślepotą zmiernicza u briardów) określono, że odpowiedzialny za tę chorobę jest gen RPE65 kodujący białko nabłonka barwnikowego siatkówki – rodopsynę, związane z metabolizmem siatkówki. Mutacja przyczynowa tej

choroby polega na delecji (wypadnięciu) 4 nukleotydów, co powoduje zmianę składu aminokwasowego rodopsyny. Badanie DNA polega na identyfikacji genotypu psa w genie rodopsyny. Jednak w niektórych przypadkach przyczyną choroby może być mutacja więcej niż jednego genu. Przykładem takiej choroby może być mielopatia zwyrodnieniowa (DM). Jest to postępująca, choć niebolesna, choroba neurodegeneracyjna rdzenia kręgowego. Początek objawów klinicznych występuje zwykle w wieku około 8–15 lat. Jednoznaczna identyfikacja tego schorzenia możliwa jest dopiero pośmiertnie na podstawie badań histologicznych. W 2009 roku opublikowano wyniki badań, w których wykazano, że psy z mielopatią zwyrodnieniową (DM) są homozygotyczne pod względem mutacji genu *SOD1* (*SOD1*: c.118A). Badanie zostało przeprowadzone na psach pięciu ras: bokser, chesapeake bay retriever, owczarek niemiecki, pembroke welsh corgi i rhodesian ridgeback<sup>iii</sup>. Kolejne badania zidentyfikowały inną mutację tego genu u berneńskich psów pasterskich (*SOD1*: c.52T)<sup>iv</sup>. Test wykrywający mutację jest dostępny w większości laboratoriów prowadzących badania genetyczne. Pozwala on zidentyfikować psy wolne od mutacji (*Clear*), heterozygotyczne, czyli nosiciele (*Carrier*), i homozygotyczne pod względem mutacji (*At risk*). Wyniki badań mogą pomóc w podejmowaniu decyzji hodowlanych i unikaniu kojarzenia ze sobą dwóch nosicieli, a może nawet eliminowaniu z hodowli psów zagrożonych chorobą. Ale czy na pewno należy to zrobić? Kolejne badania<sup>v</sup> pozwoliły wykryć występowanie pierwszej z wymienionych mutacji u ponad 175 ras, jednak występowanie mielopatii stwierdzono tylko u 32 z nich. Prawdopodobnie mutacja genu *SOD1* nie jest jedyną przyczyną występowania schorzenia, jak się dziś powszechnie uważa. Sama w sobie nie powoduje DM. Posiadanie dwóch kopii jest warunkiem koniecznym, ale niewystarczającym, aby spowodować mielopatię

degeneracyjną. Ryzyko zachorowania różni się znacznie w zależności od rasy i populacji. W badaniach prowadzonych w amerykańskiej populacji bokserów 45% osobników było homozygotycznych pod względem mutacji genu *SOD1* („zagrożone”), 35% to nosiciele, a 20% „normalne”. Jednak u bokserów stwierdzono znacznie mniej przypadków DM niż u owczarków niemieckich, wśród których tylko około 15% ma status „zagrożonych”!

Oznacza to, że nie wszystkie psy z dwiema kopiami mutacji *SOD1* mają DM. Wystąpienie mielopatii zależy od innych czynników, być może niezidentyfikowanych jeszcze zmutowanych alleli w innych loci, które muszą ze sobą współpracować. Wyeliminowanie 45% bokserów z populacji hodowlanej, a jeśli zdecydowalibyśmy się wyeliminować także nosiciele, to aż 80%, prowadziłoby do całkowitego zniszczenia rasy! W przypadku 143 ras, u których stwierdzono występowanie mutacji, ale nie potwierdzono żadnego przypadku mielopatii degeneracyjnej, wyniki badań genu *SOD1* w praktyce nic nie wnoszą, mogą tylko spowodować bezzasadne pozbycie się z hodowli wartościowych psów.

Nawet w przypadku schorzeń warunkowanych mutacją dominującą, gdy użycie do hodowli osobników heterozygotycznych może oznaczać, że u części potomstwa rozwiną się objawy choroby, eliminacja wszystkich zagrożonych homozygot i heterozygot może być dla rasy niszcząca. W opublikowanych w zeszłym roku badaniach<sup>vi</sup> analizujących częstość występowania mutacji warunkującej chorobę von Willebranda w mało popularnej rasie kromfohländer, w których przebadano aż 87 osobników, stwierdzono występowanie mutacji u 80,5% psów. 65,5% było heterozygotami, a 15% homozygotami pod względem tej mutacji. 21% badanych psów wykazywało objawy choroby (epizody krwawienia i przedłużony czas krzepnięcia podczas/po operacji lub urazach), wśród nich było 45,5% psów homo-

zygotycznych i 23,2% heterozygotycznych pod względem mutacji. Oznacza to, że dziedziczenie następuje w trybie dominacji autosomalnej z niepełną penetracją genu. Psy homozygotyczne częściej mają problemy z krzepliwością krwi, ale nie zawsze, dotyczy to połowy homozygot. U psów heterozygotycznych problem ten występuje rzadziej, ale też może się zdarzyć. A jeśli ze względu na obecność zmutowanego genu, wyeliminujemy z hodowli wszystkie psy, które mają szkodliwy allel? Czyli 80% populacji? W praktyce o rasie możemy zapomnieć – przy tak drastycznym zmniejszeniu liczebności populacji bardzo szybko dojdzie do wzrostu spokrewnienia wśród pozostałych psów, ujawnią się inne choroby warunkowane mutacjami recesywnymi i poligeniczne.

Kolejny problem, który warto poruszyć, to istnienie kilku różnych mutacji tego samego genu u tej samej lub w różnych ras. Zidentyfikowano dotąd już 19 mutacji kilku różnych genów u 49 ras. W niektórych rasach (na przykład u chińskich grzywaczy) zidentyfikowano kilka różnych mutacji warunkujących tę chorobę, a niektóre psy, choć cierpią na postępujący zanik siatkówki, nie mają żadnej z tych mutacji. W takim przypadku lepiej zdecydować się na badanie oftalmologiczne niż wydawać pieniądze na testy DNA, które wcale nie muszą zidentyfikować psów, u których choroba się rozwinie.

Istnieją również takie choroby, które okazały się specyficzne tylko dla jednej rasy, na przykład padaczka młodzieńcza u lagotto romagnolo (częstotliwość nosicielstwa – 28,3%), retinopatia wieloogniskowa typu 2 u coton de tulear (częstotliwość nosicielstwa – 15,8%) i mukopolisacharydoza VII u terierów brazylijskich (częstotliwość nosicielstwa – 25,3%).

### Zastosowanie testów genetycznych w praktyce hodowlanej

Dbając o dobro naszej ukochanej rasy, trzeba więc wziąć pod uwagę

częstość występowania danej choroby czy wady. Należy prowadzić selekcję w kierunku uzdrowienia rasy, ale w sposób przemyślany, eliminować tylko najbardziej chore zwierzęta, a nosiciele i psy średnio upośledzone kojarzyć ze zdrowymi. W ten sposób możemy uzyskać powolną, stopniową poprawę zdrowia rasy bez nadmiernej utraty zmienności genetycznej. Powinniśmy badać i publikować wyniki badań naszych psów, ale traktować te wyniki jako jeszcze jedno, a nie jedyne i podstawowe, źródło informacji – tak, jak inne wady psa. Wykorzystywanie testów genetycznych jako podstawowego warunku użycia psa (czy sukii) do hodowli na dłuższą metę może bardziej zaszkodzić, niż pomóc. Istnieje wiele chorób dziedzicznych, których nosicielstwa wciąż nie możemy przebadać, a eliminując pochopnie jedną wadę, możemy przyczynić się do częstszego pojawiania się innych. Nie zawsze testy oferują nam w pełni potwierdzone informacje o ryzyku zachorowania naszego psa. Jak widzieliśmy, „ryzyko” mielopatii degeneracyjnej określone na podstawie mutacji genu *SOD1* u buldoga francuskiego (u którego ta choroba nie wy-

stępuje) to zupełnie co innego niż „ryzyko” u owczarka niemieckiego. Warto też zastanowić się nad priorytetami w naszej rasie. Zadaniem klubu rasy (a klub to przecież my hodowcy) powinno być przeprowadzenie badania zdrowia rasy i określenie prawdziwych problemów trapiących ją najczęściej. U wielu ras owczarków występuje mutacja recesywna genu *MDR1* powodująca nadwrażliwość na niektóre leki. Właściciel psa należącego do rasy, u której występuje ta mutacja, powinien przebadać swojego psa, żeby wiedzieć, jakie leki można u niego stosować. Nie oznacza to jednak, że ten pies jest chory, a nosiciele czy osobników zagrożonych nie można używać do hodowli. U moich ukochanych dogów niemieckich największym problemem jest rozszerzenie i skręt żołądka (40% psów) i kostniakomęsak. Nie ma testu, który pozwoli przewidzieć predyspozycję do tych chorób. A jeśli nawet kiedyś powstanie, będzie dotyczył raczej ich cechy morfologicznej – gigantyzmu – a nie samej choroby. Czy powinniśmy zacząć hodować miniaturowe dogi? I czy to będą jeszcze dogi?

Testy genetyczne mogą nam pomóc w hodowli, ale należy

je traktować jako jeszcze jedno narzędzie hodowlane.

TEKST: DR KATARZYNA FISZDON

#### BIBLIOGRAFIA:

<sup>i</sup>Donner J, Anderson H, Davison S, Hughes AM, Bouirmane J, Lindqvist J, et al. (2018) Frequency and distribution of 152 genetic disease variants in over 100,000 mixedbreed and purebred dogs. *PLoS Genet* 14 (4): e1007361. <https://doi.org/10.1371/journal.pgen.1007361>.

<sup>ii</sup>Willis M.B. (2011) *Poradnik dla hodowców psów. Genetyka w praktyce*. Wyd. PWRiL ISBN: 830901709X.

<sup>iii</sup>Awano T, Johnson GS, Wade CM, Katz ML, Johnson GC, Taylor JF, Perloski M, Biagi T, Baranowska I, Long S, March PA, Olby NJ, Shelton GD, Khan S, O'Brien DP, Lindblad-Toh K, Coates JR. Genome-wide association analysis reveals a *SOD1* mutation in canine degenerative myelopathy that resembles amyotrophic lateral sclerosis. *Proc Natl Acad Sci U S A*. 2009;106:2794–2799. doi: 10.1073/pnas.0812297106.

<sup>iv</sup>Winger FA1, Zeng R, Johnson GS, Katz ML, Johnson GC, Bush WW, Jarboe JM, Coates JR. Degenerative myelopathy in a Bernese Mountain Dog with a novel *SOD1* missense mutation. *J Vet Intern Med*. 2011 Sep-Oct; 25 (5): 1166-70. doi: 10.1111/j.1939-1676.2011.0760.x. Epub 2011 Aug 16.

<sup>v</sup>Zeng R, Coates JR, Johnson GC, Hansen L, Awano T, Klicheski A, Ivansson E, Perloski M, Lindblad-Toh K, O'Brien DP, Guo J, Katz ML, Johnson GS. Breed distribution of *SOD1* alleles previously associated with canine degenerative myelopathy. *J Vet Intern Med*. 2014;28:515–521.

<sup>vi</sup>J.H., Seidel J., Wurzer, W.J. et al. *vWDI is inherited in an autosomal dominant manner with incomplete penetrance, in the Kromfohländer breed*. *Canine Genet Epidemiol* 6, 3 (2019). <https://doi.org/10.1186/s40575-019-0073-4>.

#### Summary

Katarzyna Fiszdon

#### ARE WE BREEDING HEALTHY DOGS?

#### SOME COMMENTS ON GENETIC TESTING

Recent studies show that there are no dogs free from mutated genes that lead to different hereditary diseases. Data from 2018, obtained from genetic testing of more than 100 000 dogs, revealed that 2 out of every 5 specimens carry at least one mutated gene (most of them being recessive) and there is no much difference between pure bred ones, crossbreeds and mutts. Testing can detect both categories of „faulty” animals - the ones that are either affected or „at risk” and carriers. In case of recessive autosomal genes the first have two

copies of the mutated gene, the second - a single copy. Once detected, they can be easily and quickly eliminated but that would bring grave consequences to the population in question. The first is „population bottleneck” that results in narrowing its gene pool and increased homozygosity together with inbreeding. The second is elimination of „good” genes - the ones encoding physical and psychical features, typical of the breed. Therefore, genetic testing should be used wisely and in most cases carriers must be still used in breeding, provided that are mated to genetically healthy specimens. In extreme situation, when we deal with a small population or extremely valuable stock even the affected or at risk dogs can and possibly should be used. When mated to healthy animals, they will produce carriers which can be in turn used when necessary.

# Wirtuoz tresury

## – wspomnienie o płk. Franciszku Szydełce

(1925–2019)

*30 marca br. odszedł człowiek niezwykle, żołnierz, treser, myśliwy, wnikliwy obserwator i znawca zwierzęcego świata. Jego życie mogłoby posłużyć za gotowy scenariusz do niejednego filmu.*

**D**oświadczeniem i talentem przewyższał wielu, a mimo to pozostał skromny. Zawsze na pierwszym miejscu stawiał zwierzęta. One były aktorami pierwszego planu, ale to ich treser zasłużył na miano legendy kinematografii.

### Pot, krew i szacunek

Kiedy wybuchła II wojna światowa, Franciszek miał 14 lat. W środku zawieruchy wojennej został aresztowany przez Niemców i trafił do niewoli w Chyrowie (dzisiejsza Ukraina), z której udało mu się zbiec i powrócić w okolice Jarosławia, gdzie formowano 2 Armię Wojska Polskiego. Po wstąpieniu w jej szeregi nasz bohater został ranny w nogę, a następnie trafił do 1. baonu Milicji Obywatelskiej w Rzeszowie. Stamtąd dostał przydział do służby w Cisnej, w tamtejszym posterunku, na który napadły bandy UPA. W tym okresie poznał Antoniego Brzezichę, który również trafił w Bieszczady i brał udział w walkach. Podczas tego napadu Franciszek Szydełko został ciężko ranny i cudem uniknął śmierci. Jako nieprzydatny do aktywnej służby starał się być potrzebny choćby przy pilnowaniu obiektu i drobnej pomocy. Wówczas uwagę młodego żołnierza zwrócił majestatyczny owczarek podhalański. Należał do rzeszowianina, starszego sierżanta Stanisława Sarny, przedwojennego policjanta i przewodnika psów policyjnych po szkole w Wielkich Mostach. To sierżant Sarna wzbudził zainteresowanie Franciszka pracą z psami, a ponieważ widział, że lgną one do niego i dobrze sobie z nimi radzi, tuż po ustaniu działań wojennych poprosił dowódcę, aby oddelegował go do Słupska do nowo powstającego centrum szkolenia psów MO. Franciszek Szydełko był pierwszym kursantem zakładu tresury psów w Słupsku, gdzie wraz z komendantem chorążym Grabskim przy ulicy Bałtyckiej zaczęli tworzyć podwaliny pod ośrodek. Jak to w życiu bywa, okazało się, że chorąży też pochodzi z Rzeszowa. Przyszedł czas na zakup kandydatów na przyszłe psy służbowe. Przywożono je z całego kraju i to właśnie Franciszkowi Szydełce przypadł zaszczyt ich wstępnej oceny. Pomogły mu wrodzony



Franciszek Szydełko podczas jednego z ostatnich występów, fot. z arch. Braci Łowieckiej.

spokój, asertywność i wrodzona umiejętność obchodzenia się ze zwierzętami. Zakupione wówczas owczarki niemieckie, zwane alzackimi, bokserzy, dobermany i airedale teriery miały charakter, że ho, ho. Traf chciał, że dowódcą plutonu został mianowany starszy sierżant Sarna. Pięciomiesięczny kurs Franciszek Szydełko ukończył z wynikiem celującym i został pierwszym w powojennej Polsce milicyjnym przewodnikiem psa, a następnie instruktorem szkolenia i dowódcą plutonu.

### Mentor

Dla połączenia sił i ze względów psychologicznych oraz dla lepszego położenia (bliżej centrum Polski) szkoła została przeniesiona do Sułkowic. Połączono wówczas szkoły: wojskową, milicyjną, WOP-u i służby więziennej. Komendantem tej placówki został mjr Józef Pawłusiewicz, znany jako ojciec rasy gończych polskich, również pochodzący z okolic Rzeszowa. To i podobny zmysł obserwacji oraz pojmowania świata zwierząt z pewnością zbliżyły obu panów. Pawłusiewicz, również niezwykle zasłużony podczas działań wojennych, wcześniej był instruktorem w szkole kawalerii, gdzie służył w randze kapitana. Był człowiekiem o wielkiej charyzmie i sile charakteru, sprawiedliwym i wymagającym, bardzo wyczulonym na obchodzenie się ze zwierzętami. Tak jak do Franciszka, tak i do niego

zwierzęta lgnęły i dawały sobą powodować bez środków przymusu. Panowie nawiązali nić przyjaźni i major, a później pułkownik, Pawłusiewicz stał się prawdziwym nauczycielem i wzorem do naśladowania dla młodego adepta kynologicznego.

To również on wprowadził Szydełkę do grona braci łowieckiej, a Franciszek – już w stopniu starszego sierżanta – był inicjatorem nadania nazwy Ogar-Sułkowice kołu łowieckiemu, w którym polowali z gończymi – zwanymi zawsze przez Pawłusiewicza ogarami. Traf chciał, że do Sułkowic dostał przydział również Antoni Brzezicha. W szkole w Sułkowicach z inicjatywy komendanta szkolenia rocznie około 20 psów przewodników dla ociemniałych żołnierzy. Szkolenie takie trwało dwa miesiące, było bardzo staranne i intensywne, następnie do ośrodka przybywali przyszli właściciele psów, aby zaznajomić się ze swoimi przewodnikami i nauczyć wspólnej egzystencji. Warto dodać, że otrzymywali te psy nieodpłatnie, a wprowadzającymi ich w arkana współpracy z psem byli: starszy sierżant Franciszek Szydełko, a potem Antoni Brzezicha. Panowie współpracowali od 1950 do 1956 roku, w tym czasie Szydełko był zastępcą pułkownika do spraw liniowych, nieco później pełnił przy sztabie generalnym funkcję inspektora służby psów na teren całego kraju. W kole Ogar-Sułkowice polowali wspólnie z pułkownikiem do roku 1959 i ten okres Franciszek wspominał szczególnie. To wówczas miał możliwość obserwacji zwierzyny, analizy jej typowych i mniej typowych zachowań. Często podczas polowań wolał nie strzelać, a bacznie patrzeć i wyciągać wnioski. Gończe Pawłusiewicza Lutnia i Szumlasy, z którymi polowali na borsuki i dziki, były psimi mistrzami, miały niesamowitą pasję łowiecką, karność i zmysł unikania niebezpiecznych ataków zwierzyny. Obserwacja ich zachowań stanowiła dla niego niezwykle cenne źródło informacji o zwierzęcej psychice. Nauka, odbywana pod okiem takiego mistrza jak Pawłusiewicz, nie poszła na marne. Jako etyczny myśliwy nauczył go najważniejszego – szacunku dla zwierzyny i tego, że aby polować, trzeba o nią dbać i właściwie hodować.

Franciszek Szydełko był następcą swojego mentora jako prezes koła – objął tę funkcję bezpośrednio po Antonim Brzeziszce i pełnił przez ponad ćwierćwiecze. Jak sam mawiał: „Największą radość sprawia mi do dziś nie tyle polowanie, co możliwość spotkania z kolegami i wspólne wyprawy w teren”. W latach 50. i 60. z inicjatywy Pawłusiewicza podczas stołecznych wystaw psów rasowych odbywały się pokazy wyszkolenia psów służbowych. Koordynowali je właśnie panowie Szydełko i Brzezicha. Antoni Brzezicha, już w randze ppłk., został w szkole w Sułkowicach i był głównym



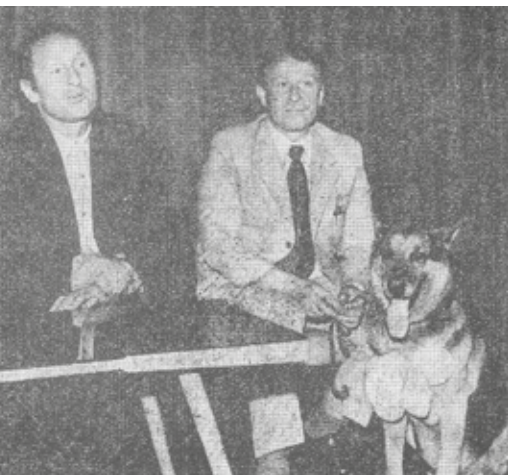
Franciszek Szydełko rozdaje autografy podczas promocji książki „Pułkownik z dna jeziora”, Warszawa, 2014 r., fot. z arch. Braci Łowieckiej.

specjalistą szkolenia psów dla niewidomych i niedowidzących, które również egzaminował w Polskim Związku Niewidomych. Pawłusiewicz, Szydełko i Brzezicha położyli również podwaliny pod zorganizowane szkolenie psów w Związku Kynologicznym w Polsce.

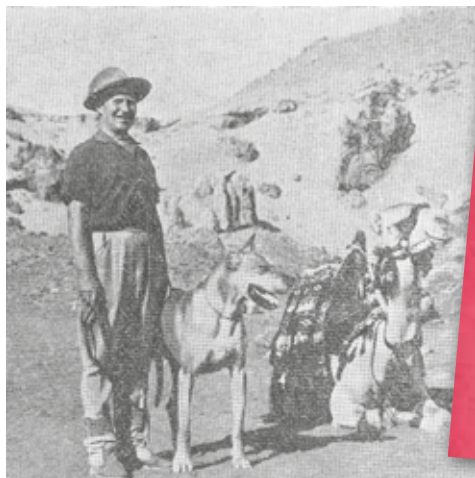
### Aktor mimo woli

W 1948 roku do szkoły w Sułkowicach nadszedł rozkaz, aby wypożyczyć psa do filmu „Ulica Graniczna” w reżyserii Aleksandra Forda. Do tego zadania major Pawłusiewicz oddelegował naszego bohatera. Wybór padł na dorodnego czarnego Wichra, ojca wielu miotów szczeniąt sułkowskich owczarków, który – jak wieść niesła – został pozyskany po likwidacji obozu w Oświęcimiu. Scena, z którą przyszło im się zmierzyć, była trudna i niebezpieczna. Pies na rozkaz aktora grającego gestapowca miał zaatakować małą Żydówkę. Nie wszystko poszło jak z płatka, a ponieważ aktor grający niemieckiego żołnierza obawiał się Wichra, nie okazał się dla psa na tyle przekonujący, aby ten go posłuchał. Za to naruszył boleśnie jego „nietykalność cielesną”, co wywołało wielkie poruszenie na planie, ponieważ zdaniem aktorów pies wykazał się typowo ludzkimi uczuciami litości. Choć nie była to prawda, Szydełko wyciągnął z tego zdarzenia gorzką lekcję, a scenę trzeba było powtórzyć. Aby taka sytuacja się nie powtórzyła, w kilku innych produkcjach filmowych zagrał sam, przybierając postacie: szlachcica, chłopca, niemieckiego żołnierza i wiele innych. W czasie odgrywania ról miał możliwość osobiście wydawać podopiecznym komendy optyczne i głosowe, asekurować podczas niebezpiecznych scen i wpływać na nich swoją obecnością oraz spokojnym zachowaniem.

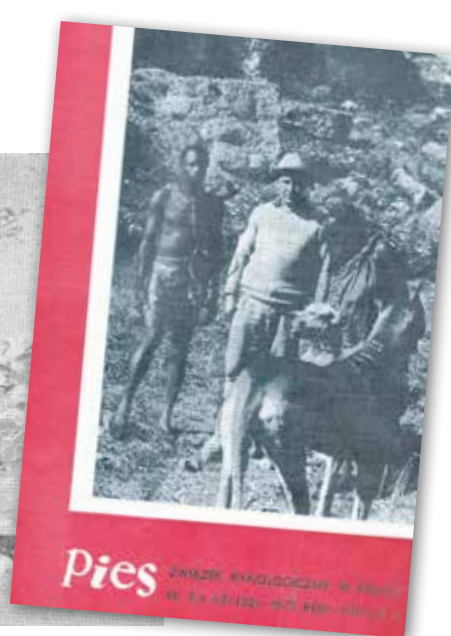
Stosunek do zwierząt jest miarą człowieczeństwa – tę starą maksymę wyznawał w całej rozciągłości Franciszek Szydełko. Podczas jego wielu występów można było usłyszeć to, co na temat ich układania starał się przekazać: „Nieraz się mówi, że twój pies lub kot jest głupi – w świecie zwierząt nie ma takiego pojęcia. Nie ma zwierząt mądrych i głupich – wszystko zależy od nas ludzi i tego, jak postępujemy ze zwierzętami. Ile serca im oddamy, tyle one oddadzą nam. Droga do sukcesu nie leży w szarpaniu, biciu i środkach przymusu, zwierzę kojarzy każdą dobrą rzecz, ale również agresję i krzyki. Nieraz widzi się na szkoleniach, jak kolczatka aż wbija się w skórę zwierzęciu, ale jak mawiają – przymus nie idzie do nieba. Bywa też tak, że jak właściciel dobrze się z psem obchodzi, pies będzie bezgranicznie go bronił, bo jego pan jest dla niego cudownym człowiekiem”.



Franciszek Pieczka, Franciszek Szydełko i Szarik podczas konferencji prasowej w Pradze, fot. z arch. „Psa”



Na planie filmu „W pustyni i w puszczy”, fot. z arch. „Psa”



Zdjęcie z planu ekranizacji Sienkiewiczowskiej powieści „W pustyni i w puszczy”. Kali, Mea z Franciszkiem Szydełko i dwoma dogami grającymi Sabę

## Pierwszy pies w PRL

Sztandarowym psem Polski Ludowej był Szarik, towarzysz pancernych z serialu telewizyjnego w reżyserii Konrada Nałęczkiego, według scenariusza Janusza Przymanowskiego. Wymarzony kandydat na psiego aktora znalazł się nie gdzie indziej, jak w psiej akademii umiejętności w Sułkowicach. Wabił się Trymer, a jego pierwszym treserem był st. sierż. Leonard Sosnowicz, gdyż w tym samym czasie Franciszek Szydełko pracował na planie filmu dokumentalnego pt. „Selim” Krzysztofa Szmagiera, w którym główną rolę grał prywatny owczarek niemiecki reżysera – Bej. Serial „Czterej pancerni i pies” gromadził przed ekranami widzów rekordową ilość widzów w każdym wieku. Nawet dzisiaj jest często wznawiany i oglądany. Pamiętam, jak mój syn Paweł wołał: „Mamusiu, chodź, są w telewizji czterej pacjenci i pies!”

## Zamieszanie z dublerami

Wprowadzili je dziennikarze relacjonujący wyczyny psów na planie filmowym. W prasie i telewizji przewijały się coraz liczniej wymieniane psie imiona, a tymczasem Trymer – Szarik miał tylko jednego dublera Ataka, o którego był notabene bardzo zazdrosny. To Trymer grał prawie we wszystkich scenach, a Atak zastąpił go tylko raz w kaskaderskim skoku z okna, który to reżyser i Franciszek Szydełko uznali za zbyt niebezpieczny dla głównego czworonożnego aktora. Z psimi i ludzkimi aktorami treser zjeździł wszystkie kraje demokracji ludowej, gdzie byli owacyjnie witani, bowiem serial miał prawdziwie międzynarodowy rozgłos. Czworonożny bohater dożył w chwale 16,5 roku, a po śmierci spreparyowany wrócił do Sułkowic, gdzie zdobi Muzeum Kynologii Policijnej.

## Pod słońcem Afryki

Prawdziwym wyzwaniem dla tresera i ekipy filmowej była realizacja kultowego filmu na podstawie Sienkiewiczowskiej powieści „W pustyni i w puszczy”. Trudności piętrzyły się od samego początku: a to brak czarnoskórych

aktorów, a to nikt w Polsce nie hodował mastifów – psów rasy, której przedstawiciel miał odegrać słynnego Sabę, towarzysza Stasia i Nel. W dodatku warunki panujące na gorącym kontynencie nie były przyjemne ani dla ekipy, ani dla aktorów, ani dla dwóch płowych dogów, które Franciszek Szydełko pod strachem Boga wypożyczył od jednego z hodowców. Psy wabiły się Apacz i Łoś i tuż po wylądowaniu wywołały panikę wśród pracowników lotniska, celników i tamtejszej policji. Później w hotelu i na planie filmowym nie było dużo lepiej, a tubylcy zaangażowani do pracy na planie filmowym patrzyli na uczestników tego – jak się później okazało bardzo udanego – przedsięwzięcia jak na osoby chore psychicznie. Summa summarum i z tym wyzwaniem nasz bohater poradził sobie świetnie, a ekipa i psy powróciły do Polski całe i zdrowe.

## Niepastowany dzik i pastowany szczur

Pamiętacie ekranizację drugiej części trylogii Sylwestra Chęcińskiego zatytułowaną „Nie ma mocnych”, a w niej rolę Kazimierza Pawlaka, którego mistrzowsko zagrał Waław Kowalski? W filmie wystąpił słynny „pastowany kaban”, z którym filmowy Pawlak spacerował po lesie. W rolę dzika wcieliła się świnka, ucharakteryzowana prawdziwym tuszem dla aktorów. Konsultant filmu i treser zwierzęcia Franciszek Szydełko za nic nie zgodziłby się na smarowanie zwierzęcia pastą do butów. Mało kto wie, że w filmie „zagrała” również osobista dubeltówka naszego bohatera.

W jednej z części sagi o Kargulu i Pawlaku reżyser Chęciński wymyślił, aby odwrócona do kamery świnka się uśmiechała. Na tę niecodzienną prośbę Szydełko znalazł nie lada sposób, a przy okazji rozśmieszył do łez całą ekipę. Do grymasu imitującego uśmiech i kręcenie nosem użyto... ostrego chrzanu, który za pomocą drewnianej łyżki zadano śwince.

Innym razem niemiecki reżyser zapragnął sceny ze szczurem myjącym się w kręgu światła. Łatwo powiedzieć,

trudniej wykonać. Dla naszego Doktora Dolittle nie było jednak rzeczy niemożliwych. Za zachętę do mycia posłużył... męski krem do golenia, który za pomocą szczoteczki do charakteryzacji nałożono na szczurze wąsy. To wystarczyło, aby zdeglustowany szczur przystąpił bez zwłoki do toalety i to w promieniach słońca. Reżyser zakrzyknął: „Herr Franko, Sie sind die Meister!” („Panie Franku, jest Pan mistrzem!”).

Czasem wyzwania stawiane konsultantom na planie filmowym przekraczają możliwości normalnych ludzi. Dla dociekliwego Franka nie było jednak rzeczy niemożliwych. Podczas kręcenia jednego z filmów reżyser zaproponował, aby dżdżownice przechadzały się przed kamerą, i to gęsiego! Franciszek myślał dwie doby i wymyślił rozwiązanie, a z pomocą przyszły mu lekcje podpatrywania przyrody. Ponieważ dżdżownice nie lubią miejsc suchych, a dla dobrego samopoczucia muszą mieć zapewnioną wilgotną glebę, postanowiono użyć pewnego fortelu. Na kupę świeżej ziemi wylano kilka wiader wody. Nieopodal położono dżdżownice w ciepłe i świetle reflektorów, które jak na komendę ruszyły, jedna za drugą w kierunku mokrej gleby. Szydełkę niemal noszono na rękach, mianowano go czarodziejem i sztukmistrzem.

## Pod kogucią komendą

Bywają zwierzęta łatwiejsze w tresurze i te, które raczej trudno skłonić do współpracy, szczególnie kiedy nie widzą w tym korzyści dla siebie. Podczas kręcenia „Ferdurke”, gdzie oprócz pięknych chartów polskich grało około 40 innych zwierząt, było m.in. stado kur, co do których reżyser miał plan, aby stały przez dłuższy czas w jednym miejscu. Ale jak tu skłonić do tego kury pośród wrzasków, świateł, trzasków, kamer i chmary biegających na planie ludzi? Nasz konsultant pomyślał, poskrobał się po głowie i powiedział do gospodyni, aby złapała mu koguta. Kobieta najpierw osłupiała, ale wykonała polecenie. Dumnego kurzego przewodnika przywiązano za nogi na długim sznurku, wysypano wokół ziarno i kury momentalnie zebrały się w jednym miejscu.

## Reżyserzy-psiarze i łakomi aktorzy

Do osób, z którymi mistrz wyjątkowo cenił sobie współpracę, należeli oprócz wymienionych: Jerzy Hoffman i Piotr Fronczewski, z którymi łączyła go również pasja myśliwska, Jan Batory, Krzysztof Szmagier, Franciszek Pieczka i Janusz Gajos, a także Barbara Krafftówna – filmowa Honoratka, która niezwykle dbała o czworonożnych aktorów i często ostro sztorcowała ekipę. Sporo dobrych fachowców, którzy pomagali przy realizacji filmów,



Mistrz w otoczeniu ogarów i gończych polskich, fot. z arch. Braci Łowieckiej

dołączyło do Franciszka Szydełki ze szkoły psów w Sułkowicach, a kilkoroz z nich pozyskał spośród szkoleniowców Związku Kynologicznego w Polsce. Bywało, że czasem grali epizodyczne role, czasem pełnili funkcje pomocników, a nawet kaskaderów podczas wymagających tego scen. Mistrz Szydełko podczas swojej trzydziestoletniej

kariery konsultanta filmowego wyszkolił do 153 filmów ponad 500 zwierząt. Najbardziej w pamięć widzów zapadły: Szarik, Cywil, Saba, Selim i Karino. W układaniu do filmu i dla innych potrzeb stosował wzmocnienia pozytywne, ale i asertywną postawę, jasne zasady i dyscyplinę. Do współpracowników mawiał, że łakomy pies, kot lub koń to doskonały materiał na aktora. „Bardzo dużo na planie filmowym zależy od reżyserów, ci z nich, którzy mają zwierzęta, rozumieją ich rolę i moje podejście do niektórych scen, i to, że nie należy ucłowieczać zwierząt” – mawiał wielokrotnie. Szacunek dla zwierząt jest podstawą wzajemnego międzygatunkowego zaufania i porozumienia. Był zagorzałym przeciwnikiem antropomorfizacji i bajkowego podejścia do tego, jak zwierzęta myślą. Jako szczerzy miłośnik zwierząt, którym poświęcił swoje życie prywatne i zawodowe, starał się pokazać, że aby osiągnąć niezwykłą harmonię w obcowaniu z istotą innego gatunku, trzeba przede wszystkim zrozumieć jej odrębność i tożsamość. Koń jest przede wszystkim koniem, a pies – psem. Prawda stara jak świat i z pozoru oczywista, w dzisiejszym zurbanizowanym świecie nie jest jednak powszechnie znana i bezkrytycznie przyjmowana.

Franciszek Szydełko bardzo chętnie udzielał wywiadów, spotykał się z widzami, szczególnie chętnie z młodzieżą, twierdził, że to młode pokolenia trzeba nauczyć właściwego stosunku i podejścia do świata zwierząt, opartego na prawdzie, wiedzy, a pozbawionego fałszywego sentymentalizmu. Przy jego współpracy powstała książka – wywiad rzeka Katarzyny Nowickiej zatytułowana „Pyskiem do kamery”, wydana przez wydawnictwo Bellona w 1997 roku oraz obszerny rozdział w książce poświęconej płk. Józefowi Pawłusiewiczowi „Pułkownik z dna jeziora”, która ukazała się w wydawnictwie Mirczumet w 2014 roku. Z zapisków tam zawartych korzystałam przy pisaniu wspomnienia.

*Dziękuję Redaktorowi Naczelnemu „Braci Łowieckiej” p. Bogdanowi Złotorzyńskiemu za udostępnienie fotografii do artykułu i Stanisławowi Ablamowiczowi za życzliwe uwagi.*

GABRIELA ŁAKOMIK-KASZUBA

# CHART I SPORT

Kto nie miał okazji podziwiać charta w biegu, ten nie wie, jak wygląda piękno i harmonia ruchu psa. To stworzony do biegu supersprinter w psim świecie, smukły, długonogi, o wyrafinowanych kształtach... Taka specjalizacja ma swoją cenę – od wczesnego dzieciństwa chart potrzebuje ruchu i przestrzeni.



Bieg, pogoń – to dla charta największa przyjemność, sens istnienia. Fot. Renata Serafin

Ojczyzną chartów są rozległe tereny stepowe i półpustynne, przestrzenie, na których bezpiecznie mogły rozwijać znaczne prędkości.

W warunkach współczesnej cywilizacji jest z tym znacznie gorzej. Ruch uliczny, ogrodzenia, ławki, krawężniki – wszystko to zagraża chartowi bezpieczeństwu.

## Jak powstały coursingi

W większości krajów europejskich polowanie z chartami jest zabronione, dlatego aby zapewnić chartom bezpieczną realizację pasji pogoni, umożliwić im naturalną aktywność fizyczną, ale też po prostu radość, ludzie wymyślili coursing – terenowe zawody chartów, które swoimi korzeniami sięgają tradycji sportowych polowań z chartami. Jest ona w Europie bardzo stara, już bowiem w II wieku naszej ery w Atenach wydany został Cynegeticon (Traktat o polowa-

niu), którego autor Flawiusz, oficer armii rzymskiej, pisze między innymi: „(...) Prawdziwi myśliwi nie prowadzą chartów na polowanie aby zdobyć zająca, lecz aby je widzieć w czasie wyścigowej rywalizacji (...)”.

Pierwszy regulamin zawodów terenowych powstał w Anglii za panowania Elżbiety I w 1576 roku, a jego autorem był Książę Norfolk. Po raz pierwszy o przyznaniu chartowi zwycięstwa nie decydowało wyłącznie schwytywanie zająca. Punkty przyznawane były za szybkość, wytrzymałość, umiejętność zmuszenia zająca do zmiany trasy ucieczki itp.

Prawdę mówiąc, trochę trudno mi zrozumieć powód, dla którego kynolodzy opracowujący regulamin coursingu mniej więcej 400 lat później zupełnie zlekceważyli zalecenia, na których powinni się oprzeć... No cóż...

Oczywiście szesnastowieczne przepisy odnosiły się do oceny pracy pary chartów, ścigających prawdziwego za-

jąca, zaś powstałe później regulaminy coursingu dotyczą pogoni za sztucznym wabikiem, ale jednak – co tu dużo mówić – chart to chart. Jego styl pracy w pogoni za wabikiem nie różni się od pościgu za realną zwierzyną. Dla niewtajemniczonych: terenowe wyścigi chartów (coursing) odbywają się za wabikiem, zrobionym najczęściej z pasków folii z dołączonym kawałkiem naturalnego lub sztucznego futra. Trasa, po której porusza się wabik, powinna imitować kluczenie ściganego zająca. Charty startują parami, biorą udział w dwóch biegach, za każdym razem z innym partnerem, a o ostatecznej klasyfikacji decyduje suma punktów z obu biegów.

## Pierwsze coursingi, pierwsze regulaminy

Cóż, kiedy dzisiejsi uczestnicy coursingów oglądają po kilkadziesiąt czy nawet 100 startów dziennie, trudno jest im sobie wyobrazić, jak to było kiedyś,

gdy terenowe zawody za wabikiem dopiero raczkowały, za to wiele było zawodów torowych. A tor to domena przede wszystkim greyhoundów i whippetów. Naturalną koleją rzeczy regulamin coursingowy tworzyli ludzie zajmujący się wyścigami, a nie dawną użytkowością chartów, czyli polowaniem.

I oto powstał dziwny twór: zawody odbywały się co prawda w terenie, a wabik miał kluczyć, imitując ucieczkę zająca, ale punktacja nie miała nic wspólnego z pracą polujących chartów.

Ocenę prowadzono bowiem tak, jak by charty tylko ścigały się o pierwszeństwo w biegu. Oprócz sędziów na parcourse byli też tzw. obserwatorzy blokowi, których zadaniem było zasygnalizowanie, który z chartów – z czerwoną czy z białą obrożą – pierwszy minął blok. Czynili to, podnosząc chorągiewkę odpowiedniego koloru. Za pierwszeństwo na bloku przyznawano punkty. Oczywiście, aby taka ocena była możliwa, pies musiał dość bezmyślnie podążać za wabikiem, nie wykonując żadnych „łowieckich manewrów”.

Na niektórych torach ustawiano nawet rodzaj bramek. Chart, który mijał bramkę z boku, a nie przebiegał przez nią, miał niższą punktację. Regulamin bardzo szczegółowo to określał.

„Pierwszeństwo na bloku jest przyznawane wówczas, gdy odległość między pierwszym a drugim chartem w momencie mijania bloku wynosi minimum 1 metr (około jednej długości psa). Pierwszy chart otrzymuje 2 punkty, drugi jeden punkt, równorzędnie po półtora punktu. Jeśli chart nie mija bloku, nie przyznaje się żadnego punktu. Te same zasady przyznawania punktów dotyczą pierwszeństwa na mecie. W przypadku jednakowej sumy punktów, decyduje kolejność przejścia linii mety.

(...) Charty skracające trasę nie podlegają dyskwalifikacji, a punkty otrzymują z tych miejsc zmiany kierunku ucieczki wabika, które w danej gonitwie przekroczyły”.

Taki sposób punktowania nie pozostawił sędziom żadnej możliwości oceny prawdziwej pracy chartów, ich współpracy, prób przewidywania, gdzie ścigana „zwierzyna” może poszukać schronienia – jednym słowem tego, co kiedyś stanowiło o ich walorach łowieckich. Z tego względu na przełomie



Charty wiedzą, że wabik to nie zwierzyzna, a paski folii, ale któż odmówi sobie przyjemności polowania? Fot. Renata Serafin

lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku we Francji, a w połowie lat osiemdziesiątych w Polsce zaczęto organizować inaczej punktowane zawody terenowe, a mianowicie próby pracy chartów.

## Coursing w Polsce

Wróćmy jednak do coursingów. Pierwsze takie wyścigi w Polsce organizowane były w latach osiemdziesiątych w okolicach Warszawy i na Śląsku. Jeden z pierwszych coursingów – o ile nie pierwszy w ogóle – odbył się w 1981 roku w Budach Zosinych k. Jaktorowa. Nikt z nas nie marzył nawet wówczas o elektrycznej czy spalinowej maszynie do naciągu wabika. Operator wabika musiał mieć niezłą krzepę, napędzał bowiem „zwierzynę” siłą własnych bicepsów, kręcąc pedałami urządzenia, które skonstruowane zostało na bazie stojącego kołem do góry roweru. Ówczesne ciężkie, toporne, wielkie bloki w niczym nie przypominały dzisiejszych wygodnych i lekkich, ale miały za to jedną zaletę – gdy już zataszczyło się je na właściwe miejsce, to żadna siła ich nie poderwała!

Czapraków używano wówczas na wyścigach, zaś na coursingu obowiązywały zawodników elastyczne obroże – biała i czerwona, zwykle dziergane na drutach przez którąś z pań.

Pierwsze próby pracy chartów odbyły się w tychże Budach Zosinych w 1985 roku. Prawdziwą wisienką na torcie charciwego sportu były i są próby pracy smyczy chartów, w których punktuje się łącznie pracę „smyczy”, czyli dwóch lub trzech chartów.

## Długo oczekiwana, ale świetna zmiana

Ku wielkiej radości większości pasjonatów terenowych wyścigów chartów na początku lat dziewięćdziesiątych wreszcie regulamin coursingu FCI został

radycznie zmieniony w zakresie sposobu przyznawania punktów. Sędziowie nie mieli już prostego sposobu przyznawania punktów 0-1-2, na zasadzie „kto pierwszy ten lepszy”. Zmieniła się także skala punktacji. Sędzia oceniał pięć kryteriów: szybkość, zaciętość, inteligencję, zręczność i kondycję, a za każde z nich mógł przyznać maksymalnie 20 punktów. Prawdę mówiąc, oceniający różnie sobie z tym radzili, ale dla osób, które widziały i umiały ocenić pracujące charty, była to prawdziwa przyjemność.

Oczywiście interpretacja była różna, w zależności nie tylko od doświadczenia sędziego, lecz także – zaryzykowałabym wręcz twierdzenie – od istniejących w danym kraju tradycji polowania z chartami, czyli krótko mówiąc, świadomości tego, co charty robią. Na dwóch biegunach umieściłabym sędziów skandynawskich, dla których tor powinien być prosty, łatwy i bezpieczny, a każdy chart ma biegać jak greyhound czy whippet, i sędziów rosyjskich, z których znaczna część oceniała też u siebie w kraju próby pracy polujących chartów.

Znowelizowany regulamin coursingu umożliwił tak precyzyjną ocenę naturalnych zachowań chartów i ich pracy, iż próby pracy, w których charty punktowane były osobno, praktycznie straciły rację bytu. Od tego momentu Klub Charta Polskiego organizował wyłącznie próby pracy smyczy (a więc par lub trójek chartów ocenianych łącznie), pozostawiając klasyfikację pojedynczych psów coursingom.

## Nielatwa sztuka – dobre zawody

Oczywiście zawody zawodom nierówne. O jakości coursingu decyduje wiele czynników. Najważniejsze z nich to przygotowanie i ustawienie parcourse i prowadzenie wabika. O płynnym przebiegu zawodów decydują umiejętności i wyposażenie techniczne

naciągających wabik, no i oczywiście jakość maszyny. W czasach, gdy królowały maszyny z roweru, nieraz zdarzało się, że „zajęca” rozciągał jeden lub kilku biegaczy na zmianę. Postęp zaznaczył się zakupem motorynki i skonstruowaniem silnika elektrycznego do naciągu wabika.

Pamiętam wiele coursingów obsługiwanych przez wielką podówcza, toporną, ale skuteczną warszawską maszynę i następcę motorynki – kaszłący już pod koniec swojej kadencji motorower Simpson, zakupiony z prywatnych środków sędziego Tadeusza Michałowskiego. Silnik maszyny napędzany był przez spalinowy agregat prądowórczy. Kiedy go uruchamiano, widać było, które charty są już doświadczonymi zawodnikami – „bystrzały” natychmiast, rozglądając się w napięciu za „zajęcem”. To się nie zmieniło, ale dzisiejszy sprzęt...

Skoro już mowa o maszynie i wabiku, czas podkreślić, jak ważną osobą jest operator wabika. Od jego umiejętności, refleksu i doświadczenia zależy praktycznie wszystko: może zmobilizować do biegu i „przeciagnać” przez parcours nawet średnio zainteresowane charty, ale może też zmarnować psu bieg lub wręcz doprowadzić do wypadku. Jak dotychczas nasi operatorzy sami zdobywają doświadczenie, a ich pracę znacznie ułatwiłoby i usprawniło dobrze zorganizowane szkolenie.

### Jaki teren

Kolejna kwestia to parcours. W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych przywiązywano dużą wagę do zasady, iż coursing powinien odbywać się w naturalnym terenie, a trasa ucieczki wabika powinna w miarę możliwości naśladować kluczenie zająca. W tym czasie większość startujących chartów to były afgany, borzoje, saluki i charty polskie, a nawet wilczarze i magyar agary. Doskonale radziły sobie z przeszkodami, potrafiły wbiec po stromym stoku, zbiec na dół, przebiec przez zarośla, po płyciźnie czy też przeskoczyć rów. Whippetów i greyhoundów nie startowało wówczas wiele, a te, które brały udział w zawodach, były dobrze wytrenowane. Trzeba też dodać, iż ówczesny regulamin dopuszczał zmiany kierunku ucieczki wabika pod ostrzejszym kątem niż obecny (minimalny kąt

wynosił 45°). W regulaminie w następujący sposób określono warunki, jakie musi spełniać teren: „najlepiej nadaje się do tego celu duża, równa łąka, płaska lub lekko wzniesiona. Równie dobre są tereny z rosnącymi rzadko krzakami lub grupami krzaków. Tereny zadrzewione dopuszczalne są tylko wtedy, gdy drzew jest niewiele, a trasę biegu można zaprojektować tak, aby omijała drzewa szerokim łukiem, nie stwarzając tym samym zagrożenia dla biegnących chartów. Powierzchnia toru powinna być pozbawiona kamieni. Ewentualne przeszkody terenowe powinny być zauważalne dla chartów z odległości co najmniej 20 metrów. W pierwszym rzędzie dotyczy to rowów, przy których musimy uwzględniać perspektywę charta (dla człowieka perspektywa taka – przeszkoda będzie znacznie prędzej zauważalna)”.

W ciągu blisko dwudziestu lat (lata 1983 do ok. 2000) byłam świadkiem dwóch wypadków. Oba zdarzyły się przy pokonywaniu rowu w psów – jak się później okazało – trenowanych wyłącznie na płaskim terenie. Borzojka źle wymierzyła skok i nadwyrężyła staw barkowy, a wiele lat później polska charcica złamała łapę, lądując po skoku. W porównaniu z obecną statystyką to naprawdę niewiele.

**Trzeba było widzieć, jak zajadłe charty polowały na wabik i jak wyraźnie było widać, że akcja je cieszy.**

Obecnie w obsadzie coursingów whippetów jest tak wiele, że ich starty zajmują większość czasu zawodów. Nie wiem, czemu prawie jednocześnie ze wzrostem liczby startujących whippetów zaczęła się pojawiać tendencja do tworzenia „bezpiecznych” parcoursów. Ot, taka skandynawska maniera, gdzie gładki i przewidywalny parcours ma kilka łagodnych zakrętów, zwykle w jedną stronę, aby doprowadzić wabik do mety, znajdującej się dla wygody właścicieli jak najbliżej startu, a na otarcie łez na jego przebiegu ustawia się dwa lub trzy zygaki szumnie zwane szykanami! Na takim torze psy nie mają się jak wykazać. Jest dla nich ponadto zupełnie nieciekawy, więc demotywuje je byle co. A sędzia? Cierpi katusze, usiłując praktycznie „spod dużego palca” przyznać punkty za poszczególne „sprawności”: zręczność, szybkość, wy-

trzymałość, podążanie za wabikiem, zaciętość, których tak naprawdę nie ma jak na kiepskim torze zaobserwować.

Parcours – co oczywiste – nie może być dla psów niebezpieczny, co nie znaczy, że ma być łatwy i nudny. Im bardziej parcours jest interesujący, zaskakujący dla psów, tym lepiej pracują, z większym zapałem i „ogniem”. Tymczasem coraz częściej widzę, że powoli dochodzimy do tego, iż coursingi będą się odbywały wokół strzyżonych gazonów. Wówczas na pewno żaden pupilek nie potknie się o trawkę.

Pisałam już o tym i będę do znudzenia powtarzać: psy muszą być odpowiednio przygotowane do uprawiania sportu, także w zakresie koordynacji nerwowo-mięśniowej. A bezpieczeństwo naszych psów podczas coursingu zależy w ogromnej mierze od operatora wabika. Dopiero te dwa elementy łącznie – dobrze ustawiony parcours oraz wiedza i umiejętności operatora wabika – sprawiają, że chart ma się jak wykazać rzeczywistymi umiejętnościami.

Pytanie tylko jeszcze, czy oceniający bieg sędzia pamięta (a powinien), że nie każdy chart to whippet czy greyhound, a każda z charcich ras ma swoisty styl pracy, wynikający z warunków, w jakich niegdyś była użytkowana.

### Nagła zmiana zasad

No właśnie. W tym zakresie nic nie da się porównać z zaskoczeniem, ba, nawet szokiem, jaki wywołała zmiana regulaminu coursingowego z 2017 roku. Sędziów – pasjonatów coursingów – wprowadziła ona w kompletny stupor. Niektórzy nawet odmawiali sędziowania, motywując decyzję tym, iż ta wersja regulaminu stoi w rażącej sprzeczności z ich wiedzą i doświadczeniem. Przyznam, że próbowałam zastosować w punktacji nowe reguły i... najwięcej punktów uzyskał najmniej zmyślny pies. Rzetelny rzemieślnik, ale nie artysta.

Znowu powrócono bowiem do wymogu ścisłego podążania za wabikiem (kryterium „follow”), cechy typowej dla greyhoundów i whippetów. Ale o tym w następnym odcinku.

*Dziękujemy Maciejowi Lipcowi i Tomaszowi Mroczkowi za pomoc w zbieraniu materiałów do artykułu.*

MAŁGORZATA SZMURŁO  
IZABELLA SZMURŁO



Zwycięstwo Grupy na wystawie Crufts, fot. Tomasz Borkowski

REBECCA SARAH CROSS

# Historia sukcesu...

Rebecca Sarah Cross to jedna z najpopularniejszych profesjonalnych handlerek na świecie. W wywiadzie opowiada swoją historię i podpowiada, jak osiągnąć sukces.

### Kim jest Rebecca Cross? Jaka jest Twoja historia?

– Urodziłam się i wychowałam na Alasce. Kiedy miałam sześć lat, moja mama, Dorene Cross, postanowiła kupić teriera szkockiego. Nie był on najlepszy, ale tak właśnie zaczęła się nasza historia z wystawami psów. Braliśmy udział nie tylko w wystawach, lecz także w zawodach obediencie. To właśnie wtedy moja mama spotkała jedną z najsławniejszych i naj-

lepszych hodowczyń szkotów – dr Vendre L. Huber (hodowla McVan's), od której wiele się nauczyła i z którą hoduje razem do dzisiaj. Ja w tym czasie zaczęłam wystawiać psy jako Junior Handler, ale moim celem od zawsze był normalny ring. Moim pierwszym psem, którego wystawiłam, był labrador. Dzięki niemu poznałam świat wystaw, a handling stał się moją pasją. Po szkole średniej dołączyłam do USA Army, służyłam w Air Force. Pomimo

służby nadal mogłam kontynuować swoją pasję. W 2000 roku, kiedy stacjonowałam w Niemczech, poznałam Martinę Werner, znaną hodowczynię szkotów i groomera (hodowla Arabella). Razem z nią jeździłam na niemieckie i europejskie wystawy. To od niej miałam swojego pierwszego reproduktora (Arabella's Voyager „Polo”), który stał się fundamentem mojej hodowli. W 2003 roku zostałam przeniesiona

do Japonii, gdzie poznałam mojego następnego mentora – Hiroshi Tsuyuki (międzynarodowy sędzia FCI, hodowca, handler, groomer). Jego mentoring i nauki były najcenniejsze w całej mojej karierze handlera, groomera, ale również hodowcy. Przez pięć lat pobytu w Japonii zajmowałam się kampanią konkretnych psów. Hiroshi nauczył mnie bardzo dużo o dbaniu o ich kondycję, groomingu oraz przygotowaniu do wejścia na ring. Za sukces uważam, że udało mi się w Japonii wygrać wiele BIS, również z moim własnym psem Polo, co nie było łatwe dla pszenicznego teriera szkockiego.

Nigdy nie zapomnę, kiedy w 2005 roku Hiroshi dał mi do wystawienia podczas Montgomery County Club w USA szkota Perhaps Sugardaddy, wyhodowanego przez Veli-Peka Kumpumaki z Finlandii. Wygranie tej największej wystawy terierów jest spełnieniem marzeń każdego hodowcy i handlera. Od tego momentu wygrałam na Montgomery siedem razy BOB ze szkotem i trzy razy z west highland white terierem.

W 2008 roku wróciłam do USA i zamieszkałam w Pensylwanii. Odniosłam sukcesy nie tylko w USA, lecz także na kilku wystawach światowych i Crufts, na których staram się być co roku. Na Crufts udało mi się wygrać rasę trzy razy, grupę dwa razy i raz Best In Show. Zawsze z terierami szkockimi.

Moje hobby przekształciło się również w moją pracę. Jestem profesjonalnym handlerem w USA. To ciężka praca. Musisz mieć pasję, aby robić to każdego dnia, przez cały dzień i na koniec tego dnia być usatysfakcjonowany. Musisz być osobą, której się ufa i powierza najpiękniejsze psy do wystawiania na całym świecie. Oprócz terierów szkockich jestem związana również z hodowlą foksterierów szorstkowłosych i pinczerów małpich. Jestem nie tylko handlerem i hodowcą, lecz także mamą pięcioletniej Alicii Rose.

#### Kiedy handling stał się Twoim zawodem? Jak to się zaczęło?

– W trakcie służby dla amerykańskiej armii handling był po prostu moim hobby. Wystawiałam głównie własne psy. W 2008 roku, kiedy wróciłam do USA, zostałam przedstawiona mojemu pierwszemu klientowi dr. Fredowi Askinowi, który miał west highland white teriery. Nadal miałam normalną pracę w biurze, ale



Na wystawie Montgomery County Club (fot. archiwum Rebecca Cross)

widziałam, że jego psy potrzebują lepszego groomingu, dlatego zaoferowałam mu pomoc. Jeździłam na wystawy tylko w weekendy, tak często, jak mogłam. Zaczęłam wystawiać dla niego psa imieniem Danny i tak się zaczęło. Fred bardzo mi kibicował i mnie wspierał, tak samo jak moi pozostali klienci. To dzięki nim postanowiłam zostać profesjonalnym handlerem na pełen etat w 2014 roku, zaraz po tym jak urodziła się moja córka.

#### Co uważasz za swój największy sukces? Które zwycięstwa znaczą dla Ciebie najwięcej?

– Oczywiście najwięcej znaczy dla mnie zwycięstwo Best In Show na Crufts 2015 z Knopą (Ch. McVan's To Russia With Love) – ta wygrana kosztowała mnie wiele trudu i wytrwałości. Nigdy nie oczekiwałam, że wygram tę wystawę. Tak naprawdę miała to być ostatnia wystawa Knopy i właśnie stamtąd miała ją odebrać jej właścicielka, która mieszka w Rosji. Tego dnia osiągnęliśmy więcej, niż marzyliśmy, do dziś trudno nam w to uwierzyć. To naprawdę spełnienie marzeń. Również na Crufts wygrałam grupę z moim własnym psem, którego wyhodowałam (Ch. McVan's Big Bopper at Beameups „Bopper”). Bopper zdobył również tytuł najlepszego psa wyhodowanego przez wystawcę podczas Montgomery. Jestem dumna z każdej wygranej na wystawach typu national i specjalistycznych, ponieważ nie jest to łatwe. Wiem, że wielu hodowców hoduje na większą skalę niż ja i nigdy nie udało im się wygrać tych najważniejszych wystaw, dlatego właśnie doceniam każdą moją wygraną.

#### Podróżujesz i wystawiasz psy na całym świecie. Jakie są twoim zdaniem największe różnice pomiędzy wystawami w USA i Europie?

– Atmosfera. Wystawy są bardzo podobne, ale atmosfera jest zupełnie inna. Tak samo wielkość wystaw. Na wystawy FCI zgłaszanych jest więcej psów, hodowcy bardzo często spotykają się przed wystawą lub po niej, razem się relaksują i odpoczywają, a towarzystwo jest bardziej wyluzowane. Uwielbiałam to, kiedy mieszkalam w Niemczech i jeździłam na wystawy dookoła Europy, mogłam odwiedzać innych hodowców. Było to bardzo pouczające, dzięki temu mogłam spotkać wielu ludzi, którzy wnieśli coś do mojego życia, i zobaczyć różne wizje i perspektywy hodowlane. W ostatnich latach zauważam, że europejskie wystawy zaczynają coraz bardziej przypominać amerykańskie. Pamiętam, kiedy wiele lat temu w Niemczech na wystawę jechało się po prostu z klatką, szczotką i miską na wodę dla psa. Nie używało się żadnych kosmetyków, nie kąpało się i nie suszyło psa. Po prostu zakładało się ringówkę, przeczesywało psa i wchodziło na ring.

#### Co twoim zdaniem, jako handlera, jest lepsze w Europie, a co – w USA?

– Jako handler wierzę, że w USA można zrobić większą karierę. Europa bardzo się pod tym względem różni. Hodowcy zazwyczaj sami wystawiają swoje psy. Nie mają handlerów, zdarza się, że mają groomerów, ale psy wystawiają sami. Większość z nich po prostu nie ma pieniędzy na profesjonalnych handlerów. W Stanach jest lepszy rynek dla handlerów, na wy-

stawianie psów przeznacza się o wiele więcej pieniędzy. Większość psów, które są wystawiane przez handlerów, ma za sobą team – hodowców, właścicieli oraz osoby, które to wszystko finansują, tzw. backer. Hodowcy, którzy potrafią wyhodować piękne psy, nie zawsze umieją je pięknie pokazać, dlatego zatrudnia się kogoś, kto umie to zrobić. Większość handlerów specjalizuje się w konkretnych rasach, niektórzy we wszystkich. Moją specjalizacją są teriery i niektóre z psów z grupy toy. Mogę wystawić wszystkie rasy, ale jeżeli chodzi o grooming i przygotowanie na wystawach, najlepiej czuje się z terierami.

#### Dlaczego poświęciłaś się najbardziej terierom?

– Miłość do terierów mam we krwi, od zawsze były w moim życiu. Co prawda jako dziecko marzyłam o foksterierze szorstkowłosym, ale uczyłam się wszystkiego z terierem szkockim. Moją pasją zawsze były również psy z grupy sporting, ale kiedy służyłam w armii i często się przeprowadzałam, łatwiej było mi przemieścić się ze szkotami. Kiedy zamieszkałam w Japonii i zaczęłam współpracę z Hiroshi, jego specjalizacją były teriery.

#### Byłaś w Polsce dwa razy: na wystawie światowej w 2006 roku i tegorocznym Champion of Champions...

– Tak, bardzo mi się podobało. Wystawa światowa w Poznaniu była już bardzo dawno, ale pamiętam, że zajęłam drugie miejsce z Polo w klasie otwartej, w bardzo silnej stawce. Champion of Champions było wyjątkowym doświadczeniem, nie jest to wystawa jak każda inna. Przypominało bardzo wystawę w Meksyku, na której sędziowałam w zeszłym roku.

#### Podróżujesz po całym świecie, ponieważ wiele osób chce wziąć udział Twoich seminariach z groomingu i handlingu. Nie wszyscy handlerzy organizują seminaria, niektórzy twierdzą, że nie chcą uczyć konkurencji i jej pomagać. Dlaczego Ty to robisz?

– Nie ma powodu, aby nie dzielić się swoją wiedzą. Musimy przekazać to, co wiemy i umiemy. Jeżeli tego nie zrobimy, jaka czeka nas przyszłość? Straciliśmy już wielu doskonałych hodowców i handlerów. Kiedy ich wiedza odchodzi razem z nimi, nie ma jak jej odzyskać. Ciągłe się uczymy, ja też, więc jeżeli mogę kogoś nauczyć



Rebecca na wystawie championów w Lesznie, fot. Dorian Buksa



Seminarium z groomingu w Gdyni, fot. Jan Woźnicki

i będzie on tak dobry jak ja lub nawet lepszy, to znaczy, że zrobiłam coś dobrego.

#### Jaka jest Twoja rada dla osób, które chcą być jak Ty, osób, które chcą być profesjonalnymi handlerami lub po prostu osiągać wielkie sukcesy ze swoimi psami? Jaki jest klucz do sukcesu?

– Kluczem do sukcesu w tej profesji jest umiejętność podnoszenia się z upadku. Nigdy się nie poddawaj, bądź przygotowany na to, że najpierw wydasz wiele swoich własnych pieniędzy, zanim jakiegokolwiek zarobisz. Knopa jest doskonałym przykładem. Ja i trzy inne kobiety uzbierałyśmy ze swoich własnych niedużych oszczędności pieniądze na wystawianie jej w USA i zabranie jej na Crufts 2015. Knopa

nie miała w swoim teamie nikogo, kto miałby pieniądze i po prostu finansowałby jej wystawę. Wydałam sporo własnych pieniędzy na to, aby osiągnąć z nią to, co osiągnęłam, ale to właśnie dzięki tym sukcesom pojawili się moi klienci i mogę pracować z takimi psami i ludźmi, z jakimi pracuję dzisiaj. Jeżeli chcesz być szanowaną w tym sporcie, musisz na to zasłużyć. Nie zawsze będzie łatwo, zwłaszcza w dniach Twoich niepowodzeń, które będą Ci się wydawały bardzo niesprawiedliwe. Idź do przodu i nigdy się nie poddawaj. Trenuj swoje umiejętności i ciągle udowadniaj innym, jak dobry jesteś. **Dziękuję za podzielenie się wiedzą oraz cenne wskazówki. Życzę wielu kolejnych ogromnych sukcesów!**

JUSTYNA SKROBISZEWSKA



BYDGOSZCZ 16.02.2020 R.

# Krajowa wystawa polskich spanieli myśliwskich



Od lewej: BOB, BOS, Najpiękniejszy Junior w Rasie

**K**ilka (a może już kilkanaście) lat temu koledzy z Oddziału ZKwP w Bydgoszczy zaproponowali kynologom zupełnie nowy (dla naszego kraju) rodzaj serii zespolonych ze sobą wystaw organizowanych w jeden weekend, włączając do ich czasu noc z soboty na niedzielę: jedna lokalizacja, ci sami sędziowie, ale nieoceniaczy tej samej rasy na więcej niż jednej wystawie, tańsze opłaty dla zgłaszających psy na dwie wystawy. Nowatorski u nas pomysł, ekonomiczny tak samo dla wystawców, jak i organizatorów, dziś należy ocenić jako bardzo udany, dobrze już sprawdzony i godny naśladowania. To zaś, co robiła Bydgoszcz, na początku było krytykowane z uwagi na lokalizację dawnych wystaw w tym mieście w halach, gdzie

było ciasno i siermięźnie, z brakiem zaplecza gastronomiczno-sanitaro-parkingowego. Rozczłonkowane niskie, małe i duszne hale o małych trzeć z klatkami na kółkach, stolikami i psami wzdłuż wąskich korytarzy. Mimo dobrych haseł, jak np. „wystawa walentynkowa”, psy nie miały gdzie się wyciągnąć i odpocząć, czekając na wyjście na ring czy kolejną wystawę; wystawcy śpiący, ziewający, na dodatek popychani przez innych przemieszczających się wraz z bagażami. Jednym słowem było marnie i głównie czekali na początek kolejnej wystawy. Taka była krytyka – może słuszna, może nie, ale – co ciekawe – nie przekładała się ona na liczbę zgłoszeń, która z roku na rok rosła. Nie tak dawno nastąpił

całkowity przełom i odmiana związane z nową lokalizacją wystaw. Ta obroniona przez organizatorów wystawa doczekała się nowoczesnego centrum targowo-wystawowego z doskonałym dojazdem i bardzo obszernym parkingiem tuż przy halach. Na dodatek, co istotne, teraz parking w Bydgoszczy jest bezpłatny, co z niezbyt drogim „blokiem wystawowym” zrobiło się ważne dla wystawców i jest przez nich cenione! Doskonałe oświetlenie dwóch przestronnych hal z dużymi ringami o łatwym dostępie, dobre ogrzewanie i wentylacja, szerokie ciągi między ringami, nowoczesne zaplecze i miejsca na wiele stoisk dopełniają całość zasługującą nie tylko na zaufanie, lecz także najwyższą pochwałę. Tyle o „nowej Bydgoszczy”,

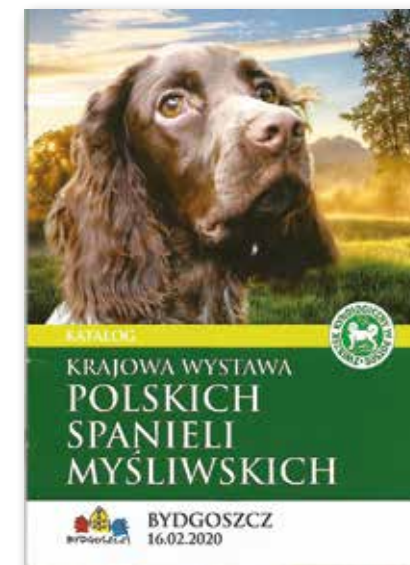
gdzie obok wystawy międzynarodowej nadal organizuje się tu w tym samym czasie (sobota–niedziela) wystawę krajową, wystawy klubowe, nocne i specjalistyczne.

Tu też (na osobno wydzielonym i pięknie udekorowanym ringu) miała miejsce w niedzielę krajowa wystawa polskich spanieli myśliwskich. W sobotę występowały one na wystawie międzynarodowej, na której oceniał je sędzia Piotr Król. Jak słusznie napisano we wstępie do katalogu tej odrębnej wystawy: *16 lutego 2020 roku jest kolejną ważną datą w rozwoju rasy polski spaniel myśliwski. Jest to już druga taka wystawa w Bydgoszczy. Ta w lutym 2018 roku miała charakter pionierski. Pokazało się na niej 17 psów tej rasy, co można było wówczas przyjąć za sukces – było to (praktycznie) rok po uznaniu PSM przez ZKwP. Minęły dwa lata, a PSM szturmem zdobywa serca polskich miłośników i śmiało zaczyna podbijać Europę. Teraz jest ich 36 i pierwszy raz zgłosili się wystawcy z Europy. PSM jest już (zarejestrowany) i rejestrowany w kilku krajach (poza Polską) i oficjalnie tam wystawiany.*

Trzeba przyznać, że 36 zgłoszonych psów to bardzo dużo! Dotychczas na naszych wystawach występowało ich do kilkunastu. Duża w tym zasługa organizatorów, którzy dołożyli starań, aby wystawę potraktować jako „SPECJALNĄ i JEDYNĄ dla rasy PSM”, spopularyzować ją w całym kraju a także skłonić psy z zagranicy do przyjazdu. PSM był na wystawie zwolniony z opłat za zgłoszenie, na co dotychczas zdobył się tylko oddział w Bydgoszczy! Anna Jedlińska (wiceprzewodnicząca komitetu organizacyjnego) i Elżbieta Jedlińska (komisarz wystawy) – właścicielki, miłośniczki rasy PSM i działaczki oddziału dołożyły starań, aby wystrój ringu, nagrody i upominki okolicznościowe, puchary, popularyzacja rasy poprzez prezentacje psów i ich hodowców oraz wywiady telewizyjne i radiowe i wszystko inne związane z tą wystawą były na najwyższym poziomie. Do oceny zaproszono sędziego i myśliwego zarazem Leszka Salamona. Cieszy to, że licznie reprezentowane były klasy: otwarta suk (7



Zabawa, skok przez koło z PSM



Okładka katalogu

zgłoszeń), szceniąt (3 zgłoszone psy i 6 suk) i – co ciekawe – championów (3 zgłoszone psy i 4 suk). 36 zgłoszeń pochodziło od 29 wystawców.

Zwycięzcą rasy została G.CH.PL NALEWKA z Krainy Bocianich Gniazd (z klasy championów), a BoS – BIAŁOZÓR Dwór Hanna (z klasy pośredniej). Najlepszym Juniorem został LALUŚ Z Krainy Bocianich Gniazd.

Była to 16. bardzo szczęśliwa wystawa dla Nalewki i 15. Zwycięstwo Rasy (raz była BoS).

Jeszcze raz posłużę się wstępem do katalogu: *Żadna rasa nie może się rozwijać bez pasjonatów i hodowców. Tak jest też i w tym przypadku!* Do tego sam jeszcze dodam, że każda rasa, aby się rozwijać, wymaga dużej pomocy organizacyjnej i związkowej, powinna mieć przywileje oraz odpowiednią, umiejętną i szeroką promocję – taką, jaką od początku, od samego uznania rasy PSM, świadczy jej Oddział ZKwP w Bydgoszczy, za co należy się Kolegom podziękowanie od właścicieli tych psów, ich hodowców i rosnącej liczby miłośników rasy. Dzięki temu krajowa wystawa PSM w Bydgoszczy została nazwana już tam na miejscu „świętem rasy PSM”. Komitetowi Organizacyjnemu całego kompletu wystaw w Bydgoszczy należą się zasłużone gratulacje. Sprawdzona już koncepcja tych wystaw, ich zgodny z założeniami przebieg, całościowy aspekt ekonomiczny oraz lokalizacja zasługują na najwyższe uznanie.

TEKST I ZDJĘCIA: TOMASZ BORKOWSKI



Pies - CC

STONELEIGH PARK, 4 SIERPNI 2019 r.

# Klubowa wystawa chińskich grzywaczy

Kluby rasy lub grupy to bardzo ważna część działalności kynologicznej. Skupiają one miłośników konkretnych ras, organizują spotkania, warsztaty oraz wystawy specjalistyczne.

W wielu krajach na całym świecie spotykamy kluby z bardzo długą historią.

To właśnie kluby ras w Anglii są jednym z najważniejszych elementów tamtejszej kynologii.

**A**ngielski klub chińskiego grzywacza obchodził w 2019 roku swój jubileusz pięćdziesięciolecia. Kulminacyjnym punktem obchodów była klubowa wystawa zorganizowana

4 sierpnia w Stoneleigh Park. Klub ten stara się zapraszać do oceny specjalistów związanych z grzywaczami. Do sędziowania wystawy jubileuszowej zaproszono dwóch sędziów i hodowców tej rasy. Amerykanka Deirdre

Petire, właścicielka hodowli Maccara, oceniała psy, Adam Ostrowski z Polski (hodowla Next Germanika) sędziował suki. Wystawa ta była jedną z czterech wystaw klubowych odbywających się w tym miejscu w ten weekend.

Sobota należała wyłącznie do nowofundlandów. W niedzielę obok grzywaczy pojawiły się na ringach duże pudle i bokserzy. Całość zorganizowana była na przepięknym terenie należącym do stadniny koni, na dużych ringach ze starannie przystrzyżoną trawą. W razie niepogody na wystawców czekała hala, na tyle przestronna, by pomieścić dwa ringi. Całość była starannie przygotowana i udekorowana. Szczególnie wystawa bokserów przyciągała wzrok. Wszystko w narodowych barwach Anglii. To był niezapomniany widok: duży ring wypełniony pięknymi psami. Tamtejsze bokserzy są inne od tych, które spotykamy na naszych ringach. Może się narażę purystom rasy, ale nie można im odmówić piękna i elegancji. Udało mi się obejrzeć wybór CC w psach oraz BOB i był to przepiękny spektakl. Angielski system oceny różni się od naszego. Anglicy mają dużo więcej klas – na jednej wystawie można zgłosić psa do kilku z nich. Spośród zwycięzców wszystkich klas wybiera się najlepszego psa i najlepszą sukę, które otrzymują wnioski na championa, tzw. CC, oraz rezerwowych zwycięzców, którzy analogicznie dostają res. CC. Spośród zwycięskiego psa i suki zostaje wybrany BOB i BOS. Sędzia nie dokonuje opisów na wystawie, ale zobowiązany jest do przesłania opisów wszystkich lokatowych psów w wyznaczonym terminie. Opisy te publikowane są w „Our Dogs Magazine”.

## Przebieg oceny

Jakie były grzywacze na tej wystawie? Przyznam, że jechałem na nią z mieszanymi uczuciami. Liczba zgłoszeń była imponująca. Gorzej było z jakością. Ich hodowla w Anglii ma bardzo długą tradycję. Wszyscy znamy wiele legendarnych przydomków i sławnych psów z przeszłości. Z przykrością niestety muszę stwierdzić, że lata świetności tamtejszych grzywaczy już dawno minęły. Całą wystawę można określić mianem pojedynku Anglia–Czechy. Ogólnie poziom psów był wyższy niż suk, jednakże wynikało to tylko z liczby zgłoszonych psów pochodzących z importu. CC i res. CC powędrowały



Suka - CC

w ręce czeskich hodowców. Można dyskutować, który z nich powinien wygrać, ale to już kwestia osobistych preferencji. Sędzia wybrała Nexus Jamelle, nagiego psa, ślicznie opalonego o nienagannej górnej linii i doskonałej skórze. W późniejszej rozmowie stwierdziła, że do ostatniej chwili zastanawiała się, którego ze wspomnianych psów wybrać. U zwycięskiego psa przeważał jego rozmiar. W porównaniu z innymi był on najmniejszy. Res. CC otrzymał Kabuki Korei Queen Malverne, owłosiony pies, dość mocny, ale o doskonałych proporcjach, w znakomitej kondycji. Ładnie biegał, profesjonalnie prowadzony przez swoją handlerkę. Raziła mnie trochę jego mocna głowa, ale na tle stawki można było przymknąć oko na ten element. Mnie osobiście najbardziej przypadł do gustu Tomio Z Kamilovego Dvora, wyróżniał się w ringu – świetny w typie i znakomicie się poruszający. To prawdziwy showman, który wie, po co jest na ringu. Sędzia stwierdziła, że dla niej mógłby być nieco mniejszy. Poza tą trójką na uwagę zasługiwał jeszcze weteran Legends Tornado At Jamelle, który pomimo swojego wieku nadal był w wyśmienitej kondycji. Wielkie rozczarowanie przeżyłem, oglądając ring suk. W zasadzie na uwagę zasługiwały tylko dwie – obie w tej samej klasie puppy, w kolejności lokat Cheeswood Moonlight Dream i Missandei Surri Queen Malverne. Pierwsza wyhodowana w Anglii, bardzo elegancka o przepięknym wyrazie i głowie,

ślicznej górnej linii, z wdziękiem i lekkością poruszała się w ringu. Naprawdę przyjemnie się ją oglądało. Może mogłaby mieć lepszy włos, ale może to przyjdzie z czasem. Druga w klasie była czeska powder puff, bardzo ładna suczka, niestety nie był to jej dzień i robiła w ringu wszystko, by nie pokazać swoich zalet. Zwycięzcy tej klasy otrzymała CC w ostatecznym porównaniu wszystkich suk. Res. CC otrzymała owłosioną suka Pufflepaws Demonion Lilith, ładnie się poruszająca, o wypięgniętej szacie. Niektórzy zarzucali jej, że nie podnosiła ogona, ale pamiętajmy, że chiński grzywacz może mieć opuszczony ogon w ruchu. W finale tytuł BOB przypadł zwycięskiemu psu.



Proszę wybaczyć ten negatywny wydzwięk mojego sprawozdania, ale ta wystawa tylko potwierdziła to, co obserwuję z niepokojem od kilku już lat. Niczym nieuzasadnione trendy na wystawach i w hodowli doprowadziły do wielkiego zróżnicowania w typie rasy i utracenia pewnych charakterystycznych jej cech. Ostatnio coraz częściej widuje się zachwyty nad psami o złych proporcjach. Spotykamy wiele psów za krótkich, o kwadratowej wręcz sylwetce. Z drugiej strony mamy psy przesadnie krótkonożne, ten trend wyraźnie widać wśród psów skandynawskich. Grzywacze tracą elegancję. Spora ich część ma krótkie, mocne



Baner klubu



Tonio z Kamilowego Dwora

i ordynarne w wyrazie głowy o wielkich wyłupiastych oczach i obwisłych faflach. Płytkie i krótkie klatki piersiowe to kolejna bolączka tej rasy. Dolna linia podążająca za górną już praktycznie nie istnieje. Ruch grzywacza – a raczej jego brak – to kolejny problem tej rasy. Wydajny sposób poruszania widuje się coraz rzadziej. Za to krótki wykrok z wysokim wyrzucaniem kończyn przednich i podstawionym tyłem staje się wręcz normą. Jakość i kondycja szaty u obu odmian też pozostawiają wiele do życzenia. U odmiany nagiej wzorzec ściśle określa granice partii owłosionych. Nijak się to ma do tego, co często widzimy na ringach. Grzywy sięgające nerek i łokci, wielkie pompony



Sędziowie

na nogach. Taki grzywacz powoli zaczyna wyglądać jak lwi piesek. Coraz częściej zapomina się, że ma to być naga odmiana, a nie golona. Oczywiście większość nagich grzywaczy ma owłosione ciało. Bardzo często jest to pręga na grzbiecie albo twarde włosy na udach i całych przednich kończynach, ale wmawianie komuś, że dany pies jest nagi, bo ma nieowłosiony brzuch albo przełysienia pod pachami, to już przesada. Sam gatunek włosów u odmiany nagiej jest specyficzny. Najlepiej porównać go do ludzkich włosów. Gdy widzimy na ringu „nagiego” psa z olbrzymią grzywą nabitą podszerstkiem i pomponami na nogach, to istnieje duże prawdopodobieństwo, iż jego właściciel spędził kilka godzin przed wystawą, by pokazać jego „nagość”. Można zapytać: w imię czego? Dla mnie odpowiedź jest dość prosta. Nadal pokutuje przeświadczenie, iż jest to rasa naga i odmiana owłosiona to tylko niechciany dodatek. Jako wielki miłośnik właśnie odmia-



Pies z klasy weteranów

ny owłosionej niejednokrotnie spotkałem się z komentarzem, że ładny ten owłosiony, ale ten nagi to prawdziwy grzywacz! Może nieco wyolbrzymiam, w obecnych czasach jest już trochę lepiej i coraz więcej osób zauważa owłosione psy. Jeszcze raz przepraszam za to narzekanie, ale wystawa ta skłoniła mnie do podzielenia się swoimi przemyśleniami. Oczywiście nadal możemy spotkać pięknych przedstawicieli tej rasy, którzy swoją egzotyczną urodą nie pozostawiają człowieka obojętnym. Być może to, co w tej chwili dzieje się z chińskimi grzywaczami, to chwilowy przestój i za kilka lat znowu będzie to rasa o mocnej pozycji w grupie.

JAKUB KRUCZEK

2.02.2020 r.

## Wystawy jamników w Osace (Japonia)

Celem mojego wyjazdu była położona na wyspie Honsiu Osaka. Poleciałam tam – co pewnie nie będzie zaskoczeniem – oceniać i podziwiać jamniki, jednak swoje pierwsze kroki w Kraju Kwitnącej Wiśni skierowałam zupełnie gdzie indziej. Chciałam spełnić jedno ze swoich starych marzeń – musiałam zobaczyć pewien tokijski skwer.



BIS i vice BIS, 2 x KING - ROSE QUARTZ D.H. JIN

Zatłoczona, słynna stacja Shibuya w Tokio to jedno z ulubionych miejsc spotkań turystów i mieszkańców. Na placu przed stacją w otoczeniu kilku drzew stoi wykonana z brązu niewielka figura psa. Ta niepozorna rzeźba to dla wszystkich Japończyków coś więcej niż tylko zwykły pomnik. To Hachikō, znany jako chūken Hachikō – pies legenda, bohater opowieści o miłości silniejszej niż śmierć. Kto o nim nie słyszał?

Pomimo tego, że od śmierci Hachiko minęło już wiele lat, wciąż po-

zostaje on w sercach Japończyków symbolem psiego oddania, a jego historia nieustannie wszystkich porusza. Może dlatego życie psów w Japonii jest niemalże królewskie. Można powiedzieć, że współcześni Japończycy „mają kota na punkcie psa”.

### Specjalistyczne wystawy jamników w Osace

Z tą pasją i miłością do psów miałam okazję spotkać się kilka dni później w Osace, gdzie 2 lutego uczestniczyłam w dwóch specjalistycznych wy-

stawach jamników organizowanych przez Osaka Dachshund Club i Japan National Dachshund Club. Obie wystawy odbywały się na terenie należącym do lokalnego klubu, na dworze, co z powodu pory roku już przed wyjazdem wzbudzało moje spore obawy. Na szczęście Japonia ugościła nas pogodą zupełnie nietypową jak na ten czas i ten kraj. W sobotę rano na wystawie przywitało nas słońce. Temperaturę podnosiła też wspaniała atmosfera stworzona przez japońskich gospodarzy: organizatorów i samych wystawców.

Jako pierwsza, w godzinach przedpołudniowych, odbywała się wystawa lokalnego Klubu Jamnika w Osace. Oceniałam na ringu wszystkie jamniki królicze i standardowe. Na drugim ringu oceny jamników miniaturowych dokonywała znana chyba wszystkim hodowcom jamników na świecie Elisabeth Rhodin ze Szwecji (hodowla Örnbergets).

Po południu, po krótkiej przerwie, było jeszcze bardziej świątecznie, w końcu ta druga wystawa to National Dachshund Club Show, czyli krajowa wystawa klubowa, najważniejsza wystawa w roku dla wszystkich hodowców jamników. Po zamianie ringów tym razem u mnie pojawiły się miniatury.

### System oceniania w Japonii

Ocena przebiega tam trochę inaczej niż u nas, schemat jest bardzo podobny do systemu ocen wystaw AKC. Na początku odbywa się ocena i przyznawanie lokat w kolejnych klasach: baby, puppy, junior, junior bred by exhibitor, young adult, young adult bred by exhibitor, adult, adult bred by exhibitor. Po zakończeniu oceny tych klas ich zwycięzcy (oprócz baby i puppy) wychodzą do porównania o tytuł Winners i Reserve Winners. Razem z tymi tytułami otrzymują też odpowiednio tzw. Champion Challenge Certificate i Reserve Challenge Certificate, czyli certyfikat do tytułu championa. Winners Dog przechodzi dalej i staje do walki o kolejne tytuły. Dopiero po tym porównaniu na ring wchodzi zgłoszone do oceny championy. Do nich dołącza wybrany przed chwilą zwycięzca. Z tej grupy już bez przyznawania lokat wybiera się tylko jednego psa, dostaje on tytuł Best of Breed Dog. W zależności od ilości zgłoszonych do klasy championów psów można jeszcze od 1 do 5 kolejnych psów uhonorować nagrodą Award of Merit. Po zakończeniu oceny psów w tej samej kolejności i według tego samego schematu oceniane są suki. Po wybraniu Best of Breed Bitch, czyli najlepszej sukii w rasie, kończy się ocena w ringu. Bez wyboru naj-



vice BIS i BIS, 2 x QUEEN - Posh Pride Bomb Of The Rings



2 x res QUEEN ROSE QUARTZ D.H. SOPRANO



res King - Daifuku Star Of S.T.F. Silky JP

lepszego baby, puppy i zwycięzcy rasy przechodzi się do finałów.

**W ringu finałowym wszystkie kolejne konkurencje odbywają się w podziale na płęć.**

Pierwsze w szranki stają najlepsze psy z klasy baby, a po nich – najlepsze suki. Zwycięzcy, czyli Baby King i Baby Queen, konkurują o miano Best Baby in Show.

Podobnie wygląda ocena najlepszych szczeniąt: w konkurencji o tytuł Best Puppy in Show biorą udział Puppy King i Puppy Queen, wyłonione chwilę wcześniej z grupy najlepszych szczeniąt spośród psów i najlepszych szczeniąt spośród suk.

Ostatnią konkurencją finału jest wybór najpiękniejszego psa wystawy. Najlepszy z dziewięciu psów otrzymuje tytuł King, a dwa kolejne – res. King, najlepsza z dziewięciu suk zostaje Queen, a dwie kolejne – res. Queen. Urzekły mnie te przyznawane w finałach tytuły: King oraz Queen walczące o tytuł Best in Show – to brzmiało naprawdę dumnie.

**Podsumowując krótko:** na każdą z obu wystaw zgłoszonych zostało około 170 jamników. Najliczniej prezentowane były jamniki długowłose we wszystkich wielkościach, w tym największą grupę jamników miniaturowych. One też wywarły na mnie największe wrażenie, te najlepsze z nich to psy naprawdę wysokiej klasy, które mogłyby walczyć wszędzie o najważniejsze tytuły.

Rozczarowała mnie trochę naprawdę mała liczba zgłoszonych – najbliższych memu sercu – jamników szorstkowłosych – w sumie we wszystkich trzech wielkościach zgłoszono tylko 23 psy.

Zachwyciła mnie praca stewardów ringowych: to dzięki ich doświadczeniu i pomocy, mimo zupełnie innego systemu oceniania niż u nas i dużej liczby zgłoszonych psów ocena mogła przebiegać wyjątkowo sprawnie. Marzę o takich stewardach na naszych ringach.

Na każdym kroku widać było ogromną życzliwość i spokój wystawców: właścicieli i handlerów. Nikt się nie denerwował, i to niezależnie od ocen i lokat, nikt się nie spieszył. Zdarzało się wielokrotnie,



res King - Elf Of Wisteria Liebe JP



res Queen - Little HeartBeat Jp Tyra-J.Girl



Yumiko Ohno, Elisabeth Rhodin, Ina Małecka, Masato Ueyama



*Psia miłość bywa tak wielka, że nawet śmierć właściciela nie jest jej w stanie zakończyć – chūken Hachikō.*

że jakiś pies nie pojawiał się do oceny na czas, bo jego właściciel lub handler wystawiał akurat innego psa na drugim ringu, a wszyscy pozostali solidarnie i zgodnie na niego czekali.

### Zwycięzcy wystaw

Niestety pomimo tego, że dostałam po wystawie uzupełniony o rezultaty katalog, nie uda mi się przedstawić pełnych wyników tych wystaw. Hiragana, hatakana czy kanji, czyli japońskie alfabety użyte w katalogu, zdecydowanie przerastają moje możliwości. Jedyne, co mogę zrobić, to przedstawić ostatecznych zwycięzców. Znacznym ułatwieniem jest to, że w ostatecznych finałach obu imprez znalazły się dwa te same jamniki: długowłosej miniatury czarny podpalany pies Mul-



*Świątynia Senso-ji -Tokio*



*Shibuja station*

ti BIS, Intch., JKC Ch. Rose Quartz D.H. Jin i krótkowłosa miniaturowa ruda suka Multi BIS, EW'17, Ch. Korei Posh Pride Bomb Of The Rings. Jedno i drugie niezwyklej urody, o pięknym wyrazie, doskonałych ruchu i temperamentem, oboje zasługujące na najwyższe podium. Psy te zapamiętam na długo. Można więc powiedzieć, że pewną sprawiedliwością było, że podzieliły się sukcesami: na porannej wystawie Best in Show wygrał pies, a po południu wygrała suczka.

Po wystawie organizatorzy zaplanowali dla nas moc atrakcji. Kolejne dwa dni spędziliśmy bardzo intensywnie na zwiedzaniu Osaki i pobliskiego Kioto – dawnej stolicy Japonii i siedziby cesarza.

Nasz gospodarz Masato Uejama,

Przewodniczący Klubu Jamnika w Osace, zaplanował ten czas perfekcyjnie i był dla nas naprawdę cudownym przewodnikiem.

Japonia mnie urzekła – ten kraj to przede wszystkim niezwykle życzliwi i gościnni ludzie, cudowna kultura, urokliwe miejsca i piękna przyroda. Nigdy nie zapomnę tych wszystkich wspaniałych miejsc: monumentalnego Osaka Castle, zacisznej, odbijającej się w wodzie jeziora złotej świątyni Kinkaku-ji, pięknej Fushimi Inari-taisha z tysiącami słynnych bram tori oraz usytuowanego nad Kioto niezwykle malowniczego buddyjskiego kompleksu świątynnego Kiyomizu-dera.

Na pewno zostawiłam tam kawałek swojego serca.

INA MAŁECKA

# PRAWO PIERWOKUPU

Rzetelni hodowcy starają się, aby szczenięta powołane przez nich na świat trafiły do jak najlepszych domów. Szczególnie troszczą się o to, aby nie zostały wykorzystane w tzw. pseudohodowlach.

**H**odowcy pytani o to, jak zabezpieczają swoje szczenięta przed takim zagrożeniem, najczęściej wskazują na zapisy w umowach sprzedaży dotyczące kar umownych i prawa pierwokupu. O ile ich orientacja w zakresie kar umownych nie pozostawia wiele do życzenia, o tyle prawo pierwokupu jest z reguły rozumiane opacznie, na dodatek instytucji tej nadaje się cechy, których ona nie posiada. Dlatego też postanowiłem w tym artykule przybliżyć Państwu w sposób jak najbardziej praktyczny tematykę pierwokupu.

## Istota prawa pierwokupu

Zgodnie z art. 596 Kodeksu cywilnego jeżeli ustawa lub czynność prawna zastrzega dla jednej ze stron pierwszeństwo kupna oznaczonej rzeczy na wypadek, gdyby druga strona sprzedała rzecz osobie trzeciej (prawo pierwokupu), stosuje się w braku przepisów szczególnych przepisy niniejszego rozdziału. Odnosząc ten przepis do relacji hodowca – nabywca psa, mówimy tu o prawie hodowcy do zakupu psa w pierwszej kolejności w sytuacji, gdyby nabywca psa (właściciel) miał zamiar tego psa sprzedać. Niezwykle ważny jest fakt, że prawo pierwokupu upoważnia hodowcę do kupna psa jedynie wtedy, kiedy jego właściciel będzie sprzedawał tego psa. Nie obowiązuje ono w przypadku innych form przeniesienia własności, np. darowizny lub zamiany. Jeśli zatem właściciel psa na przykład obdaruje nim inną osobę, prawo pierwokupu nie będzie miało zastosowania.

## Korzystanie z pierwokupu

Jeżeli właściciel psa zamierza go sprzedać innej osobie, hodowca – o ile zastrzegł w umowie prawo pierwokupu – ma możliwość skorzystania z tego prawa. Kwestie korzystania regulują przepisy Kodeksu cywilnego, a konkretnie art. 597–602. Nie będę cytował tych trudnych w odbiorze dla przeciętnego czytelnika przepisów. Ograniczę się natomiast do wskazania kilku podstawowych kwestii związanych z korzystaniem z prawa pierwokupu.

**Po pierwsze**, właściciel psa ma obowiązek zawiadomić hodowcę o zamiarze sprzedaży psa i treści umowy zawartej z osobą trzecią.

**Po drugie**, pies może być sprzedany osobie trzeciej tylko wtedy, gdy uprawniony do pierwokupu hodowca nie skorzysta ze swojego prawa.

**Po trzecie**, na skorzystanie z prawa pierwokupu hodowca ma 7 dni.

**Po czwarte**, jeśli hodowca nie skorzysta z prawa pierwokupu w terminie 7 dni, uprawnienie to wygasa, a pies może być sprzedany osobie trzeciej.

**Po piąte**, jeśli hodowca skorzysta z prawa pierwokupu, zawiera z właścicielem psa umowę o tej samej treści, co umowa zawarta przez właściciela z osobą trzecią.

**Po szóste**, jeżeli właściciel nie powiadomił hodowcy o zamiarze sprzedaży psa lub podał mu do wiadomości istotne postanowienia umowy sprzedaży osobie trzeciej niezgodnie z rzeczywistością, ponosi on odpowiedzialność za wynikłą stąd szkodę (uniemożliwienie prawa pierwokupu).

Podsumowując, hodowca może, lecz nie musi skorzystać z prawa pierwokupu. Jeżeli hodowca nie został poinformowany o sprzedaży psa lub wprowadzony w błąd co do treści umowy z osobą trzecią, może domagać się odszkodowania, o ile wykaże, że poniósł szkodę. Najistotniejszy z praktycznego punktu widzenia jest jednak fakt, że hodowca korzystając z prawa pierwokupu, zawiera z właścicielem psa umowę o tej samej treści, co umowa zawarta przez właściciela z osobą trzecią.

## Zawarcie umowy przez hodowcę

Jak już wspomniałem powyżej, hodowca decydując się na skorzystanie z prawa pierwokupu, jest zobowiązany do zawarcia z właścicielem psa umowy o tej samej treści, co umowa zawarta przez właściciela z osobą trzecią, która zamierzała kupić psa. Należy w tym miejscu podkreślić, iż fakt ten niemal w ogóle nie funkcjonuje w powszechnej świadomości hodowców (!).

Konieczność zawarcia umowy o tej samej treści, co umowa, którą właściciel psa zawarłby z osobą trzecią, gdyby hodowca nie skorzystał z prawa pierwokupu, oznacza w praktyce, że hodowca nie ma wpływu na treść umowy, na podstawie której wykonuje prawo pierwokupu. Sądzę, że nie ma sensu ukrywać, iż jednym z najważniejszych elementów takiej umowy jest cena psa. W każdym razie w znanych mi przypadkach nieskorzystania z prawa pierwokupu powodem tego była właśnie cena psa wynikająca z umowy właściciela z osobą trzecią. Trzeba zatem wyraźnie podkreślić, iż hodowca nie ma wpływu na cenę psa ustaloną w umowie pomiędzy właścicielem, a osobą trzecią. Jeśli w takiej umowie

widnieje cena 9000 zł, to hodowca korzystając z prawa pierwokupu, będzie musiał zapłacić za psa 9000 zł, nawet jeśli sprzedał go nabywcy za 4000 zł (pomijam tu kwestię udaremnienia prawa pierwokupu).

W wielu krążących w internecie tzw. wzorach umów, a także w umowach stosowanych przez hodowców, którzy ich w tymże internecie nie publikują, można znaleźć zapisy o następującej treści: „Nabywca w przypadku zamiaru sprzedaży psa/suki jest zobowiązany do poinformowania o tym Hodowcy, który ma prawo pierwokupu za cenę...” i tu pada cena stanowiąca jedynie część ceny zapłaconej przez nabywcę przy zakupie szczenięcia. Może to być 50% ceny zakupu, a nawet 30%. Jest to bez znaczenia, gdyż w kontekście tego, co napisałem powyżej, zapis taki jest prawnie nieskuteczny. Istota sprawy sprowadza się jednak do tego, że hodowców stosujących tego typu zapisy można podzielić na dwie grupy. Pierwszą, która niezasadnie uważa, że będą mogli skorzystać z prawa pierwokupu, płacąc np. 50% ceny sprzedaży, i drugą, która ma świadomość nieskuteczności tego typu zapisów, ale stosuje je jako swego rodzaju „straszak” na nierzetelnych nabywców. Pisząc o „straszaku” i nierzetelnych nabywcach, mam na myśli sytuację swego rodzaju kupowania – wypożyczania psów na np. 2 miesiące (tj. najczęściej do czasu, gdy dzieci się już znudzą szczeniakiem...) i oddawania hodowcom pod byle pretekstem, np. szczekania, zbyt częstego oddawania moczu (przykłady autentyczne!) z odwołaniem się do realizacji prawa pierwokupu. Analogicznie niektórzy hodowcy stosują w umowach bardzo wysokie kary umowne, pomimo że mają świadomość, że w razie sporu przed sądem tenże nie zasądzi na ich korzyść aż tak wysokich kwot. Niezależnie zatem od prawnej nieskuteczności pewnych zapisów stanowią one w wielu wypadkach dobry „straszak” na nierzetelnych nabywców. Czasami wystarczy w rozmowie telefonicznej z potencjalnym nabywcą jedynie napomknąć np. o stosowaniu w umowie kar (nawet bez wymieniania kwot!), aby rozmowa taka natychmiast się urwała. Oczywiście proszę nie odbierać moich słów jako zachęty do stosowania nieskutecznych prawnie zapisów w umowach. Chciałem tu tylko napomknąć o stronie praktycznej tematu stosowania pewnych sformułowań w zawieranych umowach, o której wiedzą raczej wyłącznie doświadczeni hodowcy niesprzedający szczeniąt każdemu, kto wyrazi chęć zakupu.

### Udaremnienie prawa pierwokupu

Przepisy Kodeksu cywilnego przewidują także sytuację, w której dochodzi do udaremnienia prawa pierwokupu. Zgodnie z art. 600 Kodeksu cywilnego postanowienia umowy z osobą trzecią, mające na celu udaremnienie prawa pierwokupu, są względem uprawnionego (hodowcy) bezskuteczne. Najprostszym sposobem udaremnienia prawa pierwokupu będzie wskazanie w umowie zawieranej z osobą trzecią wygórowanej ceny psa. Zakładamy tu naturalnie, że wygórowana cena wynikająca z umowy jest fikcyjna

i w rzeczywistości osoba trzecia płaci właścicielowi cenę niższą, zaś jej wykazanie w umowie ma na celu rezygnację z prawa pierwokupu przez hodowcę. Rzecz w tym, że dowiedzenie, iż w danym przypadku doszło do udaremnienia prawa pierwokupu wcale nie jest proste. Nie przesądza o tym bynajmniej fakt, że cena sprzedaży osobie trzeciej ustalona została na poziomie wyższym niżli cena zakupu od hodowcy. Jest oczywiste, że właściciel psa w okresie pomiędzy jego zakupem a sprzedażą ponosił koszty jego utrzymania, opieki weterynaryjnej itp., a mógł ponosić zdecydowanie wyższe koszty, o ile zdecydował się na szkolenia czy też uczestnictwo w wystawach. Można spróbować operować tu pewnymi kwotami, ale i one nie dadzą jednoznacznej odpowiedzi. Załóżmy, że pies został kupiony od hodowcy za 2500 zł, a jest sprzedawany za 25000 zł. Dziesięciokrotna różnica w cenie robi na pierwszy rzut oka wrażenie próby udaremnienia omawianego prawa. Dodajmy zatem do tych kwot kilka szczegółów. Pies został kupiony w wieku 3 miesięcy, a sprzedawany jest w wieku 3 lat. W międzyczasie zdobył tytuł zwycięzcy świata, interchampiona, championa pięciu krajów, a do drzwi właściciela dobijają się zainteresowani kryciami. Czy dziesięciokrotna różnica w cenie nadal robi wrażenie próby udaremnienia prawa pierwokupu? Zmierzam do tego, że w tym przypadku operowanie przykładowymi kwotami kupna i sprzedaży na niewiele się zda. Wpływ na wzrost ceny psa może mieć bardzo wiele okoliczności. Wystarczy prosty przykład zakupu dwumiesięcznego pety z wadą zgryzu, któremu po wyjściu zębów stałych zgryz się naprawia. Zakładając, że pety sprzedawane są często za 50% ceny szczeniąt bez wad, w opisanym przykładzie w krótkim czasie cena psa wzrasta o 50% tylko z powodu zniknięcia wady. Nie pozostaje mi nic innego, jak na zakończenie tego wywodu posiłkować się dość popularnym zwrotem, iż każda sprawa ewentualnego udaremnienia prawa pierwokupu wymaga indywidualnej oceny.

### Podsumowanie

Starałem się w jak najbardziej przejrzysty sposób opisać Państwu instytucję prawa pierwokupu. Zakładam, że uważnemu czytelnikowi nie umknął fakt, iż zapisy w umowach sprzedaży szczeniąt dotyczące prawa pierwokupu tylko w pewnym zakresie zabezpieczają sprzedawane szczenięta przed dostaniem się w niepowołane ręce. Wbrew temu, co niektórym hodowcom się wydaje, nie daje ono prawa do wykupienia psa, gdy jego właściciel tego sobie nie życzy, że o odbieraniu psa nie wspomnę. Prawo pierwokupu ma zastosowanie w bardzo wąskim zakresie, upoważnia hodowcę do kupna psa jedynie wtedy, kiedy jego właściciel będzie sprzedawał tego psa innej osobie. Właściciel może uniemożliwić lub udaremnąć realizację omawianego prawa i choć Kodeks cywilny przewiduje takie sytuacje, to wyciągnięcie konsekwencji od nierzetelnego właściciela nie będzie sprawą prostą.

CEZARY SZCZEPANIAK

**bosch**  
HIGH PREMIUM CONCEPT



IMMUN  
KOMPLEX  
DLA WZMOCNIENIA  
ODPORNOŚCI

ZRÓWNOWAŻONY  
ROZWÓJ I DOSKONAŁA  
ODPORNOŚĆ

Dystrybutor w Polsce  
EWENEMENT PPHU Ewenement  
[www.ewenement.pl](http://www.ewenement.pl)



## ZWIĄZEK KYNOLÓGICZNY W POLSCE - ZARZĄD GŁÓWNY

00-024 Warszawa, Al. Jerozolimskie 30 lok. 11

tel. 22-826-05-74, 885-260-574, fax 22-826-46-54, <https://www.zkwp.pl>

### ODDZIAŁY:

#### **Będzin**

42-500, ul. Chrobrego 3  
tel. 500-645-202, fax 32-263-70-05

#### **Białystok**

15-101, ul. Jurowiecka 33  
tel./fax 85-675-22-46

#### **Bielsko-Biała**

43-300, ul. Sobieskiego 132  
tel./fax 33-812-63-89

#### **Bydgoszcz**

85-210, ul. Ułańska 4a  
tel./fax 52-322-83-61

#### **Bytom**

41-902, ul. Mickiewicza 13  
tel./fax 32-725-40-46

#### **Chojnice**

89-600, Pl. Jagielloński 2  
tel./fax 52-397-48-06

#### **Chorzów**

41-500, ul. Powstańców 41  
tel./fax 32-241-08-30

#### **Częstochowa**

42-200, ul. Sobieskiego 19a lok.3  
tel./fax 34-324-46-12

#### **Gdynia**

81-002, ul. Morska 303 A  
tel./fax 58-622-64-42

#### **Gorzów Wlkp.**

66-400, ul. Kosynierów Gdyńskich 98  
tel./fax 95-735-03-45

#### **Grudziądz**

86-300, ul. Moniuszki 19  
tel./fax 56-462-64-12

#### **Inowrocław**

88-100, ul. Dworcowa 25  
tel./fax 52-566-24-42

#### **Jelenia Góra**

58-500, ul. Sudecka 59  
tel. 601-365-314, tel./fax 75-752-57-15

#### **Kalisz**

62-800, Al. Wojska Polskiego 10 B  
tel./fax 62-757-43-15

#### **Katowice**

40-048, ul. Kościuszki 42  
tel./fax 32-251-67-80, 32-251-30-80

#### **Kielce**

25-328, ul. Śląska 10  
tel./fax 41-368-74-68

#### **Koszalin**

75-204, ul. Jana z Kolna 26/5  
tel./fax 94-348-06-86

#### **Kraków**

30-427, ul. Żywiecka 36  
tel./fax 12-266-70-85

#### **Krosno**

38-400, ul. Podwałe 13  
tel./fax 13-436-85-74

#### **Legionowo**

05-120, ul. Jagiellońska 20  
tel./fax 22-784-27-66

#### **Legnica**

59-220, ul. Libana 10  
tel./fax 76-852-35-83

#### **Leszno**

64-100, ul. Średnia 9  
tel./fax 65-529-59-92

#### **Lublin**

20-010, ul. Dolna Panny Marii 53  
tel./fax 81-532-75-50

#### **Łódź**

90-427, Al. Kościuszki 48  
tel./fax 42-637-66-00, tel. 793-380-808

#### **Nowy Sącz**

33-300, ul. Broniewskiego 26  
tel./fax 18-442-02-37

#### **Nowy Targ**

34-400, ul. Sobieskiego 19  
tel. 601-436-231

#### **Olsztyn**

10-511, ul. Kopernika 14a  
tel./fax 89-535-14-41

#### **Opole**

45-357, ul. 1 Maja 92  
tel./fax 77-456-44-76

#### **Piaseczno**

05-500, ul. Pod Bateriami 23 A  
tel. 515-479-401

#### **Płock**

09-407, ul. Jesienna 10  
tel./fax 24-263-68-38

#### **Poznań**

60-175, ul. Piwoniowa 16  
tel./fax 61-852-27-84

#### **Przemysł**

37-700, ul. Lwowska 7a  
tel./fax 16-678-85-82

#### **Racibórz**

47-400, ul. Ks. Londzina 49  
tel./fax 32-415-59-44

#### **Radom**

26-606, ul. Kilińskiego 15/17  
tel./fax 48-363-16-70

#### **Rybnik**

44-200, ul. Jankowicka 1  
tel./fax 32-423-58-52

#### **Rzeszów**

35-042, ul. Żwirki i Wigury 8  
tel./fax 17-854-17-40

#### **Słupsk**

76-200, ul. Lutostawskiego 33  
tel./fax 59-841-47-84, tel. 602-797-353

#### **Sopot**

81-805, Al. Niepodległości 825  
tel./fax 58-716-86-70, tel. 535-747-615

#### **Szczecin**

70-415, Al. Papieża Jana Pawła II nr 44  
tel./fax 91-434-65-09

#### **Toruń**

87-100, ul. Skłodowskiej-Curie 84  
tel./fax 56-622-30-20

#### **Wałbrzych**

58-300, ul. Pługa 7  
tel./fax 74-842-39-96

#### **Warszawa**

03-802, ul. Lubelska 5/7  
tel./fax 22-618-25-70

#### **Wrocław**

87-800, ul. Starodębska 26  
tel./fax 54-232-64-52

#### **Wrocław**

50-078, ul. Leszczyńskiego 7  
tel./fax 71-343-25-22

#### **Zabrze**

41-800, ul. Wolności 360  
tel./fax 32-271-42-80

#### **Zakopane**

34-500, ul. Kasprusie 35a  
tel./fax 18-201-23-28

#### **Zielona Góra**

65-021, ul. Dąbrowskiego 35  
tel. 731-133-122